

Spis treści

- 39 Nasz Baranek Wielkanocny**
„Boży Baranek” precyzyjnie wypełnienia szczegóły Bożych zamierzeń.
- 42 Wieczerza Pańska**
Wielki przywilej bliższej społeczności z Panem nie powinien być zaniedbywany.
- 43 Ukrzyżowany z łotrem**
Nawet ostatnie chwile życia naszego Pana były związane z troską o innych i okazywaniem im miłości.
- 48 „To czyńcie na pamiątkę moją”**
Czas naszego święta – skomplikowane wyliczenia, czy prosta, jednolita zasada?
- 54 Pascha**
126 lat temu w Allegheny – czyli jak i kiedy obchodzili Pamiątkę pierwsi Badacze Pisma Świętego?
- 55 Święta biblijne – Pascha**
Przepasane biodra, obuwie na nogach i laska w ręku...
- 57 Uwaga! Nadchodzi „władca tego świata” – cz. 2**
Szatan nam proponuje swoim dawnym zwyczajem – mieć niebo i... wszystko pozostałe.
- 61 Zbór – cz. 2**
Wskazówki Słowa potrzebne nie tylko na niedzielę.
- 64 Biskup – pasterz – starszy**
Ważne, by jako starszych zboru wybrać nie najemników, ale tych, którym zależy przede wszystkim na owcach, a nie na posiadaniu stanowiska pasterza.
- 67 „Wynijdz z Babilonu!”**
Można być w społeczności ludu Bożego, lecz duchem tkwić w Babilonie.
- 70 Kalendarz stuletni dat Pamiątki 2000-2100**
- 71 Konwencje w 2008 r.**
- 71 Nekrologi**
- 71 Pamiątka – życzenia**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958 nakład: 1200 egz.

„Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego?” – 1 Kor. 10:16 (BW).

Od Redakcji

Nasze Zbory, a z pewnością również i nasze serca, żyją już atmosferą zbliżającego się Święta. Chcemy w tym czasie wzmacniać nasze wysiłki, by pozbywać się „starego kwasu złości i przewrotności”, a napełniać się dobrem i pięknem Bożego i Chrystusowego podobieństwa. Bardzo pragniemy też pamiętać, że to „nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem” zostaliśmy wykupieni, ale „drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego” (1 Piotra 1:18-19).

Złożenie życia przez naszego Pana jest wydarzeniem na miarę całego Wszechświata i dlatego też rokrocznie pragniemy to wydarzenie upamiętniać, będąc posłuszni Pańskiemu wezwaniu: „To czyńcie na pamiątkę moją”. Życzeniem i pragnieniem Redakcji jest to, aby Święto, które będziemy za kilka dni obchodzić, miało swe godne odzwierciedlenie w tym szczególnym wydaniu naszego pisma. Zamieszczamy kilka artykułów stanowiących nawiązanie do Pamiątki – do jej wymowy, atmosfery, znaczenia ofiary naszego Pana, a także czasu, w jakim powinna być obchodzona. Mamy nadzieję, że te oraz inne zamieszczone teksty pomogą Wam w duchowym przygotowaniu się do jak najbardziej godnego i radosnego obchodzenia Pamiątki. Wszyscy bowiem pragniemy, aby nasze Święto było obchodzone „w przaśnikach szczerości i prawdy”, by było ważnym wydarzeniem dla naszego duchowego życia i drogi za naszym Panem. Warto więc dołożyć starań, by znaleźć siłę oderwania się w tym szczególnym czasie od szarej codzienności, czego Wam i sobie serdecznie życzymy.

(kn)

Nasz Baranek Wielkanocny

■ WATCH TOWER

„ZABITY OD ZAŁOŻENIA ŚWIATA”

„Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście praśni; albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus” – 1 Kor. 5:7 (BW).

Obchodzenie Pamiątki śmierci naszego Zbawiciela zdaje się z każdym rokiem nabierać większej wagi. To, że data zawsze się zmienia i musi być liczona według rachuby i zwyczaju Żydów, dodaje jeszcze większego znaczenia i przywodzi na pamięć różne szczegóły figuralnej Wielkanocy i jej wypełnienie się w śmierci Baranka Bożego – „*Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus*” – 1 Kor. 5:7.

Ciężka niewola narodu izraelskiego pod panowaniem faraona, boga, czyli władcy Egiptu, nasuwa na myśl niewolę i skazanie, w którym wszystko stworzenie wzdycha i boleje, „będąc obciążone grzechem i podległe śmierci”. Faraon doskonale reprezentuje szatana, „boga tego świata”. W wyzwoleniu Izraela pod przewodnictwem Mojżesza widzimy wyswobodzenie i uwolnienie wszystkich, którzy czczą Boga i Jego prawa pod kierownictwem większego niż Mojżesz, tj. Chrystusa, Głowy i Ciała, w czasie Tysiąclecia. W obaleniu i zniszczeniu faraona i jego zastępów widzimy pozaobrazowe zniszczenie szatana i wszystkich jego zwolenników przez wtórą śmierć. Wszystkie pozaobrazowe błogosławieństwa są wynikiem pozaobrazowej Wielkanocy, której główną figurą jest Chrystus.

Zabity Baranek

Pismo Święte, które mówi o naszym Panu jako o Baranku zabitym od założenia świata, wskazuje, że wszystkie szczegóły tej Wielkanocy były w umyśle i planie Bożym, nie tylko od upadku Adama i po wypowiedzeniu na niego wyroku śmierci, lecz na długo przed stworzeniem Adama. Z tego widzimy, że chociaż sama tylko sprawiedliwość Boża była widoczna przez wieki, a miłość Boża nie była „objawiona” aż do pierwszego przyjścia Pana, to jednak Bóg żywił miłość w swoim sercu zaraz od początku.

Jak wielkanocne wyzwolenie reprezentuje błogosławieństwa Tysiąclecia, tak sama noc poprzedzająca wyzwolenie reprezentuje Wiek Ewangelii, w którym wszyscy pokładający ufność w Bogu, wyczekują Jego zbawienia, podczas której wszyscy „domownicy wiary” spożywają Baranka z praśnym chlebem Prawdy i gorzkimi ziołami prób i doświadczeń, wyczekując Poranka, w którym Kościół „pierworodnych” pod osłoną „krwi Baranka” przechodzi ze stanu potępienia do stanu usprawiedliwienia, ze śmierci do żywota. Toteż i my z tej przyczyny mamy ustawiczną ucztę, radując się

w Panu, karmiąc się Barankiem z praśnym chlebem i gorzkimi ziołami. Dla tej też przyczyny obchodzimy coroczną pamiątkę tego wszystkiego, „*albowiem Baranek nasz wielkanocny Chrystus za nas ofiarowany jest, a tak obchodzimy święto*” – 1 Kor. 5:7.

Nasz Mistrz przykazał swoim uczniom mówiąc: „*To czyńcie na pamiątkę moją*” (rok po roku, do czasu wtórego przyjścia to czyńcie), na pamiątkę mojej śmierci, a nie na pamiątkę zabijania figuralnego baranka i figuralnego przejścia pierworodnych figuralnego Izraela.

Przez długie lata szatan zaślepił lud Boży odnośnie tego prostego zwyczaju, jaki praktykowano w pierwotnym Kościele. Najpierw postarał się przedstawić, że msza w Kościele rzymskim stanowiła tę pamiątkę, a potem wyperswadował protestantom, że tę pamiątkę można obchodzić nie tylko raz na rok, ale co kwartał, co miesiąc i co tydzień. Jak wiele błogosławieństwa przez to traciliśmy, będąc tym sposobem zwodzeni, trudno było pojąć do chwili, gdy zostaliśmy doprowadzeni do poznania prawdy i znaczenia, że „*Baranek nasz wielkanocny za nas jest ofiarowany*” i z tego względu my – „pierworodni” – obchodzimy to święto.

Nie damy się więcej pozbawiać błogosławieństw, których nam Pan Bóg zamierzał udzielić. Będziemy obchodzić święto. Jak jest pewnym, że poświęceni wierzący tego wieku są „Kościółem pierworodnych”, tak pewnym jest, iż nastąpi wyzwolenie wszystkich domowników wiary pod kierownictwem pierworodnego (Chrystusa), jak to pokazane jest w figurze, i że wszyscy inni wyprowadzeni przez Mojżesza będą ostatecznie stanowić jedynie posłusznych, jak apostoł wyraźnie pokazuje w Dziejach Ap. 3:23.

„Tej samej nocy”

Obchodzenie tak ważnej Pamiątki corocznie jest bardziej uroczyste i usposabia lepiej duchowo – gdy stajemy myślą na górze Kalwarii, gdzie przeszło dziewiętnaście stuleci temu rozegrał się największy z dramatów na świecie i uprzytomniamy sobie osoby biorące w tym udział, jak również wypowiedziane słowa i wydarzenia, jakie wówczas miały miejsce. Bardziej jeszcze wzmacnia naszą wiarę świadomość, że Opatrzność Boża postanowiła, iż miało się to stać w ściśle oznaczonym roku, porze dnia i godzinie, a choć Żydzi poprzednio starali się

Jezusa schwytać i skazać na śmierć, to jednak nie mogli tego uczynić, bo „nie przyszła Jego godzina”. Akuratny czas tego wielkiego wydarzenia nie tylko był wykazany w figurach, jakie Żydzi praktykowali przez wiele wieków z największą akuratnością, co do dnia, lecz nasz Pan z równą punktualnością oświadczył, iż przyszła Jego godzina, gdy miał ustanowić chleb i wino na pamiątkę swej śmierci jako pozafiguralnego baranka: „*A gdy przyszła godzina, usiadł*” z uczniami do Ostatniej Wieczerzy i rzekł do nich: „*Żądając, żądałem tego baranka jeść z wami pierwszej niżbym cierpiał*” – Łuk. 22:14-15.

„Obchodzimy święto”

Z równą akuratnością i powagą, jak to jest pokazane przez naszego Pana i apostołów, i my powinniśmy obchodzić święto jako Pamiątkę Jego śmierci, jak On to sam pokazał – nie o każdym czasie lub porze: rano, w południe lub w nocy, lecz jedynie jako Wieczerzę, nie w byle jaki dzień, ale jedynie, kiedy przypada rocznica – czynimy raczej „to”, co zostało ustanowione, aniżeli co innego i o innej porze.

W tym roku w czwartek, 14 kwietnia, po 6-tej godzinie wieczorem przypada obchodzenie ustanowienia Pamiątki śmierci naszego Pana, zaś piątek, 15-go kwietnia odpowiada dniowi, w którym nasz Pan znosił ostatnie męki, szczególnie od 9-tej rano do 3-ej po południu, kiedy to umarł, zawoławszy głośno: „*Wykonało się!*”. Złożony był w nowym grobie Józefa z Arymatei przed 6-tą wieczorem; następny dzień (począwszy od tejże 6-tej godziny) był pierwszym dniem święta Paschy, które święcili Żydzi, a w tym roku przypada na sobotę 16-go kwietnia. My obchodząc tę Pamiątkę nie mamy nic wspólnego w tym względzie z Żydami, jedynie trzymamy się daty, przez którą możemy być upewnieni, kiedy miała miejsce śmierć naszego Pana i pamiątkowa Wieczerza poprzedniego wieczora.

Nasz Pan ustanowił Pamiątkową Wieczerzę polecając uczniom, aby obchodzili na Jego pamiątkę to, co był podczas tej wieczerzy ustanowił, a co miało miejsce po szóstej godzinie wieczorem, „*tej nocy, której był wydan*” przed ukrzyżowaniem. To działo się 14 Nisan, tego samego dnia, w którym umarł. Zwyczaj liczenia dnia u Żydów liczył się od 6-tej godziny wieczorem do 6-tej wieczorem, czyli od zachodu słońca do jego zachodu.

Umywanie nóg jedni drugim

Jezus i Jego uczniowie, będąc Żydami, byli obowiązani zachowywać żydowską Wieczerzę Wielkanocną, jeść razem literalnego baranka z gorzkimi ziołami, praśnym chlebem i winem; te rzeczy były figuralne i minęły bezpowrotnie, bo się wypełniły w Chrystusie, dlatego nas wiele nie obchodzą. Po ukończeniu i załadowaniu zwykłej Wielkanocnej Wieczerzy żydowskiej Pan Jezus ustanowił nową Pamiątkową Wieczerzę,

która miała przypominać Jego ofiarę za pierworodnych i ich wspólną z Nim ofiarę, jak to wykazemy.

O jakiej porze Pan Jezus umył swoim uczniom nogi – czy po pierwszym obrządku Wielkanocnej Wieczerzy, a przed Pamiątkową Wieczerzą, czy po skończeniu tejże, nie można stanowczo powiedzieć, lecz zdaje się, iż po tej ostatniej (Mat. 26:25); a to było zamierzone, iż miało służyć za przykład pokory i za naukę dla apostołów, którzy jeszcze mieli ducha współzawodnictwa ubiegania się o wyższe stanowisko. W każdym razie umywanie nóg nie było częścią ustanowionej Ostatniej Wieczerzy Pańskiej i nie przypuszczamy, iż stało się to zwyczajem między uczniami Jezusa, chociaż nie mamy zamiaru sprzeczać się z tymi, którzy zapatrują się inaczej i wolą literalnie umywać nogi jedni drugim. Według naszego wyrozumienia przez umywanie nóg było pokazane, że uczniowie Pana nie mają uchylać się choćby i od najniższej usługi, aby tylko pomagać jeden drugiemu. Chcąc myć drugim nogi dziś, wcale nie byłoby to rzeczą wygodną ani praktyczną, podczas gdy wiele innych posług jest zaniebawianych.

„To jest ciało moje”

Można wnosić, że po skończeniu zwykłej żydowskiej Wielkanocnej Wieczerzy nasz Pan wziął pozostały praśny chleb, błogosławił, łamał na części i dawał uczniom, mówiąc: „*Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, które się za was daje; to czynicie na pamiątkę moją*” – Mat. 26:26; Mar. 14:22; Łuk. 22:19.

Słowa: „To jest ciało moje” stały się przyczyną nieskończonych dysput od wielu stuleci między ludem Bożym, a podstawą do dysput była nauka Kościoła katolickiego o mszy, która twierdzi, że chleb (opłatek) po odmówieniu przez księdza pewnej reguły przemienia się w rzeczywiste ciało Jezusa, któremu ksiądz następnie oddaje hołd i zaczyna wykonywać łamanie (nową ofiarę) za grzechy tych, na których intencję msza jest odprawiana. Aby ta procedura miała wagę i mogła być podobną do ofiary Jezusa, główny nacisk jest robiony na słowa Jezusa: „To jest ciało moje,” co ma służyć za dowód, że ciało Jezusa jest w tym chlebie (opłatku) i dlatego może być ofiarowane. Lecz sprawę tę można szybko załatwić, gdy wspomnimy, że Pan Jezus nie umarł jeszcze, gdy wymawiał te słowa. Z tego powodu miał On na myśli: „Chleb ten reprezentuje moje ciało”, bo jakiegokolwiek inne tłumaczenie byłoby nieprawdziwe. On był jeszcze w ciele, przeto ten chleb, który pobłogosławił i dał uczniom do spożycia, nie był jeszcze przeistoczony w ciało i nie mógł być Jego ciałem.

Gdy przyjmiemy słowa Jezusa w tej prostocie i znaczeniu, w jakim zostały wypowiedziane, jak piękna zawiera się w nich nauka! Chleb praśny (czysty) w tej Pamiątce reprezentuje człowieczeństwo Jezusa,

chleb z nieba, który jeżeli sobie przyswajamy – spożywamy – możemy mieć żywot wieczny. Następna myśl, jaka się w tym zawiera, jest taka, że ten chleb z nieba musi być „złamany”, aby mógł być spożyty; dlatego widzimy, iż nasz Pan nie tylko potrzebował zstąpić z nieba jako „chleb”, lecz było także konieczne, aby został złamany przez śmierć – ofiarowany za nasze grzechy – z tego względu możemy korzystać z Jego zasług i otrzymać żywot wieczny.

„Krew Nowego Testamentu”

Następną częścią pamiątkowej ofiary naszego Pana było „wino”. Powiedział On swym uczniom, iż to wino reprezentuje Jego krew – „*Krew Nowego Testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów*” – Mat. 26:28. To pokazuje nam zapłacenie okupu za grzechy świata. Łamanie chleba jest jedną częścią nauki tego obrządku, zaś „kielich” jest dopełnieniem. Nie tylko potrzebujemy pokarmu, siły i pomocy, by powrócić do harmonii i łaski Bożej, lecz nadto potrzebujemy drogocennej krwi, tj. życia naszego Pana jako wykupu i uwolnienia nas od potępienia przez Sprawiedliwość.

Uczniowie Jezusa muszą wiarą jeść (przyswajając sobie) z tego „chleba” i pić z tego „kielicha”, inaczej nie mogą być jedno z Nim. Co więcej: Apostoł wykazuje, że jest jeszcze inny pogląd na tę Pamiątkę. My, którzy w ten sposób jemy i pijemy – którzy przez to stajemy się uczestnikami zasług Zbawiciela – jesteśmy uznani za „członków” i jako Jego „ciało” jesteśmy z Nim łamani; a życie nasze poświęcone w Jego służbie, pod Jego kierownictwem liczy się jako część Jego ofiary. Oto słowa apostoła: „*Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego Chrystusa jesteśmy uczestnikami*” – 1 Kor. 10:16-17.

O jak głęboka jest w tym nauka Pańska! Im głębiej w nią wglądamy, tym piękniejszą nam się przedstawia, a oczy wyrozumienia otwierają się bardziej w miarę naszego ocenienia i posłuszeństwa. „A tak obchodzimy święto” w dwojakim znaczeniu:

(1) Przez przyswajanie i uctowanie w tym wielkim dziele dokonanym za nas przez naszego Zbawiciela i w bogactwie łaski udzielonej nam przez Niego i (2) Przez ocenianie naszego przywileju współdziedziactwa z naszym Zbawcą, jeżeli wydajemy życie nasze w Jego służbie, za braci itd., „dopełniając ostateków ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24).

Wyrażenie „ostateków” nie znaczy, że nasz Pan nie cierpiał dosyć za wszystkich albo że Jego cierpienia nie były dostateczne za wszystkich, lecz dlatego, iż On pragnie, abyśmy mogli z Nim otrzymać Jego naturę i stać się uczestnikami Jego chwały, a do tego możemy

jedynie dojść przez cierpienie z Nim jako członkowie Jego Ciała; w ten jedynie sposób możemy otrzymać udział w Jego chwale, czci i nieśmiertelności.

„Śmierć Pańską opowiadajcie”

Zachęcajmy wszystkich braci w Panu, gdziekolwiek się znajdują, aby łączyli się wspólnie dla obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Pana w czasie, gdy przypada właściwa rocznica, jak wyżej nadmieniono. Łączcie się z tymi, którzy wyznają wiarę i ofiarowanie – nie zapraszajcie innych. Można się zgromadzić nawet po dwóch lub trzech, jak nadarzy się sposobność i okoliczność. Jeżeli potrzeba tego wymaga, dobrze jest się uwolnić na dzień lub dwa, by można się spotkać z braćmi zamieszkałymi w bliskości. Nie byłoby właściwym, aby pieniądze miały decydować w tej sprawie. Jedna duchowa uczta z Panem i tymi, którzy obchodzą Pamiątkę Jego śmierci w szczerości, jest warta więcej niż kilka uczt z naturalnego pokarmu. Nie samym chlebem żyje człowiek, ale przeważnie chlebem z nieba.

Nawet, jeżeli ktoś jest odosobniony, tak że nie może zejść się z kim innym, powinien obchodzić sam. „Sodowe sucharki” są przaśnym chlebem (które można wszędzie nabyć) albo – jeżeli ktoś mieszka blisko żydowskiej rodziny – z łatwością może taki chleb od nich otrzymać za parę centów. Co się tyczy wina, to najlepiej użyć sok winny (wino nie fermentowane), a w razie braku tego wygotowane rodzyinki mogą w zupełności zastąpić „wino”.

Lecz nie róbmy wiele przygotowań do obchodzenia Pamiątki, aby zabiegi czynione około tego nie odwróciły naszej uwagi od rzeczywistego znaczenia tej Pamiątki. Raczej powinno się poświęcić kilka dni poprzedzających, jak i następnych, na modlitwę i rozważanie tak ważnych wydarzeń i karmić się Chlebem Żywota, radując się w Panu.

Zalecamy również, aby po zakończeniu uroczystości, tj. po łamaniu chleba i wypiciu kielicha zakończyć zebranie śpiewem, jak to uczynił nasz Pan: „*Zaspiewawszy pieśń, wyszli*”. Uczynmy podobnie, zaniechajmy zwykłego podawania rąk przy pożegnaniu i rozmów, ale w skupieniu ducha postępujemy w myśli za naszym Panem w Jego następnych doświadczeniach w Ogrodzie Oliwnym, przed sądem arcykapłana, Piłata, Heroda, znowu u Piłata; jak był biczowany, skazany na śmierć, jak niósł krzyż, a w końcu został ukrzyżowany za nasze grzechy. Tego rodzaju myśli na pewno dopomogą nam do lepszego ocenienia tego, co On dla nas uczynił i do większego zniecierliwienia grzechu, a zarazem do lepszego wyrozumienia, „jakimi powinniśmy być w świętych obcowaniach i pobożności”.

□

Wieczerza Pańska

■ WATCH TOWER

„ZA WSZYSTKICH ŚMIERCI SKOSZTOWAŁ”

„Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? (...)” – 1 Kor. 10:16 (BW).

W niedzielę, dnia 9-go kwietnia (artykuł napisany w 1908 roku – w roku 2008 Pamiątka przypada w **dniu 18 kwietnia** – przypis Redakcji), po godzinie szóstej wieczorem czytelnicy tego pisma zgromadzą się jako Kościół Chrystusa na obchodzenie pamiątki Jego śmierci, używając przy tym przaśnego chleba i owocu winnego krzewu jako symboli Jego złamanego ciała i przelanej krwi. Zgromadzeń takich nie będzie bardzo dużo i nie będą zbyt liczne, lecz Pan powiedział: „*Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*” – Mat. 18:20.

Zachęcamy, aby nikt nie zaniedbał tego dorocznego przywileju, dla jakiegokolwiek przyczyny. Pewne szczególniejsze błogosławieństwo złączone jest z obchodzeniem tej Pamiątki. Ktokolwiek czuje się zniechęcony, niech weźmie udział w tym chlebie, prosząc Boga o lepsze zrozumienie swego usprawiedliwienia i o świeże ocenienie swego poświęcenia, aby być złamanym (ofiarowanym) z Nim jako uznany członek tego jednego chleba, czyli Jego Kościoła, Jego Ciała. Biorąc udział w kielichu pamiętajmy, że on przedstawia cierpienia naszego Pana, które On ponosił za nas – Jego skosztowanie śmierci za wszystkich. Pamiętajmy także, że i my zostaliśmy powołani, aby cierpieć z Nim, abyśmy też z Nim mogli królować. Takie też znaczenie miały Jego słowa: „*Pijcie z tego wszyscy*”. Apostoł oświadczył, że jest to społecznością w Jego cierpieniach (1 Kor. 10:16).

Nie zapominajmy o tym, że ta Wieczerza byłaby dla nas bez znaczenia lub nawet gorzej niż to, gdyby nie była w taki sposób rozumiana i oceniana. Niechaj nas jednak nic nie wstrzymuje – ani grzechy, ani oziębłość, ani poczucie niegodności. Idź do Pana i postaraj się o oczyszczenie ze swoich niedoskonałości. Udaj się także do twych braci lub do kogokolwiek, komu coś złego uczyniłeś – wyznaj swoje względem nich przewinienia, bez względu na to, czy oni przyznają się do winy względem ciebie, czy nie. Załatw swoją sprawę z Bogiem, a także, o ile to możliwe – z ludźmi, po czym jedź, owszem, ucztuj przy obfitym stole, który Pan przygotował dla wszystkich, którzy Go przyjmują teraz lub przyjmą później – „w słusznym czasie”.

Taki rachunek swego sumienia i oczyszczanie było pokazane, jak wiemy, w obchodzeniu Wielkanocy w figurze u Żydów. Zanim zgromadzili się na spożywanie baranka wielkanocnego, przeszukali całe swe domy, aby znaleźć jakikolwiek kwas, zgniliznę, kości, itp. Wszystkie takie rzeczy zostały spalone – zniszczone. Podobnie i my musimy wypełnić pozafigurę i wyrzucić „stary kwas”, kwas gniewu, złości, nienawiści, sporu itd. (1 Kor. 5:7-8).

Pamiętajmy jednak, że tego kwasu grzechu nie można w zupełności wyrzucić, jeżeli się go nie spali; a spalić go może tylko miłość – niebiańska miłość, miłość Boża. Jeżeli miłość ta jest rozlana w sercach naszych, to ona strawi wszystko, co jest jej przeciwne, jak zazdrość, nienawiść, obmowy itp. Złóżcie to wszystko, mówi apostoł, a przyobleczcie się w Chrystusa i bądźcie napełnieni Jego duchem. Nie zniechęcajcie się. Wprawdzie przez tyle czasu powinniście już być bardziej zaawansowani, to znaczy – bliżej doskonałej miłości, ale uczcie się potrzebnych lekcji i zaczynajcie na nowo ze świeżym postanowieniem i z większym zrozumieniem tego faktu, że sami, bez pomocy Pana nigdy byście nie zdołali osiągnąć nagrody. On wie o tym lepiej aniżeli my i powiedział: „*Beze mnie nic uczynić nie możecie*” – Jan 15:5. Ojciec uczynił to zarządzenie dla nas, bo wiedział, że było nam potrzebne. „*Wzmacniajcie się!*” jest zachętą Pana do wszystkich, którzy pragną i starają się należeć do klasy „zwycięzców”.

Przeciwnik wasz diabeł

W tym czasie szczególniejsze pokusy zdają się być dopuszczane na wiernych. „Korzenie gorzkości” starają się wyrastać zawsze, lecz w tym czasie ze szczególną siłą. Pamiętajmy więc, że miłość, a nie znajomość, jest ostateczną próbą naszego uczniostwa. „*Nowe przykazanie daję wam, abyście się społecznie miłowali*.” Ponieważ apostołowie w owym czasie nie mieli dosyć miłości jedni ku drugim, przeto spierali się między sobą, kto z nich powinien być większym w Królestwie i do takiego stopnia byli zdecydowani nie ustąpić, że zaniedbali umyć nogi Mistrzowi i przez to dali Mu sposobność bycia sługą wszystkich, nawet w tych najmniejszych rzeczach. Ten niewłaściwy duch – ten brak ducha Pańskiego – sprawił, że ulegli pod naporem przeciwnika i duch ten doprowadził Judasza do zdrady, a Piotra do zaparcia się Mistrza.

Miejmy się więc na baczności, czuwajmy i módlmy się; bądźmy również pokornymi i miłującymi, abyśmy nie weszli w pokuszenie. On wielki nasz przeciwnik może nigdy nie był tak czynny jak teraz, aby szkodzić, usidlać i zwodzić naśladowców Pana.

Dla korzyści naszych czytelników zamieszkałych na kontynencie europejskim podaliśmy już w poprzednim wydaniu Straży artykuł objaśniający tę ważną Pamiątkę. Zalecamy ponowne zbadanie tego artykułu, a także tego, co na ten temat powiedziane jest w VI tomie, wykład 11. □

Ukrzyżowany z łotrem

■ HENRYK GŁĄB

POSZUKUJĄC PODOBIEŃSTWA DO OJCA

„Oto psy otoczyły mnie, osaczyła mnie gromada złoślików. Przebodli ręce i nogi moje. Mogę policzyć wszystkie kości moje... Oni przyglądają się, sycą się mym widokiem. Między siebie dzielą szaty moje i o suknię moją los rzucają” – Psalm 22:17-19 (BW).

W naszym rozważaniu będziemy się starali wyciągnąć lekcję z ostatnich chwil życia naszego Pana. Jest osądzony i wydano wyrok – śmierć... „Ukrzyżuj!” wołają ci, którym nie uczynił nic złego, a może niektórzy z nich jedli chleb, który Pan rozmnożył i nakarmił nim tysiące. Może w inny sposób wielu z tych żądających ukrzyżowania zetknęło się z miłością Pana. Jak szybko o tym zapomnieli, a jeszcze kilka dni wcześniej wołali: „A wielki lud stał szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew, i stali na drodze. A lud wprzód i pozad idący wołał, mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, Hosanna na wysokościach!” – Mat. 21:8-9, BG. Kilka dni i – „Ukrzyżuj!”... Jak łatwo manipulować pospółstwem, bo to pod wpływem przywódców pospółstwo zmienia zdanie. To kapłanom i nauczonym w Piśmie Jezus Chrystus przeszkadzał, mówiąc im prawdę prosto w oczy o ich postępowaniu, które było złe. W czasie wjazdu Pana do Jerozolimy wołają jeszcze bez manipulacji. To staje się niebezpieczne dla faryzeuszy i mówią wprost: „Tedy mówili Faryzeuszowie między sobą: Widzicie, że nic nie sprawicie; oto świat za nim poszedł” – Jan 12:19.

Postanawiają działać i manipulować tłumem, który idzie za Panem, a nie za nimi. Tak jak to już stwierdziliśmy – w tłumie wystarczy jeden dobry krzykacz, by wywołać psychozę tłumy. Doprowadzają do sądu i skazania. Zresztą ten sąd był wielką farsą, jak mamy zapisane w Mat. 26:59-60 „Ale przedniejsi kapłani i starsi, i wszelka rada szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć wydali. Ale nie znaleźli; i choć wiele fałszywych świadków przychodziło, przecię nie znaleźli. A na ostatek wystąpiwszy dwaj fałszywi świadkowie”. Wiadomo, że nie ma podstaw do oskarżenia, więc się szuka fałszywych świadków. Nie chcą dociekać prawdy, ale skazać. Dla pokazania formy i chyba jakiegoś wytłumaczenia sami przed sobą oskarżają na fałszywej podstawie. Dzisiaj są głosy, by powtórzyć proces Jezusa Chrystusa; po co komu to potrzebne – nie wiem. Chociaż ci, którzy do tego dążą, mówią, że ten proces był niezgodny z ówczesnym prawem rzymskim. Tego nie trzeba chyba nikomu z nas mówić. Pan na pewno tego nie potrzebuje, a wręcz z pewnością boleje nad tym pomysłem. Tam nie ważne było prawo, ale skazanie. Zauważmy, jakim kłamstwem posługują się kapłani. Gdy Piłat próbuje w jakiejś formie ratować Jezusa i mówi: „Króląz waszego

ukrzyżując?, odpowiedzieli przedniejsi kapłani: Nie mamy króla, tylko cesarza” – Jan 19:15. Z obawy, by tłum się zreflektował, to kapłani im podpowiadają. Czy tak byli zadowoleni z tego cesarza rzymskiego? Zdaje się, że nie bardzo. W tym momencie udają, że tak.

Tego nastawienia tłumy nie były w stanie zmienić już żadne słowa. Widać to w postawie naszego Pana. Ten, który wcześniej w sposób miażdżący obalał wszelkie zarzuty kierowane przeciwko sobie, teraz milczy co dziwi Piłata. „A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział. Tedy mu rzekł Piłat: Nie słyszyszże jako wiele przeciwko tobie świadczą? Lecz mu nie odpowiedział i na jedno słowo, tak iż się starosta bardzo dziwował” – Mat. 27:12-14. Pan wiedział, jaka jest Jego droga i widział, że w tym momencie tam już nie ma z kim rozmawiać. Cokolwiek by powiedział, to w tym momencie będzie to rzucaniem pereł między wieprze. Widział to i Piłat, który wcześniej został ostrzeżony przez żonę, by z tym wyrokiem nie miał nic wspólnego, i czyni taki gest przed tym ludem: „A widząc Piłat, iż to nic nie pomagało, ale owszem się większy rozruch wszczynął, wzięwszy wodę, umył ręce przed ludem, mówiąc: Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzyście. A odpowiadając wszystkim lud, rzekł: Krew jego na nas i na dziatki nasze” – Mat. 27:24-25. Piłat ich oskarża, twierdząc: Ja winy nie widzę, wy poniesiecie tego skutki – i oni się godzą na to. Jakże prorocze słowa sami sobie przepowiedzieli...

Wreszcie osiagają to, co chcą. Pan zostaje ukrzyżowany po serii poniżeń, znęcania się, naśmiewania zostaje ukrzyżowany w towarzystwie złoczyńców. W tym rozważaniu na temat Paschy w miłości mamy zapisane, że **miłość wszystkiego się spodziewa i wszystko cierpi**. Pan prosił Ojca, by Go ten kielich minął, jeżeli można: „A postąpiwszy trochę, padł na oblicze swoje, modląc się i mówiąc: Ojcze mój, jeśli można, niech mię ten kielich minie; a wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty” – Mat. 26:39. Nie kielich śmierci, ale poniżenia, które Mu zgotowali ci, do których przyszedł. Spodziewał się jednak, że to Go spotka i wszystko cierpieć.

Można sobie zadawać pytanie, dlaczego Pan Bóg nie oszczędził Synowi tych złośliwości ludzkich, na pewno mógł, dlaczego tego jednak nie uczynił? Tylko wówczas musiałby interweniować w serca, uczucia tych ludzi. Tego Pan Bóg nie uczynił, a oni pokazali, co było w nich naprawdę. Owszem zgodzimy się, że nie u

wszystkich, przecież byli tacy, którzy płakali nad tym, co się dzieje z Panem: „I szło za nim wielkie mnóstwo ludu i niewiast, które go płakały i narzekały. Ale Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: Córki jerozolimskie! nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszymi” – Łuk. 23:27-28. Pan wiedział, co czeka ten naród za to, że odrzucili i ukrzyżowali „Sprawiedliwego”, który przyszedł do nich. Pamiętamy, co mówił do uczniów, gdy pokazywali Mu piękność świątyni. „I rzekł im Jezus: Iżaż nie widzicie tego wszystkiego? Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był rozwalony” – Mat. 24:2. Ci, którzy płakali, mieli uczucie litości.

Jednak u przywódców tego wydarzenia nie było żadnej litości, miłości, ale sama nienawiść.

To byli ludzie na wskroś źli, bo tak o nich powiedział sam Pan. Chcieli od Pana znaku, jak mamy zapisane w Mat. 12:38-40 „Tedy odpowiedzieli niektórzy z nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, mówiąc: Nauczycielu, chcemy od ciebie znamię widzieć. A on odpowiadając rzekł im: Rodzaj zły i cudzołożny znamienia szuka; ale mu nie będzie znamię dane, tylko ono znamię Jonasza proroka. Albowiem jako Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce”.

To było wszystko w celu usidlenia Pana w słowach. Mówi im, że żadnego już więcej znaku nie będzie, bo było ich bardzo dużo. Czy te wszystkie cuda im nie wystarczały? Jednak jeszcze jeden będzie, to znak Jonasza i czy przyszli sprawdzić ten znak? Nie, a jeszcze postanowili zabezpieczyć się przed tym znakiem. „A drugiego dnia, który był pierwszy po przygotowaniu, zgromadzili się przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie do Piłata. Mówiąc: Panie! wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział, gdy jeszcze żyw był: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Rozkaż tedy obwarować grób aż do dnia trzeciego, byś snąc przyszedłszy uczniowie jego w nocy, nie ukradli go, i nie powiedzieli ludowi, iż powstał od umarłych; i będzie pośledni błąd gorszy niż pierwszy” – Mat. 27:62-64. Nie zamierzają tego znaku sprawdzać, a wręcz się go boją.

Osiągnęli to co chcieli, pozbyli się kogoś w kim widzieli przeciwnika. Poniżyli do granic ludzkich możliwości. Ukrzyżowali i to w towarzystwie przestępców jak mamy zapisane w Mar. 15:27-28. „Ukrzyżowali też z nim dwóch zbójców; jednego po prawicy, a drugiego po lewicy jego. I wypełniło się Pismo, które mówi: Z złoczyńcami jest policzony”.

Są tutaj przypomniane słowa z Izaj. 53:12 „Przełoż mu dam dział dla wielu, aby się dzielił korzyściami z moczarniami, ponieważ wylał na śmierć duszę swoją, a z przestępcami policzon będąc, on sam grzech wielu odniósł, i za przestępców się modlił”.

Ludzie o kamiennych sercach, bo przecież gdy Pan konał na krzyżu, to żołnierze rzymscy rzucali losy o Jego szatę, zupełnie nie okazując żadnego współczucia. Wypełniało się proroctwo Daniela dotyczące

okrucieństwa czwartej bestii z rozdziału siódmego: „Tedy pragnął wziąć sprawę o bestii czwartej, która była różna od wszystkich innych, bardzo straszna, której zęby były żelazne, a paznokcie jej miedziane; która pożerała i kruszyła, a ostatek nogami swymi deptała” – Dan. 7:19. Czwarte, uniwersalne państwo – Rzym ze swoim okrucieństwem i bezwzględnością.

Pan na krzyżu to kolejny obraz degradacji człowieka. Zajmują się swoimi sprawami – wartościowa szata, to rzucajmy losy o nią. Wypełniają się kolejne prorocze słowa dotyczące śmierci Syna Bożego. „Albowiem psy mię obkoczyły, gromada złoślików obległa mię; przebodli ręce moje i nogi moje. Zliczyłbym wszystkie kości moje; lecz oni na mię patrząc, przypatrują mi się. Rozdzielili odzienie moje między się, a o szaty moje los miotali” – Psalm 22:17-19.

To nieważne, że właściciel tej szaty jeszcze żyje, wisi na krzyżu i kona w męczarniach. Dla nich to nie ma żadnego znaczenia – jeden więcej, jeden mniej, któremu odbierają życie. Przecież było ich już tak wielu.

Ten widok ludzkiej degradacji potwierdzał Panu sens Jego dzieła, cierpienia. W tym było pokazane, jak bardzo człowiek potrzebuje restytucji, naprawienia, usunięcia tych kamiennych serc i przywrócenia człowieka do obrazu i podobieństwa Bożego, jakie było w Adamie przed upadkiem, a następnie w doskonałym człowieku Jezusie Chrystusie.

Kolejny obraz degradacji człowieka, to dwóch ludzi ukrzyżowanych razem z Panem. Popelnili jakies zło, za które zostają ukarani śmiercią, a razem z nimi jest Ten, który został skazany na podstawie zeznań fałszywych świadków, a więc bez powodu.

Jeden z tych ludzi się naśmiewa, ale drugi postępuje inaczej, jak mamy zapisane w Łuk. 23:39-43 „A jeden z onych złoczyńców, którzy z nim wisieli, urągał mu, mówiąc: Jeśliż ty jest Chrystus, ratujże siebie i nas. A odpowiadając drugi, gromił go mówiąc: I ty się Boga nie boisz, chociażżeś jest w tymże skazaniu? A myć zaiste sprawiedliwie; (bo godną zapłatę za uczynki nasze bierzemy;) ale ten nic złego nie uczynił. I rzekł do Jezusa: Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego. A Jezus mu rzekł: Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju”.

Dwie różne postawy podobnych sobie ludzi. Jeden szydzi z Pana, uważając Go chyba za oszusta i mówi, że jeżeli jesteś kimś, za kogo się uważasz, to ratuj siebie i nas, skoro ratowałeś innych. Idzie torem drwin, jakie kierowali wobec Pana ludzie stojący pod krzyżem, żołnierze. Czy przypadkiem przez tych drwiących ludzi szatan nie próbuje czegoś osiągnąć, zirytować Pana, by jednak ratował Siebie?

Ci wszyscy drwiący nie zdawali sobie sprawy z tego, że gdyby ratował samego siebie, to nie mógł by być Zbawicielem świata, a więc także i tych, którzy drwili.

Miłość wszystkiego się spodziewa i wszystko cierpi. Ileż trzeba było tej miłości tam wykazać, Pan wykazał doskonałą miłość.

W tej ciężkiej chwili dla Pana pojawia się jakaś nutka pociechy i to ze strony kogoś, po kim raczej trudno by było się spodziewać czegoś takiego – złoczyńca, bo tak mamy o nim napisane. Gdy jeden z nich szydzi z Pana, to drugi czyni coś przeciwnego. Jego słowa są także oceną postawy tych, którzy oskarżyli i skazali Jezusa, bo ten człowiek mówi, że my ponosimy skutki swoich czynów – „**my cierpimy sprawiedliwie, bo godną zapłatę bierzemy za nasze uczynki**”, a więc one musiały być bardzo złe, skoro zostali skazani na śmierć. Dalej mówi: „**ale ten nic złego nie uczynił**”, a więc źli są ci, którzy niewinnego skazali na tak okrutną śmierć, to bardzo źli ludzie. Następnie z ust tego człowieka padają zaskakujące słowa: „**Panie wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa twego**”. Nie wiemy, jaka była wiedza tego człowieka na temat Pana, ale zapewne w jakiś sposób zetknął się z Nim, może słyszał coś z nauczania Jezusa. Misja trwająca 3,5 roku nie była bez echa. Wiele znaków, cudów, których dokonywał Pan, odbiło się szerokim echem w społeczeństwie. Złoczyńca żył tak, jak chciał i jak widać źle, ale coś musiało do niego dotrzeć. Możliwe, że słyszał pytanie Piłata: **Czy ty jesteś Królem?**, bo przecież to też był skazaniec.

Mógł się również dużo dowiedzieć ze słów ludzi wyśmiewających się z Pana: „**I mówiąc: Ty, co rozwalasz kościół, a w trzech dniach budujesz go, ratuj samego siebie; jeśliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża. Także i przedniejsi kapłani z nauczonymi w Piśmie, i z starszymi, nasmiewając się, mówili: Inszych ratował, a samego siebie ratować nie może; jeśliś jest król izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzemy mu. Dufał w Bogu, niechże go teraz wybawi, jeśli się w nim kocha; boć powiedział: Jestem Synem Bożym**” – Mat. 27:40-43.

Ten skazaniec także bardzo cierpiał, ale słysząc te słowa mógł się bardzo dużo z nich dowiedzieć. Uznawał siebie za złego człowieka, ale patrząc na tych ludzi drwiących z czyjegoś cierpienia, mógł zauważyć coś lepszego w nich? Raczej trudno doszukać się jakiegokolwiek dobra w takiej postawie.

Nie wiemy, czy umiał czytać, ale na Pańskim krzyżu był napis: **Jezus, Król Żydowski** i ten zły człowiek uznaje Go jako godnego urzędu królewskiego. Zapewne widział szlachetny charakter i człowieka wielkiej godności.

I oto ten zły człowiek w ostatnich chwilach swojego życia wyraża skruchę, przyznaje się do złego postępowania i prosi Pana, by wspomniał na niego gdy już będzie w swoim Królestwie. Skoro tak mówił, to musiał uwierzyć w Jezusa jako Króla. Zdawał sobie sprawę z tego, że umrą wszyscy, którzy wisieli na tych krzyżach, a więc także i Jezus. Nie oczekiwał natychmiastowego przerwania męki i zejścia z krzyża, tego oczekiwał ten drugi, który szydził. Zapewne nie rozumiał tego, co i jak, ale był przekonany, że śmierć to nie ostateczny kres wszystkiego. Zrozumiał, że coś tutaj więcej się dzieje. Prosił Pana o łaskę.

Znamienna jest w tym miejscu odpowiedź Pana. Nie zwraca się do niego, że zbyt późno się opamiętał. Uczy-

nił wiele złego w swoim życiu i mógł mu powiedzieć co, a więc tylko wieczne męki. Takich słów nie słyszy, a wręcz przeciwnie. Wyraźnie ma dane do zrozumienia, że jego prośba nie jest czymś niestosownym. Pan nie zaprzecza Królestwu swemu, które będzie we właściwym czasie. Ten człowiek słyszy zapewne pocieszające go słowa: „**A Jezus mu rzekł: Zaprawdę powiadam ci, dziś ze mną będziesz w raju**” – Łuk. 23:43. Braterstwo, czy dobrze przeczytałem ten fragment? Źle? A jak powinienem przeczytać? Ktoś postronny może powiedzieć, że przekraczamy to, co jest zapisane? Współczesne przekłady podają to w taki sposób: „**I rzekł mu: Zaprawdę powiadam ci, jeszcze dziś będziesz ze mną w raju**”.

Odpowiemy, że tak nie możemy tego przyjąć. A dlaczego, jakie mamy powody, by nie przyjmować takiej interpretacji?

Taka interpretacja jest sprzeczna z nauką Pisma Świętego, a więc także z tym, co nauczał Pan. W Jego wypowiedzi nie taki był sens, jak to przez wieki było przekazywane.

Nie mógł obiecywać czegoś, czego nie było w tym czasie. Raj to doskonałe warunki do życia na ziemi utracone w Edenie przez Adama. Nie należy również rozumieć, że to była obietnica dla tego człowieka zabrania do nieba. Nie było jeszcze takiej możliwości. Pan w rozmowie z Nikodemem powiedział wyraźnie: „**A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy**” – Jan 3:13, a w tym czasie, w tym dniu nie poszedł do nieba, lecz został złożony do grobowca przez Józefa i Nikodema. Dopiero trzeciego dnia Pan Bóg wzbudził Chrystusa od umarłych, jak pisze ap. Piotr w 1 Piotra 1:21 „**Którzy przez niego wierzyli w Boga, który go wzbudził od umarłych i dał mu chwałę, aby wiara i nadzieja wasza była w Bogu**”.

Dopiero 40 dni po zmartwychwstaniu Pan poszedł do nieba, ale nikogo ze sobą nie zabierał, tak jak mówił: „**Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzycie w Boga i w mię wierzycie. W domu Ojca mego wiele jest mieszkańia; a jeśli nie, wzdobyłbym ci wam powiedział. Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jest, i wy byli**” – Jan 14:1-3.

Wyraźnie widać, że Pan nie mógł mówić do łotra, iż tego samego dnia będzie z nim w Raju.

Sens tej wypowiedzi jest taki, że Raj utracony przez upadek Adama będzie przywrócony przez chwalebne Królestwo Chrystusowe. Pan obiecał, że nie będzie zapomniany ten człowiek, który w ostatniej chwili uznał swoje zło. Ale ten drugi także będzie miał możliwość być w Raju, tylko że będzie miał więcej pracy nad swoim charakterem. On nie uznał swego złego stanu jak współtowarzysz, który ma za sobą trudny etap. To, co dzisiaj powiedziano by wobec skazanego – że nastąpiła resocjalizacja.

Gdy znajdzie się właśnie w tych przyjaznych warunkach, to raczej nie będzie miał problemów z uznaniem i

przyjęciem tego wszystkiego. On już to uczynił na krzyżu. Nie znalazł się w tym dniu w Raju, bo Pan do niego tak nie mówił. Powiedział mu to, że w tym dniu, w którym On umierał na krzyżu, między innymi po to, by ten człowiek mógł być w Raju, ale nie tylko on, również tłum przyglądający się tej egzekucji. Nie otrzymał obietnicy bycia w Niebie, a więc w duchowej fazie Królestwa Chrystusowego, bo ten człowiek takiej możliwości nie miał. Obydwaj złoczyńcy są do tej pory są w grobach i czekają na właściwy czas rozpoczęcia powrotu do Raju.

Złe są skutki błędnej teologii z czasów średniowiecza, która z jednej strony przedstawia Pana Boga jako okrutnego, skazującego grzeszników na wieczne męki. Z drugiej zaś strony – pełnego miłosierdzia, który złoczyńcę bez żadnej zasługi przyjmuje do Raju.

Na czym polega zło takiego myślenia? Wielu doszło do przekonania, że niezależnie od tego, ile w życiu popełniło się zła, to w ostatniej chwili życia wystarczy jedno westchnienie do Pana Boga, by być zbawionym i pójść do nieba. Jest to niedorzeczne myślenie, bo przecież życie kończy się w różnych okolicznościach i czasem nie ma możliwości takiego westchnienia.

Dalsze skutki takiego myślenia: Po co wchodzić przez ciasną bramę na wąską drogę – drogę zaparcia samego siebie, którą przechodził sam Pan, apostołowie i wszyscy naśladowcy Jezusa Chrystusa. Skutki takiego poglądu są w społeczeństwach widoczne. Wielu w czasach swojej młodości żyło, można powiedzieć, różnie. Gdy już młodość odeszła, to nagle stają się bardzo pobożni, nie wychodziliby z kościołów. To dobrze, tylko czy tak to jest naprawdę?

Zapewne i z tego wydarzenia płyną lekcje dla naśladowców Jezusa Chrystusa. To wydarzenie wskazuje nam na prawdziwość słów zapisanych w Ezech. 18: 23 „*Azaż Ja się kocham w śmierci niepobożnego? mówi panujący Pan. Izali nie raczej, gdy się odwróci od dróg swoich, aby żył?*”

W swojej miłości Pan Bóg nie chce zatracać kogokolwiek i jeżeli się odwróci od złego, będzie żył, jak czytamy w Ezech. 18:21-22 „*A jeśliby się niepobożny odwrócił od wszystkich grzechów swoich, które czynił, a strzegłby wszystkich ustaw moich, i czyniłby sąd i sprawiedliwość, pewnie żyć będzie, nie umrze; żadne przestępstwa jego, których się dopuścił, nie będą mu przypominane; w sprawiedliwości swej, którą by czynił, żyć będzie.*”

Można wyciągać taki wniosek z tego wydarzenia na krzyżu i zapisu proroka Ezechiela, że na pójsie za Chrystusem nigdy nie jest za późno i to jest prawda. Przecież widzimy, że gdy jest chrzest, to zasiadają braci i siostry w różnym wieku. Różne są koleje ludzkiego życia i ktoś zetknął się z Prawdą już i w podeszłym wieku, ale również ma możliwość zdobycia najwyższej nagrody. Wydaje mi się, że kryje się w tym pewne niebezpieczeństwo. Możemy zacząć kalkulować i dochodzić do wniosku, że z tym pójsiem za Chrystusem wąską drogą to jeszcze trochę zaczekam. Jestem młody, spróbuję się w życiu

jakoś ustawić. Jeżeli już dzisiaj podejmę taką decyzję, to pewnych zachowań muszę się wystrzegać, a to może mi przeszkodzić w osiągnięciu sukcesu. Później podejmę taką decyzję, bo skoro Pan obiecał Raj człowiekowi złemu, który nie miał już możliwości naprawienia swoich złych występków, to zapewne i mnie nie odrzuci.

Jest w takim myśleniu bardzo duże ryzyko utraty czegoś wielkiego. Ap. Paweł w Hebr. 3:7-8 napisał: „*Przełoż jako mówi Duch Święty: Dziś, jeżeli byście głos jego usłyszeli, nie zatwardzajcież serc waszych, jako w rozdrażnieniu, w dzień onego pokuszenia na puszczy.*”. Natomiast w Obj. 3:20 czytamy: „*Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeźliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.*”

Może w trakcie tego naszego kalkulowania Pan kołatał do drzwi naszego serca, które możemy otworzyć tylko my od wewnątrz. Podejrzelismy, kto to jest i na razie nie otwieramy, chcemy przekazać, że „Panie, trochę później, na razie nie jestem gotowy”... Pamiętajmy, że Pan nigdy nie był, nie jest i nie będzie intruzem w czyimś życiu i nie będzie bez końca stał pod naszymi drzwiami, ale pójdzie do innych, które zostaną Mu otworzone i do naszych może już nie powrócić.

Nie oznacza to jednak, że nasza decyzja wejścia na wąską drogę ma być nie przemyślaną i pochopną. Takie podejście może przynieść poważną szkodę, jeżeli nie wywiążemy się z zawartej umowy z Panem Bogiem. Widzimy do dnia dzisiejszego tych, którzy wchodzi na wąską drogę i okazują to przed wieloma świadkami przystępując do chrztu. Jeden z kandydatów, zapytany, dlaczego się na to zdecydował, to odpowiedział krótko, **bo innej drogi do zbawienia nie ma** i to jest prawdą.

Powracając jeszcze do wydarzenia na Golgocie, to ten człowiek na krzyżu otrzymał znamiennej obietnicę, ale też coś stracił przez swoje złe postępowanie, a mianowicie możliwość osiągnięcia życia na fazie duchowej. Droga do nieba nie była jeszcze otwarta, bo okup był w trakcie wypełniania się, Pan jeszcze nie poszedł przygotować miejsce, by zabrać swoich naśladowców do nieba.

Złe postępowanie tego człowieka doprowadziło do jego śmierci przed tym, jak powstała taka możliwość. Gdyby żył uczciwie, nie zostałby skazany na śmierć i widać, że były w jego charakterze jakieś prześliski szlachetności. Gdyby to wykorzystał, miałby możliwość pójsia za Chrystusem.

Mamy ten wielki przywilej, by patrzeć inaczej niż przez pryzmat błędnego zrozumienia na te sprawy, a to dlatego, że mamy przywilej wgłębiania się w lekcje zapisane w Słowie Bożym i poprzez to Słowo Pan Bóg uczy nas, że otrzymanie żywota wiecznego nie zależy od przypadku, ale od charakteru. Możliwość zdobycia najwyższej nagrody, życia wiecznego i królowania wraz z Panem stoi otworem, ale dla zdobycia tej nagrody jest niezbędny charakter.

Ktokolwiek z powołanych w czasie Wieku Ewangelii nie wyrobi w sobie właściwego charakteru, nie będzie mógł otrzymać żywota wiecznego.

Powstaje pytanie, jak ma ten charakter wyglądać, by być godnym otrzymania tej nagrody. Pan Bóg ma tylko jeden wzór, którym jest prawo mówiące: „A Jezus mu rzekł: Będiesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest pierwsze i największe przykazanie. A wtóre podobne jest temuż: Będiesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisnęli” – Mat. 22:37-40.

Przykazania miłości, jaką zaprezentował Pan właśnie poprzez to, że wszystkiego się spodziewał i wszystko cierpiał. Tak jak mamy zapisane w 1 Piotra 2:22-23 „Który grzechu nie uczynił, ani znaleziona jest zdrada w ustach jego. Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, ale porucił krzywdę temu, który sprawiedliwie sędzi”.

Droga Jego naśladowców nie ma być inna, bo tak nam mówił Pan jak czytamy w Mat. 24:9 „Tedy was podadzą w udręczenie, i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów dla imienia mego”. Jan 15:18-20 *Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, którem ja wam powiedział: Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeślić mię prześladowali, i was prześladować będą; jeźli słowa moje zachowywali, i wasze zachowywać będą”.*

Temu człowiekowi na krzyżu Pan obiecał Raj, ale tym którzy skorzystali z Jego zaproszenia, jakie wypowiedział w Mat. 16:24 „Tedy rzekł Jezus do uczniów swoich: *Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię!* Pan obiecał coś więcej. Piotr zapytał wprost: „*Otośmy my opuścili wszystko, a poszliśmy za tobą. A Jezus odpowiadając, rzekł: Zaprawdę powiadam wam: Nikt nie jest, kto by opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo rolę dla mnie i dla Ewangelii, żeby nie miał wziąć stokrotnie teraz w tym czasie domów, i braci, i sióstr, i matek, i dzieci, i rolę z prześladowaniem, a w przyszłym wieku żywota wiecznego*” – Mar. 10:28-30.

A więc będą mieli udział w błogosławieństwach pierwszego zmartwychwstania, o którym mamy zapisane w Obj. 20:6 „*Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat*”.

Jednak by mieć w tym udział, to musimy właśnie w czasie Wieku Ewangelii wykształtować nasze charaktery. Dążyć do takiej miłości jaką prezentował Pan poprzez to, że **wszystkiego się spodziewał, wszystko cierpiał** nie złorzeczając tym ludziom, ale oddał za nich życie, by mogli być w Raju.

Czyż nie takie samo przesłanie kieruje do swoich naśladowców w Mat. 5:44? „*Aleć Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół wasze; błogosławcie tym, którzy*

was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladowają was”.

Spodziewajcie się wszystkiego i wszystko cierpieć, bo to pomoże wam wykształtować charaktery godne osiągnięcia najwyższej nagrody.

W obecnym czasie nie ma takich trudności, że odbiera się życie tym, którzy idą za Chrystusem, ale nie powiedziane, że ich jeszcze nie będzie i tego też możemy się spodziewać. Trudności są innego rodzaju ze strony świata, ale i ze strony braci i te są trudniejsze do przyjęcia. Wszystkiego się jednak spodziewajmy i wszystko znośmy tak, jak pokazał Pan.

Dzień dzisiejszy nam to przypomina, właśnie dzień Pamiątki śmierci Zbawiciela. Tak jak śpiewamy w jednej z pieśni: **Pamiętka przypomina nam, żeśmy rzucili świat**. Kształtujmy nasze charaktery, bo tylko teraz, dokąd żyjemy, mamy taką możliwość. Do budowy duchowej świątyni Pan weźmie te obrobione kamienie w Wieku Ewangelii, bo tam już obróbki nie będzie.

Tak jak była budowana świątynia Salomona co mamy zapisane w 1 Król. 6:7 „*A gdy ten dom budowano, z kamienia wyrobionego, jakie przywożono, budowano go; a młota, ani siekiery, ani żadnego naczynia żelaznego nie słycać było w domu, gdy go budowano*”.

Obrabianie naszych charakterów musi być dokończony w kamieniołomie obecnego złego świata, by każdy kamień dokładnie pasował w miejsce, do którego został przygotowany. Jeżeli nie będzie pasował, to będzie odrzucony. Wiecie, braterstwo, skąd pochodziły kamienie do budowy świątyni Salomona? Z Tyru.

W świątyni Ciała Chrystusowego, Kościoła nie będzie żadnej dysharmonii. Jeżeli patrzy się na trudności, jakie są pomiędzy braterstwem i z jakich powodów powstają, to czasem nasuwa się szereg wątpliwości. To może świadczyć, że nasze charaktery się docierają, dopasowują do tej budowli. Jednak ap. Jakub przestrzega nas przed czymś innym: „*Skądże spory i skąd walki między wami? Czy nie pochodzą one z namiętności waszych, które toczą bój w członkach waszych?*” – Jak. 4:1, BW.

Takie powody świadczą wyraźnie, że do tej budowli nie pasujemy, a to dlatego, że nie wszystkiego się spodziewamy i nie wszystko cierpimy. Często słyszymy, a właściwie czytamy w nekrologach, ile lat ktoś – jak to określamy – był w Prawdzie. To rzeczywiście jest powód do zadowolenia, jeżeli dziesiątki lat ktoś szedł za Panem. Jednak będziemy raczej rozliczani z tego, na ile Prawda jest w nas i w jakim stopniu staliśmy się obrobionymi kamieniami.

Obecnie żyjemy w czasie, gdy Pan po odejściu do Ojca i zgotowaniu miejsca powrócił, by zabrać swoich sług do domu Ojca. Aktualnie rozlicza sług z rozdanych talentów i czynimy wszystko, by usłyszeć te znamienne słowa: „*Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego*” – Mat. 25:21, BW. □

„To czyńcie na pamiątkę moją”

■ DANIEL KALETA

CZAS OBCHODZENIA PAMIĄTKI

„To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją.”
 „A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i rozpusty,
 ale w przasznikach szczerości i prawdy” – Łuk. 22:19; 1 Kor. 5:8.

Przed obchodzeniem Pamiątki wielu zadaje sobie stare jak chrześcijaństwo pytanie – kiedy należy obchodzić Święto? Po pierwsze trzeba by się zapytać, czy słusznie uważamy, że Pamiątka jest dorocznym świętem, a nie zwyczajem, który można praktykować w każdym czasie? I po drugie: Jeśli mamy obchodzić Pamiątkę raz do roku, to w jaki sposób należy wyznaczać datę tego Święta.

Polecając nam łamanie chleba i picie z kielicha Jezus powiedział, że mamy to czynić na Jego pamiątkę (Łuk. 22:19; 1 Kor. 11:24-25). Relacjonując tę wypowiedź ewangelista i apostoł Paweł użyli greckiego słowa *anamnesis* (Strong 364), które poza tym miejscem występuje tylko raz jeszcze w greckich Pismach Biblii: „... ofiarami, które na każdy rok ustawicznie ofiarują (...) ale przy tych ofiarach dzieje się **przypomnienie** [anamnesis] grzechów na każdy rok” – Hebr. 10:3. Miejsce to sugeruje dość wyraźnie, w jakim cyklu należałoby upamiętniać śmierć Jezusa. Biorąc dodatkowo pod uwagę wypowiedź Pawła zachęcającą Koryntian do godnego obchodzenia święta (1 Kor. 5:8) – zapewne Paschy lub Przaszników, skoro mowa jest o niekwaszonym chlebie – dochodzimy do wniosku, że doroczne obchodzenie Pamiątki jest najbardziej uzasadnionym sposobem realizacji polecenia Jezusa: „To czyńcie na pamiątkę moją”.

Trzeba także przyznać, że żaden chyba chrześcijanin nie kwestionuje potrzeby dorocznego upamiętniania śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Różnica polega jedynie na tym, że większość chrześcijan łamie się chlebem, a także częściowo w niektórych społecznościach religijnych uczestniczy w kielichu również przy innych okazjach, czemu wydaje się sprzeciwiać napomnienie Pawła skierowane do Koryntian: „Gdy się wy tedy wespół schodzicie, nie jest to używać wieczerzy Pańskiej” – 1 Kor. 11:20. Zacytowane tutaj tłumaczenie gdańskie jest najbardziej dosłowne. Inne znane polskie tłumaczenia próbują jakoś uzupełniać niezbyt jasny w tym miejscu tekst. Zdaje się jednak, że myślą apostoła mogło być, żeby nie traktować każdego zwykłego nabożeństwa jak Pamiątki wieczerzy Pańskiej. Znany z innych opisów zwyczaj „łamania chleba” po domach, w czym i apostoł zapewne brał udział, nie powinien być być widocznie uważany za Pamiątkę.

Jeśli zatem zdaniem wszystkich chrześcijan należy upamiętniać rocznicę śmierci Jezusa poprzez obchodzenie wiosennego święta, to kolejnym problemem staje

się metoda wyznaczania jego terminu. Wydaje się, że w pierwszych latach istnienia chrześcijaństwa oczywistym było przyjęcie żydowskiego kalendarza jako podstawy do obchodzenia świąt. Tak czynił przecież Jezus i apostołowie. Jednak prześladowania Żydów za czasów Hadriana (117-138 r. n.e.) spowodowały tchórzliwe odcięcie się wielu społeczności chrześcijańskich od wszystkiego, co miało związek z judaizmem. Wtedy to między innymi przyjął się zwyczaj świętowania niedzieli (ósmego dnia, dnia słońca – zob. List Barnaby, r. 14, Apologia Justyna 1,67, Katechizm Kościoła Katolickiego str. 496) zamiast Szabbatu. Od tego też czasu chrześcijanie próbują na własną rękę wyznaczać datę wiosennego święta na pamiątkę śmierci Jezusa. Nawet oficjalne postanowienie soboru nicejskiego w r. 325 (tego samego, który uznał Jezusa za współistotnego Ojcu), by obchodzić Wielkanoc w pierwszą niedzielę po pierwszej pełni Księżycy przypadającej po wiosennym porównaniu dnia z nocą, nie przyniosło rozwiązania sporu, gdyż precyzyjne ustalenie zarówno dnia wiosennego porównania, jak i momentu dokładnej pełni nie było w tamtych czasach łatwe i dlatego często dochodziło do sporów między kościołem aleksandryjskim, który miał dorocznie obliczać termin Wielkanocy, a Rzymem, który niekiedy zmieniał podane przez Aleksandrię daty i w rezultacie obchodzono wiosenne święto w różnych terminach.

Również dla tych społeczności religijnych, które przyjmują rachubę księżycową, czyli dbają o to, by wiosenne święto Pamiątki śmierci Jezusa przypadało mniej więcej w czasie jednej z wiosennych pełni Księżycy, nie jest oczywiste, którą pełnię lub który nów należy uznać za podstawę rachuby. Znane są różne metody: Pierwsza pełnia po porównaniu dnia z nocą, pierwsza pełnia po pierwszym nowiu przypadającym po porównaniu dnia z nocą lub pierwsza pełnia po nowiu bliższym terminu wiosennego porównania dnia z nocą. Poniżej postaramy się pokazać, że zastosowanie różnych metod może spowodować różnicę 29 lub 30 dni między tak wyznaczonymi terminami. Czy jest więc jakiś biblijny, jedynie słuszny sposób ustalenia daty tego święta?

Kalendarz biblijny

Biblia nie podaje dokładnego sposobu liczenia czasu. Wiadomo jedynie, że:

(1) Rachuba lat powinna być dostosowana do cyklu słonecznego, ponieważ święta związane były z porami

roku, a jako ofiary należało składać płody ziemi, np. snop zboża w dniu 16 Nisan (3 Mojż. 23:10-12), co nie byłoby możliwe, gdyby rachuba miesięcy nie zgadzała się z cyklem wegetacyjnym;

(2) Początek miesiąca musiał przypadać pierwszego dnia po ukazaniu się nowego księżyca, gdyż hebrajskie słowo Hodesz (Strong 2320), czyli „miesiąc”, samo w sobie oznacza także „dzień po nowiu Księżyca” (zob. np. 1 Sam. 20:27 czy Psalm 81:4), w czasie którego należało złożyć odpowiednie ofiary i zadać w srebrne trąby (4 Mojż. 10:10);

(3) Podany jest sposób numerowania miesięcy. Za pierwszy powinien być uznany miesiąc wiosenny (2 Mojż. 12:2), właśnie ten, w którym przypada rozważane przez nas święto. Nie oznacza to jednak, że pierwszy dzień pierwszego miesiąca jest początkiem roku, gdyż termin końca roku związany jest raczej z jesiennym Świętem Szafasów (2 Mojż. 34:22), przypadającym w miesiącu siódmym (Tiszri).

Biblia nie podaje niestety sposobu rozwiązania dwóch podstawowych problemów, jakie wiążą się z ułożeniem kalendarza słoneczno-księżycowego, a mianowicie: (1) Który dokładnie dzień należy uznać za pierwszy dzień miesiąca oraz: (2) W jaki sposób synchronizować słoneczne lata z księżycowymi miesiącami.

(1) Problem początku miesiąca księżycowego

Idealny księżycowy now w przypada w chwili, gdy krążący wokół Ziemi Księżyc przecina linię (właściwie płaszczyznę prostopadłą do orbity Ziemi) przeciętną między Ziemią a Słońcem.



W tym samym czasie Ziemia wiruje wokół własnej osi, co oznacza, że ów punkt idealnego nowiu przypada o bardzo różnych godzinach dnia i nocy w różnych częściach Ziemi w zależności od tego, którą stroną Ziemia jest akurat odwrócona do Słońca.

Może się więc zdarzyć, że idealny punkt nowiu przypada dla jakiegoś miejsca na Ziemi w nocy, kiedy i Księżyc, i Słońce nie są widoczne, albo w dzień, kiedy widoczne jest Słońce, ale Księżyc, odwrócony do obserwatora swoją ciemną, nieoświetloną przez Słońce stroną, jest niewidoczny. Dla przykładu w tym roku dla Krakowa lutowy now Księżyca przypadał 7. o godz. 4:44, marcowy

– 7. o godz. 18:14, a kwietniowy – 6. o godz. 5:55 (dane według SkyMap Pro. 10 oraz <http://timeanddate.com/>). W lutym i kwietniu oczywistym jest, że za pierwszy dzień miesiąca należałoby uznać następny dzień po idealnym nowiu, gdyż od godziny 5 czy 6 rano do wieczora jest wystarczająco dużo czasu, by krótko po zachodzie słońca, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych móc zauważyć cieniutki sierp Księżyca. Co należy jednak zrobić 7 marca, kiedy to idealny punkt nowiu przypada krótko po zachodzie i Słońca, i Księżyca (zachód ok. 17:30). Czy za pierwszy dzień miesiąca należałoby uznać 8 marca? Raczej 9, gdybyśmy – nie umiając wyliczyć dokładnego punktu nowiu – opierali się jedynie na obserwacji. Pierwszy sierp księżyca można było bowiem zauważyć dopiero 8 marca wieczorem między zejściem Słońca o 17:34 a zachodem Księżyca o 18:52. Jeszcze trudniejsza sytuacja jest w maju, kiedy to now przypada 5. o godz. 14:18. Czy wieczorem tego dnia uda się zauważyć now w ciągu 37 minut? Za 1 sierpnia now przypada o 12:12, a różnica między zachodem słońca i księżyca wyniesie 6 minut. Doprawdy trzeba wielkiego szczęścia, by w ciągu tych 6 minut dostrzec absolutnie minimalny sierp Księżyca, którego oświetlona część stanowić będzie ok. 3 procent całej powierzchni. Mimo to według hebrajskiego kalendarza 2 sierpnia jest pierwszym dniem miesiąca Aw. Gdybyśmy jednak opierali się na obserwacji, a nie na wyliczeniach astronomicznych, to z pewnością większość z nas zauważyłaby księżyc dopiero 2 sierpnia wieczorem i za pierwszy dzień miesiąca księżycowego uznałaby 3 sierpnia.

Z przykładów tych widać, że przy wyznaczaniu początków miesiąca w oparciu o obserwację często zachodziłyby różnice jednego dnia. Oczywiście wszystko

wyrównuje się już następnego miesiąca, bo np. now 30 sierpnia wypada około 21.00 i następnego dnia wieczorem, 31 sierpnia, Księżyc będzie już na tyle widoczny, że wszyscy zgodnie wyznaczymy dzień pierwszy września jako początek miesiąca księżycowego.

(2) Problem uzgodnienia cyklu miesięcznego z cyklem słonecznym

Cykl księżycowy od nowiu do nowiu wynosi średnio 29 dni, 12 godzin, 44 minuty i 3,3 sekundy. Nie zamyka się więc całkowitą liczbą dni, czyli obrotów Ziemi wokół własnej osi. Dwanaście miesięcy księżycowych po około

29,5 dnia dają około 354 dni, co oznacza, że do pełnego roku słonecznego, czyli około 365,25 dni, brakuje prawie 11 dni. Liczba dni w roku słonecznym również nie jest całkowita. To właśnie brak synchronizacji tych cykli powoduje znane kłopoty przy ustalaniu kalendarza. Zwłaszcza gdy chodzi o kalendarz, w którym miesiące powinny się zaczynać od nowiu, a jednocześnie przypadać o stałych w miarę porach roku.

Już Babilończycy podobno wiedzieli, a żyjący w V wieku p.n.e. grecki matematyk i astronom Meton to zapisał, że 235 miesięcy księżycowych równa się z dość dobrą dokładnością 19 latom słonecznym. Jednak w 19 latach po 12 miesiący byłoby tylko 228 miesięcy. W czasie trwania tego cyklu trzeba więc dodać 7 miesięcy. W kalendarzu żydowskim czyni się to w 3, 6, 8, 11, 14, 17 i 19 roku owego dziewiętnastoletniego cyklu. Ale przecież równie dobrze można by sobie wyobrazić dowolny inny system dodawania trzynastych miesięcy. Wtedy w poszczególnych latach mogłoby się okazać, że rok wyznaczony przez jedną społeczność jest rokiem o trzynastu miesiącach, podczas gdy inna społeczność zachowuje zwykły rok dwunastomiesięczny. W takim przypadku różnica w dacie mogłaby wynieść jeden miesiąc i jeszcze jeden lub dwa dni wynikające z przesunięć spowodowanych inną obserwacją nowiu. Tak więc data 14 Nisan wedle jednej rachuby mogłaby być na przykład dwunastym dniem miesiąca Adar wedle inaczej wyznaczonego kalendarza.

Tego typu różnice zdarzały się w starożytności niejednokrotnie. I choć jest to trudno wyobrażalne dla współczesnego człowieka, przyzwyczajonego do bardzo ścisłego i sztywnego kalendarza juliańsko-gregoriańskiego, to jeszcze w czasach rzymskich zdarzało się, że jeden i ten sam dzień określano w tym samym rodzaju kalendarza inną datą! Tak samo bywało ze świętami. W początkowych latach chrześcijaństwa obchodzono Wielkanoc w różnych terminach, uważając przy tym, że każda z dat spełnia kryteria wyznaczone na nicejskim soborze. Także w naszych czasach znany jest problem kalendarza juliańskiego, wedle którego świąteczna data 25 grudnia wypada aktualnie 15 dni później niż w kalendarzu gregoriańskim.

Data Paschy

Wydaje się dość oczywiste, że data obchodzenia Pamiątki powinna być zgodna z datą biblijnego święta Paschy, gdyż wtedy właśnie Jezus ustanowił święto Pamiątki swej śmierci. Jeśli tak, to biblijna data święta Paschy jest dość dobrze określona na 14 dzień pierwszego miesiąca, zwanego również Abib lub Nisan: „Miesiąca pierwszego, dnia czternastego tegoż miesiąca, między dwoma wieczorami święto przejścia Pańskiego” – 3 Mojż. 23:5 (por. 2 Mojż. 12:6; 4 Mojż. 9:3). Piszemy, że data ta jest „dość dobrze” określona, jako że nie ma całkowitej zgodności, co należy rozumieć pod hebrajskim wyrażeniem „BeJN HaARBaJiM – „między

[dwoma] wieczorami”: Czy chodzi o zmierzch, czyli czas między zachodem słońca a zapadnięciem nocy, jak uważają niektórzy, czy też o późne popołudnie, jak uważają inni. Jeśli zaś chodzi o zmierzch, to pojawia się wątpliwość, który zmierzch: Czy ten na początku dnia (biblijna doba liczy się bowiem od zachodu do zachodu słońca, zob. 3 Mojż. 23:32), czy też zmierzch kończący dzień 14 Nisan? Argumentem przemawiającym za koncepcją zmierzchu mogą być słowa z 5 Mojż. 16:6-7: „Ofiarować będziesz ofiarę świętą przejścia w wieczór przy zejściu słońca, w ten czas, któregoś wyszedł z Egiptu. (...) potem wrócisz się rano i pójdziesz do namiotów swoich”. Argumentuje się, że skoro 15 dzień pierwszego miesiąca był świętem, to powrót do domów nie byłby możliwy. Trudno odmówić pewnej słuszności temu argumentowi, choć istnieje sposób, by go odeprzeć. Raszi komentując to miejsce pisze:

„Są to trzy oddzielne określenia czasu: W wieczór – po godzinie szóstej [rachuby hebrajskiej, czyli po południu] – zabij ofiarę, przy zejściu słońca – zjedz ją, w ten czas, któregoś wyszedł – spal ją, co oznacza, że nie może zostać uznana za *nosar* [resztki], ale ma być usunięta na miejsce spalenia. Wrócisz się rano – o poranku następnego dnia. Oznacza to, że należało pozostać na noc, również na noc następującą po święcie.”

Komentarz ten sugeruje, że na złożenie ofiary składały się trzy czynności: zabicie, jedzenie i spalenie resztek. Zabicie ofiary miało zostać dokonane po południu, czy używając określenia z 2 Mojż. 12:6: „między dwoma wieczorami”, jedzenie o zmierzchu, czyli przy zejściu słońca, a spalenie rano, w czas wyjścia z Egiptu. Następną noc należało jeszcze spędzić w miejscu obranym przez Boga i dopiero 16 dnia pierwszego miesiąca rano wrócić do domu. Warto zauważyć, że dokładnie tak wykonali ten przepis dwaj uczniowie z Emaus, którzy 16 Nisan, w dzień zmartwychwstania wrócili do domu (Łuk. 24:13).

Przyjmując takie objaśnienie zapisu 5 Mojż. 16:6-7 przytoczmy argumenty, które w bardzo przekonywujący sposób przemawiają za przyjęciem tradycyjnej myśli, że określenie „między dwoma wieczorami” oznacza popołudnie 14 dnia pierwszego miesiąca. W 2 Mojż. 29:39 w następujący sposób określony jest czas składania ofiary ustawicznej: „Baranka jednego ofiarować będziesz rano, a baranka drugiego ofiarować będziesz **między dwoma wieczorami**.” Ofierze tej towarzyszyły inne czynności: Kadzenie na złotym ołtarzu i zapalanie złotego świecznika: „Także gdy rozpali Aaron **lampy między dwoma wieczorami**, kadzić będzie kadzeniem ustawicznym przed Panem w narodziech waszych” – 2 Mojż. 30:8. Wydaje się, że ofiara ustawiczna i związane z nią czynności w Miejscu Świętym nie mogły przypadać o zmierzchu, po zejściu słońca, bo w Izraelu zmierzch zapada bardzo szybko i większość czynności trzeba byłoby wykonywać w całkowitej ciemności, a poza tym tak sprawowana ofiara należałaby raczej już do następnego dnia i wtedy

trzeba byłoby właściwie mówić o pierwszej ofercie wieczornej i drugiej porannej, a przecież to poranna ofiara została nazwana pierwszą.

Przekonywującego wyjaśnienia terminu „między dwoma wieczorami” dostarcza nam Nowy Testament. Jest napisane, że gdy Zachariasz, ojciec Jana Chrzciciela, sprawował ofiarę kadzenia w świątyni – a musiało to być „między dwoma wieczorami” – „wszystko mnóstwo ludu było na dworze, modląc się w godzinę kadzenia” (Łuk. 1:10). Ta godzina kadzenia i modlitwy nie była godziną nocną, ale popołudniową. Określa ją dokładnie inne miejsce: „A Piotr i Jan spodem wstępowali do kościoła w godzinę modlitwy, dziewiątą” – Dzieje Ap. 3:1. Dziewiąta godzina dnia według rachuby hebrajskiej oznacza późne popołudnie, mniej więcej naszą 15.00.

Mając tak określoną porę „między dwoma wieczorami”, wiadomo dokładnie, kiedy należało świętować Paschę. Baranka zabijano około godziny dziewiątej rachuby hebrajskiej, czyli o naszej trzeciej po południu, o zmierzchu był zapewne oprawiony i przygotowywany do pieczenia, następnie pieczono go i jedzono przez całą noc, a o świcie należało spalić resztki ofiary. Oznacza to, że jedzenie baranka i palenie resztek odbywało się już właściwie 15 dnia pierwszego miesiąca, a tylko zabicie przynależało do dnia czternastego.

Kiedy Jezus obchodził Paschę z uczniami?

Na ten temat Ewangelie przekazują dwie pozornie sprzeczne opinie. Synoptycy jednogłośnie stwierdzają: „Pierwszego tedy dnia praśników, gdy baranka wielkanocnego zabijano, rzekli mu uczniowie jego: Gdzie chcesz, abyśmy szedłszy nagotowali, żebyś jadł baranka?” – Mar. 14:12 (por. Mat. 26:17 i Łuk. 22:7). Pierwszym dniem Praśników był w zasadzie 15 Nisan. Jednak wzięwszy pod uwagę, że już do baranka należało sztykować chleb bez kwasu, a także pozbyć się z domostwa wszelkiego zakwasu zwykłego chleba, można było powiedzieć, że także 14 Nisan, dzień przygotowania Paschy był w pewnym ogólnym sensie dniem praśników. W żadnym razie jednak nie można by uznać poranka 13 Nisan za pierwszy dzień Praśników, nawet gdyby Pascha miała być ofiarowana o zmierzchu na początku 14 dnia pierwszego miesiąca. Stwierdzenie to oznacza zatem, że według synoptyków dzień poprzedzający dzień ukrzyżowania był czternastym dniem miesiąca Nisan.

Z drugiej jednak strony apostoł Jan zaczyna swoją opowieść o ostatniej wieczerzy paschalnej następującym określeniem czasu: „A przed świętem wielkanocnym” – Jan 13:1. Również i z dalszej jego relacji jasne jest, że

dzień ukrzyżowania Jezusa jest według niego dopiero dniem przygotowania Paschy, dniem zabijania baranka, czyli 14 dniem miesiąca Nisan. Tak pisze on o kapłanach: „I nie weszli sami na ratusz, aby się nie zmazali, ale iżby pożywali baranka wielkanocnego” – Jan 18:28. Oznacza to, że ci, którzy wydawali Jezusa na śmierć, nie spożywali jeszcze baranka, choć uczynił to już Jezus i uczniowie. Dalej Jan trzykrotnie nazywa dzień ukrzyżowania Jezusa „dniem przygotowania” (Jan 19:14,31,42). Tak więc według Jana czternasty dzień miesiąca Nisan przypadał w dzień ukrzyżowania Jezusa, czyli dzień później, niż wynikałoby z relacji synoptyków.

Są tylko dwie możliwości rozwiązania tej sprzeczności. Jedną jest stwierdzenie, że któryś z ewangelistów się pomylił. To znaczy: albo pomyliło się trzech synoptyków, albo po wielokroć mylił się Jan, który bez żadnej wątpliwości i całkiem świadomie w odniesieniu do dnia ukrzyżowania Jezusa wielokrotnie używa nazwy „dzień przygotowania”, oznaczającej 14 Nisan. Jako wierzący odrzucamy możliwość takiej pomyłki. Sprawa była zbyt poważna, by uczniowie jej między sobą nie uzgodnili. Przecież Jan pisząc swoją Ewangelię z pewnością znał relację Mateusza, Marka i Łukasza. Czyżby chciał im świadomie zaprzeczać? Zapewne nie!

Drugim możliwym rozwiązaniem jest przyjęcie, że były dwa dni, które uznawano za 14 dzień miesiąca Nisan. Jak się już powyżej przekonaliśmy, taka sytuacja jest nie tylko całkiem realna, ale z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że wcale nie tak rzadko zdarzała się w czasach starożytnych. W najbardziej prawdopodobnym roku śmierci Jezusa, czyli w 33 r. n.e.,* wiosenny nów księżyca przypadał w czwartek, 19 marca, w Jerozolimie około godz. 13:00. Datę tę wylicza się odnosząc zasady współczesnego kalendarza do początku naszej ery. W tamtym czasie i miejscu nie posługiwano się oczywiście kalendarzem gregoriańskim, ale dla naszej wygody i porządku opisu zdarzeń będziemy się posługiwali datami wyliczonymi według tego kalendarza. Z powyższych rozważań wiemy już, że w przypadku, gdy nów księżyca przypada około godz. 13:00, różnica czasu między zachodem Słońca i Księżyca jest bardzo niewielka i wynosi około 15-20 minut. Mogło się więc zdarzyć owego 19 marca 33 r. n.e., że jedni obserwatorzy zauważyli cieniutki sierp Księżyca i uznali dzień 20 marca za pierwszy dzień miesiąca Nisan, podczas gdy inni zauważyli nowy księżyc dopiero 20 marca i jako pierwszy dzień miesiąca pierwszego policzyli 21 marca.

Współczesny kalendarz żydowski został co prawda opublikowany dopiero przez Hillela II w 359 roku, ale podobno znany był już wcześniej Sanhedrynowi, obliczającemu na jego właśnie podstawie początki lat, miesięcy i terminy świąteczne. Jeśli zastosować zasady tego kalendarza do roku 33 n.e., to okaże się, że daje on właśnie

* Tyberiusz rozpoczął oficjalne panowanie po śmierci Augusta, 19 sierpnia 14 r. n.e. 15 rok jego panowania przypada zatem w roku 29, kiedy to rozpoczyna swoją działalność Jan (Łuk. 3:1), chrzcząc między innymi Jezusa. Misja Jezusa od chrztu w czasie jesiennego święta szafasów do śmierci w czasie wiosennego święta Paschy trwała trzy i pół roku (Dan. 9:27) i zakończyła się najprawdopodobniej 3 kwietnia 33 r. n.e.

21 marca jako początek miesiąca Nisan (na podstawie programu komputerowego Kaluach 2.36). Oznacza to, że gdyby prawdą było jakoby Sanhedryn już w pierwszym wieku n.e. posługiwał się metodą opublikowaną trzysta lat później przez Hillela, to 1 Nisan przypadałby na 21 marca. Nawet gdyby tak nie było, to i tak z najwyższym prawdopodobieństwem można przyjąć, że znaczna część uczonych tak właśnie określiłaby początek miesiąca Nisan. A przy tym byłoby duże prawdopodobieństwo, że inna część uczonych znających zasady kalendarza księżycowo-słonecznego, wyznaczyłaby jako pierwszy dzień pierwszego miesiąca już 20 marca.

Mogłoby się wydawać, że takie różnice nie były możliwe, ponieważ Sanhedryn rozsyłał posłów z wiadomością o tym, kiedy wypada początek miesiąca. Jednak decyzje zdominowanego przez saducejskich kapłanów Sanhedrynu nie musiały być uznawane przez wszystkie żydowskie stronnictwa. A wtedy rozumielibyśmy też przyczynę, dla której zdarzało się podobno, że Galilejczycy, znajdujący się pod większym wpływem faryzeuszy, obchodzili czasami Paschę dzień wcześniej niż Judejczycy. Inną przyczyną, dla której czasami przesuwano początki miesięcy, było unikanie przylegania terminów świątecznych do tygodniowego sabatu. Chodziło o to, by uniknąć niepraktycznej sytuacji, w której przez dwa dni z rzędu nie można było wykonywać codziennych obowiązków. Również

w kalendarzu Hillela jest taka zasada wyznaczania początku roku, by 10 Tiszri, dzień ścisłego zakazu pracy, nie przypadał w piątek lub niedzielę, gdyż wtedy przez dwa dni nie można byłoby wykonywać żadnej pracy. Takie korekty mogły być jednak w tamtym okresie częściowo nie uznawane, co prowadziłyby do obchodzenia świąt w dwóch różnych terminach.

Przyjmując taką wersję zdarzeń w roku 33, jako roku śmierci Jezusa, otrzymujemy następujące zestawienie dat i wydarzeń z nimi związanych, określonych na podstawie połączenia zapisów Ewangelii Jana w rozdz. 12-19 z Ewangelią według Marka, rozdz. 11-14 [zob. tabela poniżej].

Tak więc na pytanie, kiedy Jezus obchodził Paschę, można odpowiedzieć – według rachuby faryzeuszy 14 Nisan, według saduceuszy – 13 Nisan. Obydwie rachuby były przy tym uprawnione i poprawne z punktu widzenia zasad podanych w Biblii. Zaś dzięki istnieniu takiej podwójnej rachuby czasu możliwe stało się dla Jezusa zarówno zachowanie właściwego terminu obchodzenia Paschy, jak i precyzyjne złożenie swego życia na ofiarę jako Baranek ukrzyżowany w tym samym czasie, kiedy elity żydowskie zabijały swoje ofiary paschalne w nieodległej świątyni. I może taka była właśnie przyczyna, dla której od początku świata rytmy astronomiczne nie zostały dokładnie zsynchronizowane – aby Jezus mógł zarówno

Dz. Tyg.	Data greg.	Data hebrajska	Wydarzenia	Odośniki biblijne
Czwartek	19.03.33	Saduceusze/Faryzeusze	Nów Księżyca ok. godz. 13:00	
Piątek	20.03.33	29 Adar / 1 Nisan		
Sobota	21.03.33	1 Nisan / 2 Nisan		
Niedziela	22.03.33	2 Nisan / 3 Nisan		
Poniedz.	23.03.33	3 Nisan / 4 Nisan		
Wtorek	24.03.33	4 Nisan / 5 Nisan		
Środa	25.03.33	5 Nisan / 6 Nisan		
Czwartek	26.03.33	6 Nisan / 7 Nisan		
Piątek	27.03.33	7 Nisan / 8 Nisan		
Sobota	28.03.33	8 Nisan / 9 Nisan	(6) Uczta w Betanii	Jan 12:1
Niedziela	29.03.33	9 Nisan / 10 Nisan	(5) Wjazd do Jerozolimy	Jan 12:12; Mar. 11:11
Poniedz.	30.03.33	10 Nisan / 11 Nisan	(4) Oczyszczenie świątyni	Mar. 11:12,15
Wtorek	31.03.33	11 Nisan / 12 Nisan	(3) Dyskusje w świątyni	Mar. 11:19-20
Środa	01.04.33	12 Nisan / 13 Nisan	(2) Zdrada Judasza	Mar. 14:1,10
Czwartek	02.04.33	13 Nisan / 14 Nisan	(1) Ostatnia wieczerza	Mar. 14:12; Jan 13:1
Piątek	03.04.33	14 Nisan / 15 Nisan	Pascha – Ukrzyżowanie (Pełnia)	Jan 18:28; Jan 19:31
Sobota	04.04.33	15 Nisan / 16 Nisan	Kapłani u Piłata	Mat. 27:62
Niedziela	05.04.33	16 Nisan / 17 Nisan	Zmartwychwstanie	Mat. 28:1

Ewangelista Jan odnotował, że sześć dni przed Paschą Jezus gościł w Betanii (Jan 12:1), a następnego dnia, czyli pięć dni przed Paschą wjechał do Jerozolimy (Jan 12:12). Z kolei od Marka dowiadujemy się, że oczyszczenie świątyni miało miejsce dopiero dzień później (Mar. 11:12,15). Również Marek sugeruje, że zdrada Judasza miała miejsce dwa dni przed Wielkanocą (Mar. 14:1,10). O dniu nazajutrz po śmierci Jezusa Jan pisze, że miał to być dzień „wielkiego sabatu” (Jan 19:31), co prawdopodobnie oznacza sytuację, w której dzień świąteczny wypadał w sabat tygodniowy. Wynika z tego, że Jezus umarł w piątek, a w sobotę przypadał pierwszy dzień Święta Przaśników, 15 Nisan.

Jeśli wedle rachuby Jana w piątek wypadała Pascha, to dzień przed Paschą wypadał w czwartek, a sześć dni przed Paschą w sabat. Sabat był jak najbardziej odpowiednim dniem na ucztę, co potwierdzałoby też tradycyjną myśl, że wjazd do Jerozolimy nastąpił dzień później, czyli w niedzielę. Gdyby jednak przyjąć konsekwentnie rachubę Jana, wedle której w piątek był 14 Nisan, to Jezus wjechałby do Jerozolimy 11 Nisan. Z symboliki odłączenia baranka paschalnego (2 Mojż. 12:3) wnioskujemy jednak, że Jezus powinien był wjechać do Jerozolimy – zostać odłączony jako Baranek – 10 Nisan. Możliwe to jest jedynie przy zastosowaniu rachuby faryzeuszy, według których w niedzielę był właśnie 10 Nisan, kiedy to nabywali oni baranki przeznaczone na ofiarę mającą nastąpić cztery dni później, czyli w czwartek, który to dzień był wedle rachuby faryzeuszy czternastym dniem od ukazania się nowego księżyca. Tak też obchodził Paschę Jezus z uczniami. Umarł zaś dzień później, kiedy Paschę obchodzili saduceusze i pozostająca pod ich wpływem Jerozolima. Z takiego układu wydarzeń wynikałoby, że Jezus wjeżdżał do Jerozolimy i obchodził Paschę według rachuby faryzeuszy, ale umarł i zmartwychwstał według oficjalnej rachuby zdominowanego przez saduceuszy Sanhedrynu.

obchodzić Paschę we właściwym czasie, jak i umrzeć jako Baranek Paschalny także we właściwym czasie.

W jakim terminie należałoby obchodzić Pamiątkę?

Chcąc odpowiedzieć sobie na to pytanie, trzeba najpierw ustalić, jakie wydarzenie chcielibyśmy upamiętniać poprzez obchody takiego dorocznego święta. Jezus powiedział tylko: „*To czyńcie na pamiątkę moją*” – Łuk. 22:19. Apostoł Paweł dodał, że jedząc chleb i pijąc kielich powinniśmy opowiadać „*śmierć Pańską*” (1 Kor. 11:26). Czy oznacza to, że powinniśmy obchodzić święto w dokładną rocznicę śmierci Jezusa? Gdyby tak było, to należałoby się spotykać 14 dnia miesiąca Nisan około trzeciej po południu. Z kolei zapis 1 Kor. 5:8 mógłby oznaczać, że należy obchodzić święto w terminie żydowskiej wieczerzy paschalnej, czyli wedle zrozumienia autora tego opracowania zgodnego z żydowską tradycją – po zapadnięciu zmierzchu z 14 na 15 dnia miesiąca Nisan.

Zdaje się jednak, że żadna z powyższych sugestii nie do końca spełniałaby chyba oczekiwania Jezusa, który ustanawiając Pamiątkę swej śmierci na kilkanaście godzin przed swym cierpieniem i ukrzyżowaniem powiedział: „*Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, **pierwej niżbym cierpiał***” – Łuk. 22:15. W obliczu tych słów wydaje się, że najwłaściwszym sposobem odpowiedzi na uczucia Jezusa byłoby uroczyste braterskie spotkanie w rocznicę teje właśnie ostatniej paschalnej wieczerzy Jezusa z uczniami. Jest to jednocześnie początek rocznicy Jego śmierci, gdyż z wieczernika Jezus udał się prosto do ogrodu Getsemane, gdzie rozpoczęło się Jego wielkie zmaganie z osamotnieniem, cierpieniem i śmiercią.

Jeśli nawet zgodzimy się, że Pamiątka – uroczyste nabożeństwo, w czasie którego spożywa się złamany prząsny chleb i dzieli się między uczestników kielich z owocem winorośli – powinna być obchodzona w rocznicę ostatniej wieczerzy paschalnej Jezusa z uczniami, to dalej nie jest oczywiste, w jaki sposób należy wyznaczyć datę tak rozumianego święta. Czy należałoby zagłębić się w skomplikowane obliczenia kalendarzowe, które jak się powyżej przekonaliśmy, bez społecznej umowy i tak nie doprowadzą do wyznaczenia jednolitego terminu. Czy może na przykład powinniśmy przyjąć, że skoro Jezus najprawdopodobniej obchodził swoją ostatnią Paschę w nocy z 2 na 3 kwietnia, to i my powinniśmy przyjąć tę datę kalendarza słonecznego jako stały termin na obchodzenie Pamiątki?

I znów wydaje się, że żadna z powyższych propozycji nie do końca odpowiada duchowi, w którym pragnęlibyśmy wspominać o cierpieniu i śmierci Syna Bożego. Z opisów ewangelicznych wynika, że Jezus nie wyznaczał samodzielnie terminu swojej Paschy. To uczniowie przyszli do Jezusa z pytaniem o miejsce wieczerzy, a dom, do którego się udali, był przygotowany na takie obchody tego właśnie wieczoru. Jezus musiał więc z przekonaniem uznać za prawidłowe obowiązujące rachuby czasu: na obchodzenie Paschy – faryzejską, a na

śmierć – saducejską. Ponieważ chcemy postępować w tym samym duchu, co Jezus, nie wyznaczamy sami dla siebie terminu Święta, ale przyjmujemy go od współczesnego „Sanhedrynu”. Dzisiaj jednak nie mamy do wyboru dwóch dat. Kalendarz żydowski jest od blisko 1700 lat precyzyjny i dokładnie określa daty kolejnych dni. Wydaje się więc, że najwłaściwszym rozwiązaniem jest więc przyjęcie daty Paschy z kalendarza żydowskiego i obchodzenie święta Pamiątki jeden wieczór wcześniej niż wypada żydowski seder, odpowiadając w ten sposób na życzenie Jezusa, który chciał spożywać z nami wieczerzę „*pierwej niżby cierpiał*”. Często bywa też tak, że gdybyśmy chcieli kierować się ścisłym terminem nowiu, to sami wyliczylibyśmy datę 14 Nisan dzień wcześniej niż wynika to z żydowskiego kalendarza. W tym sensie więc zachowujemy również i właściwą datę Paschy.

Ponadto wydaje nam się, że obchodzenie Pamiątki należy odróżnić od obchodzenia Paschy. Jezus pragnął, byśmy obchodzili nasze święto na Jego pamiątkę, a nie na pamiątkę wyjścia z Egiptu. Z drugiej jednak strony obchodzenie Pamiątki jeden wieczór wcześniej niż przypada żydowski seder pozwala również na ewentualne upamiętnienie razem z Izraelem dnia oswobodzenia nas wszystkich z niewoli egipskiej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że objawienie Boga na górze Synaj było epokowym wydarzeniem, które zdecydowało o losach całego świata. Jego upamiętnienie wieczorem po upływie całego 14 dnia miesiąca Nisan wydaje się rzeczą jak najbardziej właściwą i jak nam wiadomo niektóre grupy mesjanistycznych Żydów zachowują taki właśnie porządek, obchodząc 13 Nisan wieczorem Pamiątkę Ostatniej Wieczerzy, a wieczorem 14 Nisan zasiadają do sederu upamiętniającego wyjście Izraela z Egiptu.

Zwyczaj badaczy odnośnie terminu Pamiątki

Trzeba przyznać, że całe przytoczone powyżej rozumowanie jest raczej próbą uzasadnienia i obrony znanego i praktykowanego już od blisko 130 lat porządku niż próbą poszukiwania nowych rozwiązań w tej sprawie. Zwyczaju tego nie wprowadziliśmy ani my, ani ojcowie nasi, od których się go nauczyliśmy. Nie wiadomo też chyba dokładnie, czy zgromadzenie w Allegheny, w którym zapoczątkowany został ruch badaczy Pisma Świętego, przejęło ten zwyczaj od kogoś innego, czy też wprowadziło go samodzielnie. W każdym razie już w latach siedemdziesiątych XIX stulecia musiała być tam obchodzona doroczna Pamiątka, gdyż od pierwszych lat istnienia *Zion's Watch Tower* podawane są sugestie odnośnie terminu jej obchodzenia. W 1881 roku po raz pierwszy podana została ta świąteczna data, którą określono na 14 kwietnia, co odpowiadało 14 Nisan i zgodne było z terminem żydowskiego sederu (Repr. str. 208). Podobnie było dwa lata później (Repr. str. 450). W roku 1882 redaktor ZWT napisał:

„W niedzielę wieczorem, 2 kwietnia, po godz. 18.00 przypada rocznica „Wieczery Pańskiej”. Jest to data odpowiadająca ustanowieniu tego obyczaju, jak wspomnieliśmy w poprzednim numerze [„Passover” R-325, zob. artykuł poniżej]. Ponownie przypominamy wam o tej dacie i sugerujemy, że właściwym byłoby obchodzenie święta przy tej okazji. Sprawilibyście nam przyjemność przesyłając karteczkę informującą o tym, że dwie, trzy lub więcej osób obchodziło Pamiątkę” (Repr. str. 337).

2 kwietnia 1882 odpowiada w hebrajskim kalendarzu 13 Nisan. Od tego czasu dorocznie wyznaczane były terminy obchodzenia Pamiątki, które z małymi wyjątkami (np. rok 1886) obchodzone były wieczorem zaraz po zakończeniu 13 dnia miesiąca Nisan. Również stułetni kalendarz dat Pamiątki publikowany dwukrotnie w „Na Straży” (1/1969, str. 10 oraz 1/1973, str. 16) podaje daty 13 nisan zgodne z kalendarzem żydowskim. Tego dnia wieczorem przez ok. 130 lat odbywały się wśród badaczy Pisma Świętego uroczyste nabożeństwa poświęcone wspomnianiu śmierci Jezusa, połączone z łamaniem przaśnego chleba i dzieleciem się kielichem napelnionym owocem winorośli.

Czy jest to jedyna słuszna metoda zachowania przykazania Jezusa: „*To czyńcie na pamiątkę moją?*” Być może nie. Tak jak już wyżej stwierdziliśmy, jest co najmniej kilka sposobów określenia daty, która mogłaby spełniać biblijne kryteria 13 lub 14 dnia pierwszego wiosennego miesiąca. A do tego trzeba jeszcze wziąć pod uwagę przepis, który mówił, że jeśli ktoś nie był gotowy do obchodzenia Paschy we właściwym terminie, mógł to uczynić miesiąc później (4 Mojż. 9:11). Wynika

z tego, że dla Pana Boga dokładna data obchodzenia czy to Paschy, czy Pamiątki jest owszem ważna, ale nie aż tak, jak poczucie jedności wśród świętujących. Istotne jest także zachowanie ducha świąt, by nie popaść w sztuczny ceremonializm. Jeśli te dwa warunki są spełnione, to wydaje się, że umówienie się na jeden lub dwa dni przed pierwszą lub drugą wiosenną pełnią księżyca z pewnością zaspokoiliby Boże oczekiwania co do daty tego święta.

Sposób wyznaczania terminu Pamiątki, który przyjęto od początku istnienia naszego ruchu, był jednak jeszcze prostszy. Nie wdając się w skomplikowane kalkulacje, przyjmowano datę żydowskiej wieczerzy sederowej i obchodzono Pamiątkę wieczór wcześniej. Wspaniała symbolika takiego sposobu obchodzenia została już powyżej omówiona. Wskazaliśmy także na zaletę takiego sposobu wyznaczania terminu Pamiątki, polegającą na tym, że zwyczaj ten nie uniemożliwia obchodzenia święta Paschy, jako rocznicy wyswobodzenia ludzkości z niewoli grzechu przez krew Baranka, który gładzi grzech świata. W tym duchu, ustawicznie oczyszczając się ze starego kwasu złości, staramy się obchodzić nasze Święto w przaśnikach szczerości i prawdy. Rozważamy dogłębnie sposób i termin obchodzenia Pamiątki, ale nie chcemy toczyć wokół tego tematu sporu. Przyłączamy się raczej z radością do dobrych obyczajów. □

Przeczytaj też „Uwagi do kalendarza” z artykułu „Chrystus Golgota” (Na Straży, 1/1969, str. 9) oraz „Dni i lata” (Na Straży 1/2005, str. 14)

Pascha

■ WATCH TOWER

ŚLADAMI OJCÓW

„*Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus. A tak obchodźmy święto...*” – 1 Kor. 5:7-8.

Na podstawie opisu ustanowienia Pańskiej wieczerzy z Mat. 26:26,28, Łuk. 22:7-20 oraz 1 Kor. 11:23-26 skłonni jesteśmy uważać, że miało to być *doroczne* upamiętnianie śmierci naszego Pana i że najlepiej jest obchodzić święto w rocznicę tego wydarzenia. Zwyczaj ten, wprowadzony przez Jezusa Chrystusa, „naszego Baranka wielkanocnego”, „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata” (Jan 1:29), miał zastąpić żydowską *Paschę*.

Z tego powodu spotykamy się co roku dla upamiętnienia rocznicy śmierci naszego Pana (14 dnia pierwszego miesiąca według rachuby żydowskiej).

Nie sprzeczamy się z tymi, którzy wołają upamiętniać to wydarzenie częścię, ani też nie uważamy, że obchodzenie tego święta jest konieczne i obowiązkowe. Zachowujemy je, ponieważ radujemy się upamiętniając naszą *ofiarę oku-*

pową – „*Ublaganie* za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata.” [1 Jana 2:2]

Obchody rocznicy śmierci naszego Pana wypadają w tym roku [1882] 2 kwietnia po godz. 18:00 [2 kwietnia 1882 = 13 Nisan – przyp. tłum.]. Uważamy, że data ta odpowiada chwili, gdy Jezus spożywał wieczerzę z uczniami. Następnego dnia, około 15:00 wypadnie rocznica śmierci Jezusa (Mat. 27:46-50).

Zgodnie z tym, w niedzielę 2 kwietnia o godz. 19:45 w mieszkaniu J. L. Russella przy Cedar Ave. 80 w Allegheny City odbędzie się nabożeństwo poświęcone upamiętnieniu złamania ciała Chrystusa i przelania Jego krwi. W ten sposób, ilekroć byśmy to czynili (w rocznicę wieczerzy), opowiadamy śmierć Pańską, „ażby przyszedł” – aż ostatni

członek Jego Ciała umrze wraz z Nim, zostanie z Nim uwielbiony i jako Nowe Stworzenie uczyniony doskonałym. A tak: „Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością [gdyż mamy w nim udział] krwi [śmierci] Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego [w Jego śmierć]? Albowiem jednym chlebem [jednym bochenkiem], jednym ciałem wiele nas jest” – 1 Kor. 10:16. Jeśli zatem jemy i pijemy, okazujemy nie tylko nasze zainteresowanie Jego ofiarą, ale także wyrażamy nasze własne zobowiązanie poniesienia śmierci z Nim i picia Jego kielicha (zob. Mat. 20:22-23).

Jest to wspaniały okres roku. Listy, które otrzymujemy od różnych grup: dwóch, trzech, dwudziestu czy pięćdziesięciu, wskazują, że cieszyły się one podobnym jak my błogosławieństwem. „Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus. A tak obchodzimy święto” – odrzuciwszy wszelki kwas *złości, zazdrości* itp. stańmy się niezakwaszonym chlebem – Ciałem Chrystusa – aby żaden członek się nie wynosił, bo i on może być odcięty.

Zwykle używamy do tej uroczystości niekwaszonych placzków (które można nabyć w rodzinach hebrajskich) oraz soku z rodzynek. □

Zions Watch Tower, marzec 1882
Reprints, str. 325

Święta biblijne – Pascha

■ PIOTR KRAJCER

GDY ZABIJANO BARANKA

„A gdy was zapytają synowie wasi: Co znaczy ten wasz obrzęd? Odpowiedź: Jest to rzeźna ofiara paschalna dla Pana, który omijał domy synów Izraela w Egipcie (...) – 2 Mojż. 12:26-27 (BW).

Nazwa

Święto Paschy albo Święto Przejścia według Biblii Gdańskiej: „*Ale miesiąca pierwszego w dzień czternasty tegoż miesiąca, święto przejścia (hebr. pesah-6453) będzie Panu*” – 4 Mojż. 28:16 lub Wielkanoc: „*A przybliżyło się święto praśników, które zowią wielkanocą (gr. pascha-3957)*” – Łuk. 22:1.

Hebrajskie słowo *pesah* (6453) pochodzi od czasownika *pasach* (6452) – „przechodzić obok, przeska-kiwać, opuścić minąć lub utykać, kuleć”:

„...bo ujrawszy krew, **minę (pasach)** was, że nie będzie u was plaga ku zatraceniu, gdy będę zabijał w ziemi Egipskiej” – 2 Mojż. 12:13.

„Ofiara to **przejścia (pesah)** Pańskiego, który **przestępował (pasach)** domy synów Izraelskich w Egipcie, gdy zabijał Egipcjan, a domy nasze wyzwalał”, BG.

„Jest to rzeźna ofiara **paschalna dla Pana, który omijał (pasach)** domy synów Izraela w Egipcie, gdy Egipcjanom **zadawał ciosy, a domy nasze ochronił**” – 2 Mojż. 12:27, BW.

W Biblii rzeczownik hebrajski *pesah* oznacza Święto Paschy (Przejścia) w 2 Król. 23:22 lub samą ofiarę baranka związaną z tym świętem w 2 Mojż. 12:27. Podobnie jest z rzeczownikiem greckim *pascha*, który oznacza baranka paschalnego – „*Gdy baranka wielkanocnego (pascha) zabijano*” – Mar. 14:12, wieczere paschalną lub święto żydowskie – „*a była blisko wielkanoc (Pascha), święto żydowskie*” – Jan 6:4.

Cel i pochodzenie święta

Święto zostało ustanowione przez Boga w czasie wychodzenia narodu izraelskiego z Egiptu. Krew ba-

ranka paschalnego chroniła pierwotnych Izraela podczas przejścia przez Egipt anioła śmierci (dziesiąta plaga). Paschę obchodzono na pamiątkę tego wydarzenia (2 Mojż. 12:27). Święto to zostało ustanowione na pamiątkę wieczną (2 Mojż. 12:24).

Przebieg święta

Paschę obchodzono wieczorem 14 Nisan (2 Mojż. 12:2-14, 43-50). Przygotowania do tego święta zaczynały się jednak wcześniej, tj. 10 Nisan, kiedy to odłączano od stada jednorocznego baranka lub koziołka bez skazy. Zwierzę to zabijano 14 Nisan między dwoma wieczorami, a jego krew, za pomocą gałązki hizopu kropiono podwoje i nadproża domu. Miało to na celu uchronienie przed śmiercią pierwotnych Izraela podczas przejścia przez Egipt anioła śmierci. Zabity baranek był następnie w całości pieczony nad ogniem, a później jedzony przez domowników z praśnymi chlebami i gorzkimi ziołami. Zakazane było łamanie kości baranka (2 Mojż. 12:46). Jeżeli rodzina była zbyt mała, należało zaprosić sąsiadów w takiej liczbie, by baranka spożyć w całości. Nie zjedzone pozostałości z baranka należało przed rankiem spalić. Ucztę paschalną jedzono z pośpiechem, w gotowości do wyjścia, mając przepasane biodra, obuwie na nogach i laskę w ręku. W uroczystościach nie mógł uczestniczyć nikt obcy, spoza Izraela, chyba że wcześniej został obrzezany. Obrzezanie było warunkiem, który musiał spełnić każdy chcący obchodzić paschę. Dalsze przepisy dotyczące paschy opisane są przy okazji pierwszego obchodzenia tego święta na puszcy. Wszyscy, którzy z powodu nieczystości lub podróży nie mogli obchodzić

paschy w oznaczonym terminie wraz ze wszystkimi Izraelitami, winni spożyć baranka miesiąc później, czyli 14 dnia drugiego miesiąca. Za nie obchodzenie Paschy groziła kara wydalenia ze społeczności synów Izraela (4 Mojż. 9:1-14). Był to więc nie tylko przywilej, ale również obowiązek. Po wejściu do Ziemi Obiecanej ofiarę Święta Przejścia należało składać w miejscu obranym przez Boga na mieszkanie jego imienia (5 Mojż. 16:1-7). Święto to wraz ze Świętem Przaśników należało do trzech tak zwanych „świąt pielgrzymich”, podczas których należało udać się na ich obchodzenie do Jeruzalem (5 Mojż. 16:16).

Przykłady obchodzenia

Pierwszą paschę obchodzono podczas wyjścia z Egiptu, drugą rok po wyjściu z niewoli (4 Mojż. 9:5). Prawidłowe obchodzenie tego święta podczas całej czterdziestoletniej wędrówki po puszczy nie było możliwe dla wszystkich, gdyż zrodzeni w czasie wędrówki nie byli obrzezani, a obrzezanie było jednym z warunków, które musiał spełnić obchodzący Paschę (Joz. 5:7).

Następny opis Święta Przejścia spotykamy w Księdze Jozuego (Joz. 5:10), kiedy to Izraelici po uprzednim obrzezaniu obchodzili pierwszą paschę na polach Jerycha już w Ziemi Obiecanej. Była to przełomowa data, wyznaczająca koniec wędrówki, gdyż nazajutrz po Święcie Paschy zaczęli jeść z pól Ziemi Obiecanej, co spowodowało, że ustało zsyłanie przez Boga manny. Zapis z Księgi Kronik (2 Kron. 35:18) świadczy o uroczystym obchodzeniu Święta Przejścia również za czasów proroka Samuela

Kolejny opis dotyczy okresu panowania króla Salomona, który po zbudowaniu świątyni nakazał obchodzić wszystkie święta w tym i paschę zgodnie z prawem Mojżeszowym (2 Kron. 8:13).

Później znajdujemy opis obchodzenia Paschy dopiero za czasów Ezechiasza po długim okresie przerwy w obchodzenia tego święta. Ze względu na fakt, że nie zdążono oczyścić świątyni do 14 Nisan Ezechiasz wraz ze starszymi izraelskimi przesunął obchodzenie święta na 14 dzień drugiego miesiąca. Ezechiasz wykorzystał również obchody Paschy do próby nawrócenia do Boga ostatnich, które zostały z królestwa izraelskiego spustoszonego przez Asyryjczyków. Rozesłał więc posłów wzywających do obchodzenia Paschy do ziemi Efraima, Manasesa i Zabulona. Nie spotkało się to jednak z pozytywnym odzewem dziesięciu odłączonych pokoleń. Posłowie zostali wyśmiani i wyszydzeni. Tylko nieliczni ukorzyli się i przyszli na obchody do Jeruzalem. Wielu z tych przybyszów z odłączonych pokoleń przybyło nie oczyszczonych (zapewne z powodu niewiedzy) i tak też spożyli baranka, co było niezgodne z prawem. Jednak ich wina została wybaczona na skutek modlitwy króla Ezechiasza. Król prosił Boga o ich oczyszczenie ze względu na stan serca, który wskazywał, że szukają Boga.

Kolejne obchody Paschy są odnotowane za czasów króla Jozjasza, kiedy to po kolejnym okresie przerwy

zaczęto znowu obchodzić to święto. Były to obchody tak huczne jak za czasów Salomona. Jozjasz podarował ludowi trzydzieści tysięcy baranków, które następnie kapłani zabijali na dziedzińcu świątyni i dawali ludowi, aby mógł obchodzić Paschę zgodnie z prawem (2 Kron. 35:1-19).

W czasach po niewoli babilońskiej Paschę obchodzono zaraz po odbudowaniu świątyni za czasów Ezedrasza (Ezdr. 6:19-21). Spożyli ją ci, którzy powrócili z wygnania, a także wszyscy, którzy odłączyli się od „sprośności narodów onej ziemi i szukali Boga”.

Proroctwo Ezechiela wspomina, że Święto Paschy będzie także obchodzone w przyszłości. Opis tego proroctwa wskazuje na połączenie Paschy ze Świętem Przaśników, gdyż prorok obydwa te święta nazywa Paschą trwającą siedem dni (Ezech. 45:21). W opisie brak informacji o spożywaniu baranka, a jedynie wymienione są praśne chleby, które wówczas jedzone bywają.

Również w Nowym Testamencie znajdujemy szereg opisów obchodzenia Święta Paschy.

Z pierwszego dowiadujemy się, że Pan Jezus jako dwunastoletni chłopiec pielgrzymował razem z rodzicami na obchodzenie Święta Paschy do Jeruzalem.

Później Pan Jezus podczas swej trzy i pół letniej misji zawsze na to święto udawał się do Jeruzalem (Jan 2:13, 6:4, 11:55). Po ostatniej uroczystości Święta Paschy, jaką nasz Pan obchodził na ziemi, ustanowił dla swoich naśladowców święto, które miało być obchodzone na jego pamiątkę. Gdyż umierając na krzyżu dokładnie w tym czasie, gdy Żydzi zabijali w świątyni paschalne baranki, pokazał wszystkim, że on jest tym Barankiem, który gładzi grzech świata (Jan 1:29). Dlatego też dzień 14 Nisan, dzień ostatniej wieczerzy i dzień śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa nabrał dla nas chrześcijan nowego, jeszcze głębszego znaczenia.

W czasie Świąt Paschy miało również miejsce uwolnienie Piotra z więzienia (Dzieje Ap. 12:4).

Inne świadectwa historyczne

Józef Flawiusz „Dzieje Izraela”, księga trzecia X. 5 „W miesiącu Ksantyku, który u nas nazwa się Nisan i jest pierwszym miesiącem roku, dnia czternastego (licząc według księżycy) – gdy słońce jest w znaku barana – według nakazu naszego prawodawcy, który chciał uczcić ten miesiąc, jako że w nim właśnie zostaliśmy wyzwoleni z niewoli egipskiej, musimy co roku składać taką samą ofiarę, jaką złożyliśmy niegdyś przed wyjściem z Egiptu (mówiłem już o niej), zwaną Pascha”.

Józef Flawiusz „Wojna żydowska” 6. 9. 3:

„...a ponieważ właśnie przypadało święto Paschy, w czasie którego od godziny dziewiątej do jedynastej odbywa się składanie ofiar i dokoła każdej ofiary zbiera się bractwo złożone z dziesięciu, a niekiedy i dwudziestu ludzi, nikt bowiem nie może spożywać ofiary w samotności, przeto naliczono zwierząt ofiarnych dwieście pięćdziesiąt pięć tysięcy sześćset. Jeżeli tedy na każdą ofiarę choćby dziesięciu ludzi podamy, otrzymamy liczbę ogólną dwa

miljony siedemset tysięcy i to tylko samych ludzi czystych i wyświęconych; albowiem do składania ofiar nie dopuszczano trędowatych, cierpiących na płynienie nasienia, kobiet słabych na chorobę miesięczną i wszelkiego rodzaju nieoczyszczonych, a także różnych cudzoziemców, którzy w czasie obrządku tam się znaleźli”.

O sposobie obchodzenia Paschy przed zburzeniem drugiej świątyni w 70 r., tj. w czasach, w których żył nasz Pan, opowiada szczegółowo traktat *Pesachim* zawarty w *Misznie*, spisany przez rabinów ok. 200 r. O końcu tego sposobu obchodzenia Paschy, w którym zabijano baranka, tak piszą współcześni Żydzi:

„W roku 70 n.e. nadeszła katastrofa, która zmieniła na zawsze żydowskie życie. Zburzona została Świątynia Jerozolimska i Izrael na prawie 2000 lat utracił niepodległość. Rola i sens święta Pesach musiały ulec radykalnej zmianie wraz z tym, jak zmieniła się sytuacja narodu żydowskiego. Dotychczasowy

świat żydowski, świat niepodległy, uległ nagłej destrukcji. Pesach nie mógł już jedynie opowiadać o pamiętnym cudzie z przeszłości, bowiem teraz potomkowie niewolników, którzy uzyskali wolność i własne państwo, utracili zarówno swoją ziemię, jak i wolność oraz najważniejsze miejsce kultu i zostali na tysiąclecia rozproszeni po świecie. Pesach musiał na tej sytuacji uzyskać nowe znaczenie; nie mógł już tylko upamiętniać, ale musiał także obiecywać. Stosując w swoich rytuałach i w swojej warstwie symbolicznej alegorie, wyrażał nadzieję i ufność, że to, co Bóg uczynił raz, może uczynić powtórnie.” – Broszura „Pesach”, Stowarzyszenie 614. Przykazania.

I chociaż nasza chrześcijańska ocena przyczyny, dlaczego baranek w czasie Święta Paschy po śmierci Jezusa nie musiał być zabijany, jest całkiem inna, to jednak widzimy, że i Żydom Bóg dał poznać, że nie potrzeba już na Święto Paschy ofiarować zwierząt. „*Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha*” – 1 Kor. 5:7, BT. □

Uwaga! Nadchodzi „władca tego świata” – cz. 2

■ JÓZEF SYGNOWSKI

JAK „DAĆ ODPÓR DIABŁU”?

„*Aby was szatan nie podszedł, jego zamysły bowiem są nam dobrze znane*” – 2 Kor. 2:11 (BW).

Święty apostoł Piotr napisał do nas, że „*przeciwnik wasz diabeł, jako lew ryczący obchodzi, szukając kogo by pożarł*” – 1 Piotra 5:8. Jeżeli diabeł jest naszym przeciwnikiem to znaczy, że on kusi nas najbardziej – czyżby diabeł wziął sobie za główny cel Nowe Stworzenie? Myślę, że szatan nie jest przeciwnikiem światowych mocy ani nawet religijnych ludzi czy też nominalnych kościołów. On jest przeciwnikiem Oblubienicy Baranka, będącej z tej strony zasłony, w stanie wojującym. To do nas św. ap. Piotr mówi: „*Bądźcie trzeźwi!*” „*Czuwajcie!*”

Gdzie nie ma prześladowania (zwodzenia, kuszenia) szatana, tam też nie ma prawdziwych naśladowców Chrystusa, nie ma Nowego Stworzenia ani pieczętowania duchem świętym. Szatan dobrze orientuje się, gdzie jest Nowe Stworzenie. Pan Jezus powiedział: „*Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego... ze świata nie jesteście, dlatego was świat nienawidzi*” – Jan 15:19 (BW). Jezus wyjaśnia nam wyraźnie, abyśmy radowali się z takowego prześladowania. Jest to najpierwszy znak, że jesteście dziećmi Bożymi. „*Błogosławieni jesteście, gdy wam będą złorzeczyć i prześladować was...*” – Mat. 5:11. Szatan wie, kogo ma traktować poważnie, a kogo może zaniechać. Ma on swoją „tajną policję”, która udziela mu informacji o prawdziwym wewnętrznym przekonaniu każdego poszczególnego chrześcijanina.

Przede wszystkim bierze on na cel członków Nowego Stworzenia. Objawem tego jest prześladowanie, oczernianie, nienawiść otoczenia, nieuzasadniona wrogość ze strony przyjaciół i członków światowej rodziny. Nie należy się dziwić, gdy zaraz po rozpoczęciu duchowego życia diabeł zaczyna atakować ze wzmoczoną siłą. Jest dowodem, że posuwamy się naprzód i zaniepokoiłszy szatana. On zacznie teraz atakować ciało i umysł, aby obezwładnić, oszukać albo zniechęcić. Uczyni nas tępyimi, głupimi, znieczuli na duchowe sprawy i ukołysz w odrętwieniu. Staniemy się podwójnie wrażliwi na sprawy ziemskie, a sprawy duchowe wydadzą nam się bardzo dalekimi. Zaczną się dziać dziwne, niewytłumaczone rzeczy i będzie nam się wydawać, że Bóg nas opuścił. Zamiast oczekiwanej radości, spotykamy się ze smutkiem. Będziemy się dziwić, dlaczego zamiast błogosławieństwa spotyka nas niepowodzenie.

Nie zniechęcajmy się. To wszystko jest nieomylnym znakiem progresu. Im dłużej dalej na wąskiej drodze, tym więcej przeszkód. Lecz większy jest ten, który jest w nas, niż ten, który jest przeciw nam. Nasz sprzymierzeniec pokonał tego przeciwnika! Diabeł nie może nam nic uczynić, jeżeli mamy silną wiarę. Silny grunt wiary trzyma nas w równowadze. Musimy być głęboko przekonani w tym, w kogo uwierzyliśmy komu powierzyliśmy nasze

życie. Możemy to osiągnąć, jeżeli mamy wiarę niezależną od innych, opartą na Słowie Bożym. Wiara jest mocą, którą przeciwstawiamy się przeciwnikowi.

Otrzymańcie świętego ducha Bożego w obecnym czasie i życie zgodne z nim oznacza zawsze konflikt z duchem szatana, otaczającym nas ze wszystkich stron. Dlatego ci, którzy otrzymują ducha świętego, zostali pouczeni, że mają się spodziewać prześladowań i przeciwności ze strony zwolenników szatana. Pan Jezus po manifestacji ducha świętego stanął twarzą w twarz z księciem tego świata – szatanem. Podobnie i dzisiaj każdy napełniony duchem św. przechodzi podobną próbę, aby stać się błogosławieństwem dla świata w przyszłości. Nie każdy z wierzących stara się o „pełnię Ducha Bożego”, gdyż za to trzeba drogo płacić. Nie tylko trzeba wyzbyć się samego siebie i swoich poglądów, ale trzeba być przygotowanym na różne pokusy. A pozbyć się ich można tylko wtedy, gdy pozbedziemy się własnego „ja”. Dla wielu jest to za wysoka cena. Inni zaś nie rozumieją, że po takim błogosławieństwie, jakim jest „napełnienie Duchem Świętym” (Dzieje Ap. 2:4), może nastąpić coś tak przeciwnego, jak spotkanie w próbie z szatanem, który jest wrogiem naszego zbawienia.

Kusiciel w różny sposób działa na tego, kto dożył pełni ducha świętego. Przede wszystkim pragnie rozbudzić w nim poczucie wyższości i wmawiać mu, że będąc spłodzonym z ducha świętego nie może się mylić. Nawet święty apostoł Jan pisał: „*A to pomazanie któreście wy wzięli od niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył*” – 1 Jana 2:27 (BG). Wtedy u takiego wierzącego wzrasta pewność siebie, a potem szatan powoduje zarozumiałość. Podobnych pokus może być wiele i na różnym punkcie wiary. Kto po napełnieniu duchem świętym nie przeżył próby, ten nie jest zdolny do służby w kościele. Więc nasuwa się pytanie: Co jest pełnią ducha i jak ją poznać?

Pełnia ducha składa się z pięciu czynników:

1. Spłodzenie,
2. Pomazanie,
3. Uświęcenie,
4. Pieczęć ducha,
5. Namaszczenie.

Symbolem ducha jest olej namaszczenia, który był zrobiony z pięciu składników:

1. 500 łutów mirry
2. 250 łutów cynamonu
3. 250 łutów ziela tatarskiego
4. 500 łutów kasji
5. 1 hina oliwy z oliwek (2 Mojż. 30:22-33).

Chcąc poznać, czy mam pełnię ducha, muszę samego siebie zapytać: Czy kiedykolwiek zostałem pociągnięty do Chrystusa, by uznać Go za mojego Odkupiciela, którego sprawiedliwość jest jedyną drogą dostępu do Niebiańskiego Ojca, do bycia Jego synem?

Jeżeli odpowiedź nasza będzie pozytywna, to należy się zastanowić nad drugim pytaniem:

Czy kiedykolwiek dokonałem całkowitego poświęcenia mojego życia, czasu, moich talentów,

mojego wpływu, wszystkiego co posiadam – czy poświęciłem to Bogu?

Jeżeli i tutaj odpowiedź będzie pozytywna, to mam potwierdzenie, że posiadam pełność ducha. Pan Jezus, pomimo że był pełen ducha świętego, nie kierował się mocą tego pomazania, lecz czekał na rozkaz Ojca. W ten sposób znalazł się na puszczy, w obliczu księcia tego świata – szatana. Tam pościł. Post jest nie tylko powstrzymaniem się od pokarmu, ale także od kierowania się własną wolą, od mówienia próżnego słowa. Jest wstrzymaniem własnych myśli, wyobrażeń i marzeń. Jest zaparciem się samego siebie. Na puszczy szatan pokazał, jak wygląda:

Przetwarzanie Słowa Bożego

Słowo „przetwarzanie” znaczy: przerobić, przekształcić, przeistaczać, przeinaczać, przedstawić w inny sposób lub fałszywie ubarwić. Szatan, gdy przystąpił do naszego Pana, nie podjął próby kłamstwa bezpośrednio ani nie przeinaczał faktów, ale fałszywie je ubarwił, przedstawiając siebie jako przyjaciela, anioła światłości. Przedstawił się jako istota, która była na wyższym poziomie bytu niż sam Pan będący istotą ziemską jako człowiek. W ten sposób zwrócił uwagę na dawne czasy, gdy obaj byli potężnymi duchowymi istotami. To wezwanie ze strony kusiciela było po to, aby Jezus udowodnił, że jest Synem Bożym, potwierdzonym przez „pełnię Ducha Bożego”.

Aby przetworzyć czy przerobić słowa Pana Jezusa, szatan wybrał odpowiedni czas i miejsce – „*wtedy Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby go kusił diabeł. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, wówczas łaknął. I przystąpił do niego kusiciel*” – Mat. 4:1-3 (BW).

Pan Jezus oddalił się od swoich przyjaciół i rzeczy mogących rozpraszać Jego skupienie. Pragnął w samotności przemyśleć sobie właściwą drogę postępowania w dziele ogłoszenia się Mesjaszem dla Izraela i świata. To ustronne miejsce pozwoliło Mu wejrzeć w plan zbawienia, modlić się i studiować bieg swojej misji, nakreślony przez Proroków i Zakon. Nic dziwnego, że chciał być sam na sam z Bogiem. Do tego skłonił Go Jego duch poświęcenia się Ojcu, pragnienie czynienia Jego woli i pełnego ofiarowania jako Baranka Wielkanocnego, przewidzianego przed założeniem świata. Przy końcu czterdziestu dni przebywania na puszczy szatan uznał, że to jest najlepsze miejsce i czas, aby przetworzyć i ubarwić w podstępny sposób Słowa naszego Pana przez trzy pokusy.

Pierwsze kuszenie – kuszenie ciała – „pożądliwość ciała”, 1 Jana 2:16

„*Jeżeli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem*” – Mat. 4:3 (BW). W ten chytry sposób podchodzi kusiciel do głodnego Pana Jezusa, aby nie tylko zaspokoił głód, ale aby mógł dowieść, że jest Synem Bożym. Wywierał sugestie, aby użył daru ducha Bożego dla zaspokojenia potrzeb ziemskich – nie poddawaj się, ale staraj się podtrzymać życie,

jakie masz teraz od swojego Ojca. Jeżeli teraz umrzesz, już nigdy nie będziesz żył ani nie będziesz w stanie uwolnić Adama i jego rodzaju od śmierci.

Dary duchowe nie mogły być używane dla stworzenia doczesnego chleba, tak samo jak nigdy nie mogły być sprzedane za pieniądze Szymonowi. „Dajcie i mnie tę moc, aby ten, na kogo ręce włożę, otrzymał Ducha Świętego. A Piotr rzekł do niego: Niech zginą wraz z tobą pieniądze twoje, żeś mniemał, iż za pieniądze można nabyć dar Boży” – Dzieje Ap. 8:18-20 (BW). Jezus był daleki od egoistycznego używania swej cudownej mocy. Chociaż czynił wiele cudów, np. uczynił to dla ludzi, że „moc wychodziła z niego i uzdrawiała wszystkich” (Łuk. 6:19), ale nie czynił nic dla siebie, bo byłoby to grzeszne dla Niego. Chleb zdobyty w sposób cudowny podtrzymałby życie jedynie na krótką chwilę. Pan zaufał swojemu Ojcu i starał się o życie nieśmiertelne. Pan Jezus mógł uczynić ten cud, aby kamień stał się chlebem. Jednak nie uczynił tego, ponieważ wiedział, że to było kuszenie szatana, a nie objawienie woli Bożej.

Podobnie i dzisiaj tym wszystkim, którzy stali się Nowym Stworzeniem, szatan mówi: „Teraz możesz złożyć cuda” – przez nauczanie światowego poklasku, majątku i pozycji społecznej, aby szukać uzdrowienia w sposób cudowny naszych ciał, które poświęciliśmy na śmierć w Bożej służbie. Nie wystarczy uznać, że grzech w różnych formach jest złem. Powinniśmy z nim walczyć, ponieważ jest zakazany przez Pana, a pochodzi od szatana. Trzeba go wykorzystać z serca, aby nie stwarzał nam pokuszenia. Każde pokuszenie mające na celu poświęcenie przywilejów duchowych lub pogwałcenie duchowej odpowiedzialności dla osiągnięcia ziemskich korzyści oznaczałoby poddanie się tej pokusie. Pan Jezus odparł pokusę słowami: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” – Mat. 4:4 (BW). W ten sposób odmówił On wykorzystania swojej mocy dla swojego użytku. To nas uczy, że życie człowieka nie zależy od obfitości rzeczy, jakie posiadamy; żywności, ubioru czy innych bogactw, ale zależy od zupełnego poddania się woli Bożej i skupienia się na każdym Słowie Bożym.

Wszelkie napomnienia, każda zachęta i obietnica są konieczne do rozwoju naszych charakterów i osiągnięcia życia z Jezusem w Królestwie. Prawda jest właściwym pokarmem dla chrześcijanina, jest przyswajana przez wiarę. Oznacza to, że musimy żyć w wierze. Prawda ma się do wiary tak jak chleb do jedzenia. Słowa z ust Bożych są słowami sprawiedliwości, współczucia, synostwa, obietnicy, napomnienia, cierpliwości, pocieszenia i zmartwychwstania. Jego słowa brzmią: „Kto stara się zachować (ziemskie) życie swoje (kosztem swojego przymierza), straci je, a kto straci (ziemskie) życie (oddając je w harmonii z przymierzem poświęcenia, wiernie aż do śmierci) swoje dla mnie, znajdzie je (wieczne życie)” – Mat. 10:39 (BW). Z tego tekstu wynika, że naszym codziennym pokarmem powinno być czynienie woli Boga. Mamy przyjmować Słowo Boże, a

nie przyjmować przetworzonego Słowa Bożego przez szatana lub jego zwolenników. Tak powiedział św. ap. Jan: „Lecz kto zachowuje Słowo jego, w tym prawdziwie dopełnia się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy” – 1 Jana 2:5 (BW).

Drugie kuszenie – pożądlivość świata – pożądlivość oczu, 1 Jana 2:16

„Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił go na szczycie świątyni. I rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół; napisano bowiem: aniołom swoim przykaże o tobie, abyś nie zranił o kamień nogi swojej” – Mat. 4:5-6 (BW). Najniebezpieczniejszym staje się kusiciel wtedy, gdy przybiera postać anioła światłości i zaczyna operować Słowem Bożym, ale już przetworzonym przez siebie.

Przystępując ponownie, udawał przyjaciela i anioła światłości, sugerując, że ta wielka ufność, którą Jezus pokłada w Bogu, jest bezpodstawna, stwierdzając, że lepiej będzie wypróbować swojego Ojca, czy dotrzyma swoich obietnic. „Rzucenie się w dół” nie było pokuszeniem wielkich niegodziwości – ponieważ „nie zranisz o kamień nogi swojej”. Wszyscy Żydzi uznają cię za Syna Bożego, to będzie jeszcze jedno świadectwo więcej, że jesteś Mesjaszem; wykonasz dzieło Boże, tylko trochę w inny sposób, bardziej chwalebny, bo „ród zły i cudzołożny domaga się znaku” (Mat. 16:4), trzeba go dostarczyć, a uwierzą w ciebie. Szatan zacytował Pismo Święte, ale błędnie go zastosował, jego celem było, aby w ten sposób wytworzyć „pożądlivość oczu”. To pokuszenie odnosi się także do Kościoła, dostarcza lekcji, aby pokonać przeciwności i otrzymać błogosławieństwo.

Tym, którzy zostali spłodzeni z ducha i mają świadectwo, że są dziećmi Bożymi, szatan usiłuje podważyć to świadectwo poddając je w wątpliwość. I tu w Panu Jezusie mamy wzór postępowania. Chrystus nie pozwolił się skusić i nie usiłował w cudowny sposób potwierdzić swego synostwa Bożego. Odpierając pokusę powiedział: „Nie będziesz kusił Pana swego” – Mat. 4:7 (BW).

Co to znaczy kusić Pana Boga?

Kusić Pana Boga to znaczy wymagać widzialnego dowodu na to, o czym jest jasno napisane w Słowie Bożym. Są tacy, którzy zostali napełnieni duchem świętym i chcą potwierdzenia tego faktu przez jakieś specjalne znamię. Oprócz świadectwa, które mają w sercu, domagają się widzialnego dowodu. Takie domaganie się jest kuszeniem Pana Boga i świadczy, że nie wierzymy Jego Słowu. W pokuszeniu tym zilustrowane są pokusy lekkomyślnego wystawienia samego siebie na niebezpieczeństwa moralne, fizyczne lub duchowe, przy jednoznacznym oczekiwaniu cudownego ratunku. Wielu jest takich, którzy koniecznie chcą potwierdzenia, że mają cudowny dar ducha, chcą go udzielać innym także w cudowny sposób. Cel takiego daru jest inny. Kto otrzymał ducha świętego, buduje samego siebie i

dziękuje Bogu za ten dar, który jest bardzo pożyteczny. A to, co przeżywamy z naszym Panem, niech poświadczy nasze życie i owoce, które rodzi sam duch święty, a tego podrobić się nie da – „*Starajcie się tedy usilnie o większe dary łaski; a ja wam wskażę drogę (miłości) jeszcze doskonalszą*” – 1 Kor. 12:31 (BW).

Lud Boży powinien cały czas być w stanie czujności, wystrzegając się wszelkich nieracjonalnych działań w głoszeniu Ewangelii. Byłoby grzechem używać duchowych mocy w celu zadowolenia naszej ludzkiej natury, którą mamy ukrzyżować. Duch czyniący cuda jest przeciwieństwem ducha pokory. Prowadziłoby to do duchowej dumy i egoizmu. Zanim będziemy oczekiwać Boskiego wstawiennictwa, powinniśmy uczynić wszystko, co w naszej mocy. Oczekiwanie Boskiej opatrności w cudowny sposób oznaczałoby wystawienie Pana Boga na kuszenie. Pan powiedział: „*Nie będziesz kusił Pana*” przez złe przetwarzanie Jego obietnic. Posiadanie świętego ducha Bożego w obecnym czasie i życie zgodnie z nim oznacza zawsze konflikt z duchem szatana, otaczającym nas ze wszystkich stron.

Trzecia pokusa – „władca świata” – „pycha życia”, 1 Jana 2:16

„*Znowu wziął go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz chwałę ich. I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeżeli upadniesz i złożysz mi pokłon*” – Mat. 4:8-9 (BW). Jest to najcięższa pokusa. Szatan negocjuje z Panem szybkie ustanowienie Królestwa. Daje warunki bardzo przyjazne – że nie musi cierpieć, umrzeć i nieść krzyża. Szatan wyraża, że zmęczyło go prowadzenie świata do grzechu, ślepoty, przesądów i dlatego sympatyzuje z misją Pana w pomaganiu upadłemu rodzajowi ludzkiemu. Jednak z pokusy wynika, że chce zachować wpływy i władzę nad nawróconym światem. Jeżeli „złożysz mi pokłon”, będzie to ceną, jaką mi zapłacisz za współpracę w restrykcyjnym błogosławieniu świata. Była to aktywnie działająca zła siła, z rozmysłem sprzeciwiająca się prawom Boga.

Oferta była powabna, mogłoby się wydawać, że szatan chce pokutować, wyraża skruchę, chce wejść na drogę sprawiedliwości. Pan Jezus nie wahał się zbyt długo, wiedział, że jest to szatański przekręt. Miał pełne zaufanie, że mądrość Ojca przygotowała najlepszy plan. Pan postąpił zgodnie z wolą Ojca i proroczymi słowami: „*Pana Boga będziesz się bał. Jemu będziesz służył, przy nim będziesz trwał... On jest twoją chwałą i On jest twoim Bogiem...*” – 5 Mojż. 10:20-21 (BW). A ponieważ ty się Mu sprzeciwiasz, nie mogę pokłonić się tobie ani uznać twojej działalności, nie będę tobie służył ani z tobą współpracował – „*Idź precz, szatanie!*” – Mat. 4:16.

„Podobnie i dzisiaj proponuje on Pańskim naśladowcom utożsamienie się z nominalnym chrześcijaństwem. Poku-

szeniem dla nas może być to, że będziemy patrzeć przez palce i uznawać niesprawiedliwe i grzeszne instytucje, ponieważ mają one władzę. W ten sposób szatan daje do zrozumienia, że on nie wymaga takiego cierpienia i ofiary, jakich wymaga Bóg. Tak czyni kościół nominalny, kiedy próbuje zwiększyć liczbę swoich członków przez korzystanie ze światowych zwyczajów, gier i rozrywek”. (Kom. Biblijny Ew. św. Mateusza str.19).

Miłość świata, którą proponuje szatan, spowoduje zakłócenia, które uniemożliwią nam społeczność z Bogiem. Troski, bogactwa i rozkosze życia zagłuszają Boży głos. „*...idąc dalej drogą wśród trosk, bogactw i rozkoszy życia, ulegają przyduszeniu i nie dochodzą do dojrzałości*” – Łuk. 8:14 (BW). Musimy uprzątnąć wszystko z drogi, wyrzec się wszystkiego, by iść za Jezusem. Dopiero wtedy będziemy mieć dobre połączenie kanałem łączącym ziemię z niebem. Od nas płyną błagalne modlitwy do Boga – Bóg tym samym kanałem, ale drogą odwrotną odpowiada nam swoimi błogosławieństwami. Czyni to tylko wtedy, gdy poddamy się całkowicie Bożej woli. On do nas będzie mówić, a my będziemy w stanie Go słyszeć. Uleganie pokusom szatana spowoduje zakłócenia uniemożliwiające, by Bóg nas usłyszał, gdy do Niego zawołamy. Ubóstwo duchowe szybko przyjdzie i znacznie się życie według ciała, tak jak chce przeciwnik.

Apostoł św. Paweł pisze: „*Albowiem jeśli byście według ciała żyli, pomrzecie*” – Rzym. 8:13. Szatan daje replikę starym sposobem: „*Na pewno nie umrzecie*” – 1 Mojż. 3:4.

„Co to znaczy 'żyć według ciała'? Odpowiadamy, że jest to życie zgodne ze skłonnościami i pragnieniami upadłej ludzkiej natury, polegające na ich zaspakajaniu. Jest to najłatwiejszy sposób postępowania. Wystarczy po prostu biernie poddać się skłonnościom naszej starej natury i zaprzestać z nią walki. Gdy tylko to zrobimy, popłyniemy z prądem i niebawem stwierdzimy, że strumień jest coraz szybszy, a opór coraz trudniejszy” (Manna 2 luty).

Symbolika lwa

Patriarcha Jakub będąc na łożu śmierci w swoim proroctwie mówił, że lew symbolizuje Chrystusa. „*Szczenię lwie. Juda:... czai się jak lew i jak lwica, któż go spłoszy? Nie oddali się berło od Judy ani buława od nóg jego...*” – 1 Mojż. 49:9-10 (BW). Proroctwo to wskazuje na wielkie wyniesienie duchowe Pana jako mocarza chwały. Święty ap. Jan mówi podobnie, powołując się na Jakuba jako jednego ze starców. „*A jeden ze starców rzecze do mnie: Nie płacz. Zwyciężył lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy, i może otworzyć księgę i zerwać siedem jej pieczęci*” – Obj. 5:5 (BW). Nie ulega wątpliwości, że w tych wersetach „lew” symbolizuje naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Chcę przypomnieć nasz werset tematowy, który mówi, że lew jest symbolem na szatana. „*Przeciwnik wasz diabeł jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć*” – 1 Piotra 5:8 (BT). Trudno nie wierzyć świętemu Piotrowi. To nam nasuwa pytanie:

Dlaczego jeden „lew” symbolizuje dwóch panów?

Lew jest królem zwierząt, cechuje go odwaga i mądrość, posiada cechy przywódcze. Każdy lew opiekuje się swoim stadem i mocno o nie walczy. Nieustępliwie broni terytorium, gdy inny lew mu zagraża. Jeżeli wygra, przewodzi dalej, jeżeli przegra, musi zejść na bok i żyć w osamotnieniu. Taką walkę stoczył „lew z pokolenia Judy”, gdy był na puszczy trzykrotnie kuszony. Zwyciężył! Stał się sprawiedliwym. Szatan – pokonany, stracił przywództwo i panowanie. Otrzymał śmiertelną ranę i „jako lew ryczący obchodzi, szukając, kogo by pożreć”, wyopatrując za owcami odłączonymi od społeczności Bożej i braterskiej. Już tylko tyle mu pozostało, aby żerować na sile błędów i zniechęconych chrześcijanach, którzy nie umieją stanowczo odeprzeć pokus i opowiedzieć się za Panem i Jego sprawą. Wiedźmy, że szatan odosobniony i zraniony przez Pana nigdy się nie zniechęci. On jest bardzo wytrwały i pracowity dla swojej chwały.

Pomimo tego, że szatan został pokonany przez Pana, to nie został pokonany przez Kościół i jest naszym przeciwnikiem. Jest silny i czujny jak lew. Apostoł Paweł napomina nas słowami: „*Aby was szatan nie podszedł,*

jego zamysły bowiem są nam dobrze znane” – 2 Kor. 2: 11 (BW). Znaczy to, że on będzie wykorzystywał każdą sposobność, aby nam szkodzić. Spokojnie leży, czeka na okazję, aby nas pożreć. Pomimo, że jest czujny, nigdy nie robi łośkotu, zwykle zbliża się do nas ukradkiem, w nieprzewidzianym miejscu i czasie, aby nas pokonać, pożreć, zadusić nasze życie duchowe, aby zniszczyć naszą wiarę w Boga. On chce zatrzeć różnicę między prawdziwym Kościołem a nominalnym.

Doprowadza do tego, że będziemy się różnić tym, że inaczej spędzimy niedzielę, nie bierzemy udziału w świeckich przyjemnościach, nie upijamy się, nie przeklinamy, nie robimy innych jawnych grzechów. Ale jeśli chodzi o gniew, zazdrość, samolubstwo, wygodnictwo, chciwość, szukanie czci i wielkości, upokarzanie innych, nie różnimy się niczym. Miejmy uszy wyczulone na odgłos kroków zbliżającego się lwa. On nam proponuje swoim dawnym zwyczajem – mieć niebo i ... wszystko pozostałe. Mając ducha Chrystusowego, starajmy się prędko rozpoznać nadejście naszego najgorszego wroga i dajmy mu odpór – „*Idź precz, szatanie!*” □

c.d.n.

Zbór – cz. 2

■ ANDRZEJ JOŃCZY

GDY IDZIEMY DO DOMU BOŻEGO...

„Bądźcie wobec siebie jednakowo usposobieni; nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych” – Rzym. 12:16 (BW).

Z Listu do Koryntian (1 Kor. 14) wynika, że wszyscy wierzący, którzy mają coś do przekazania, powiedzenia w jakiejś kwestii (choć wtedy działało się to pod większym, widzialnym działaniem ducha świętego np. mówienie językami, prorokowanie), powinni mieć taką możliwość, czyniąc to w odpowiednim porządku. Prośmy o głos poprzez podniesienie ręki, prośbę ustną, a czynmy to nie przerywając innym ich wypowiedzi. Wszelka zapalczywość, gniew i krzyki mają być dalekie od naszej społeczności (Efezj. 4:31-32).

Na temat ubiorów wypowiedzieli się ap. Paweł i Piotr, a obszerny artykuł na ten temat możemy przeczytać na łamach „Na Straży” 5/2007. Naszą ozdobą ma być nie to, co zewnętrzne, lecz ukryty wewnętrzny człowiek (1 Piotra 3:3-4). Ubiór ma być przyzwoity, skromny, nie wyróżniający się bogactwem. Fryzury nie wymyślne czy szokujące (2 Tym. 2:8). Myślę, że choć jest to skierowane do kobiet, dotyczy również mężczyzn. Chrześcijanin nie ma zwracać uwagi swym modnym, wymyślnym czy z drugiej strony – zaniebanym strojem, lecz ma „rozgłaszać cnoty tego który nas powołał z ciemności do

światłości” (1 Piotra 2:9) i umartwiać to, co ziemskie (Kol. 3:5). Nie okazujemy wobec innych wyniosłości poprzez eksponowanie swego bogactwa materialnego czy wykształcenia (Rzym. 12:16; Jak. 2:1). W naszej społeczności, w zborze nie powinniśmy odczuwać różnic, jakie dzielą ludzi światowych. Tutaj powinniśmy się czuć jak w domu pełnym miłości, w którym panuje pokój i jednakowe usposobienie wobec wszystkich współbraci.

Kiedy do zboru wchodzi grzech lub nasze zachowanie grozi zachwianiem spokoju zborowego, należy wszcząć kroki zapobiegawcze. Pamiętajmy, że wszelkie środki dyscyplinarne mają służyć temu, aby wierzący, który zbłądził, został przywrócony na właściwą drogę służby Bożej. Środki dyscyplinarnej natury nigdy nie są celem same w sobie, lecz zawsze służą jako sposób dla osiągnięcia duchowego wyzdrowienia. W Nowym Testamencie opisane są następujące formy dyscyplinowania:

a) W wypadku gdy jeden brat grzeszy przeciw drugiemu, należy z nim tę sprawę załatwić najpierw tak, jak nauczał Jezus – na osobności. Gdyby nie chciał posłuchać, wówczas dwie lub trzy osoby powinny pójść

do niego, a jeśli to nie pomoże, sprawa powinna się znaleźć na zgromadzeniu (Mat. 18:15-17).

W tym miejscu chciałbym podkreślić (z własnego doświadczenia oraz z wypowiedzi braci), że ta kolejność bardzo często nie jest przestrzegana. Ta forma postępowania działa, gdy następuje grzech. Starajmy się ją stosować, a na pewno mniej będziemy mieli problemów w naszej braterskiej społeczności. Pamiętajmy również, gdy jakaś sprawa o grzech stoi przed zborom (co wyzwała czasem różne niepotrzebne emocje), aby wtedy nie były tego świadkami dzieci, osoby nie poświęcone, bo te – jako nie ugruntowane w wierze i wolności chrześcijańskiej – mogą się zgorszyć, co prowadzi do upadków (Rzym. 14:1; 1 Kor. 8:9). W liście do Tymoteusza apostoł radzi: „*Tych, którzy grzeszą, strofuj wobec wszystkich, aby też inni się bali*” – 1 Tym. 5:20. Myślę, że w kontekście wypowiedzi Jezusa (Mat. 18:15-17) dobrze jest stosować taką procedurę (trzy stopnie), a strofować wobec wszystkich bardziej grzech niż osobę. A tę metodę, o której pisze apostoł Paweł, stosować już w ostatniej fazie, gdy sprawa staje przed zborom lub gdy winny jest w stosunku grzesznym wobec całego zboru.

b) Napominanie ma miejsce, gdy brat „nie stoi w rzędzie”, „jest niesforny” (1 Tes. 5:14), czyli nie chce się podporządkować karności czy decyzji większości członków zboru. Uczmy się przyjmować napomnienia oraz ich udzielać w duchu miłości i jedności braterskiej.

c) Unikanie – jest to nakaz (2 Tes. 3:6) i dotyczy ludzi, którzy żyją nieporządnie (nic nie robią, żerując na współbraciach i zajmują się niepotrzebnymi rzeczami); dalej ap. wyjaśnia, jak to czynić „...nie poprzestawajcie z nim, aby się zawstydzil, nie uważajcie go jednak za nieprzyjaciela, lecz napominajcie jako brata” – 2 Tes. 3:14-15.

Ludzi, którzy wywołują spory, zgorszenia (Rzym. 16:17), mamy się strzec. A tych, którzy wywołują odszczerpienie (herezje) – niecierpiących zdrowej nauki, po pierwszym i drugim upomnieniu unikać. Dalej ap. pisze, że są to ludzie grzeszni i przewrotni i myślę, że w tym wypadku nie mamy ich traktować jak braci, lecz być od grzechu, który czynią, i od nich jak najdalej. W tym wypadku kierujemy się również mądrością, rozważą, a przede wszystkim miłością. Nie każdy brat, który ma inne poglądy jak ja, jest heretykiem. Odszczerpienci (heretycy) to ludzie, którzy – jak pisze apostoł Paweł do Tymoteusza – nie trzymają się słów Jezusa, nauk zgodnych z pobożnością, są zarozumiali, wszczynają spory, inaczej nauczają, spierają się o słowa, co doprowadza do zawiści, sporów i bluźnierstw w zborze. Nie jest napisane otwarcie, żeby ich wyłączać, ale cały kontekst na to wskazuje. W Przypowieściach Salomonowych czytamy: „*Kto w swoim domu sieje zamieszanie, dziedziczy wiatr*” – Przyp. 11:29.

d) Wyłączenie – „*Usuńcie tego, który jest zły, spośród siebie*” – 1 Kor. 5:13 – cudzołożników, chciwców, bałwochwalców, pijaków, zdzierców.

Ważną rzeczą w sprawach dotyczących dyscyplinowania jest opieranie się na dokładnie sprawdzonych

dowodach. Źródłem do podjęcia interwencji nie może być obmowa, plotka (Jak. 4:11).

Kto ma czynić działania w sferze dyscyplinowania? **Ci, którzy mają ducha** (Gal. 6:1), a wszystko ma się dzieć w duchu łagodności. Jako naśladowcy Jezusa tego ducha powinniśmy mieć wszyscy (Efezj. 1:3, 5:18; Gal. 5:25; 1 Kor. 6:19; Rzym. 8:11). A więc wszyscy (choć różne mamy predyspozycje) mamy prawo dyscyplinować się wzajemnie: „*napominajcie się nawzajem i budujcie jeden drugiego*” (1 Tes. 5:11).

Apostoł Paweł w 2 Liście do Koryntian opisuje przypadek kogoś, kto go „zasmucił” i tyczyło się to również zboru. „*Takiemu wystarczy ta kara, jaka została nałożona przez większość*” – 2 Kor. 2:5-11. Dalej apeluje, aby zbor kierował się w tym miłością. Jest to również obowiązek starszych zborowych (1 Tym. 5:20; Tyt. 1:9), „...są przeznaczonymi waszymi i napominają was” (1 Tes. 5:12).

Zasady obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Pana (właściwie jedynego naszego święta, które obchodzimy), ustanowionej przez Jezusa tuż przed Jego śmiercią (Łuk. 22:14-23; Mat. 26:20-30; Mar. 14:22-26) opisał w treściwy sposób apostoł Paweł w 1 Kor. 11:17-34, 5:7-8 (szeroko opisane w broszurze „Pascha Nowego Stworzenia”).

Źródłem dochodów zboru, co przewija się przez cały Nowy Testament, są dary tych, którzy do niego należą:

- „*Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana...*” – Kol. 3:23,
- dajemy, czyniąc to w miłości (1 Kor. 13:3),
- dajemy czyniąc to w skrytości (Mat. 6:14),
- dajemy nie z przymusu, lecz chętnie (2 Kor. 9:7).

Pismo Święte podaje, że te datki były wykorzystywane na pomoc wdowom (Dzieje Ap. 6:1-6; 1 Tym. 5:3-16), ubogim braciom (Gal. 2:10; Rzym. 12:13), zborom, dla tych, którzy poświęcali swój czas na pracę Pańską (Gal. 6:6; 1 Kor. 9:4-14; 1 Tym. 5:16-17). W Przypowieściach Salomonowych możemy przeczytać zachętę do takiego działania: „*Nie wzbraniaj się czynić dobrze potrzebującemu*” – Przyp. 3:27. Podobnie Hebr. 13:16 „*A nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej, takie bowiem ofiary podobają się Bogu*”. Dziękując koryntianom za ich dobroczynną działalność, św. Paweł pisze, że takie postępowanie jest wykładnią naszej miłości (2 Kor. 8:1-15). Jako zbory jesteśmy sami szafarzami naszych dóbr zgodnie z wolą ogółu braci. Pamiętajmy, że pomoc to nie tylko ta rzeczowa, ale czasami bardziej potrzebne jest wsparcie duchowe, potrzeba samej naszej obecności, dobrego słowa i miłości: „*Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi*” – Rzym. 12:15; 1 Kor. 12:26, „*Jedni drugich brzemiona noście*” – Gal. 6:2, ubodzy – wielu ubogacający (2 Kor. 6:10).

Wsparciem i pocieszeniem w naszych słabościach i smutkach jest modlitwa oraz pomoc ducha świętego (Rzym. 8:26). Nie doceniamy czasami mocy i wartości modlitwy, nie tylko osobistej, ale i całego zboru. Kiedy św. Piotr był w więzieniu, „*zbor modlił się nieustannie za niego do Boga*” – Dzieje Ap. 12:5. Wielokrotnie również ap.

Paweł prosił: „*Bracia, módlcie się za nami*” – wiedział, że takie szczerze modlitwy przynoszą błogosławieństwo. W swych modlitwach mamy pamiętać o współbraciach (Efezj. 6:18), chorych (fizycznie, duchowo), gdyż „*wiele może modlitwa sprawiedliwego*” (Jak. 5:13-20). Podobnie o wartości modlitwy wypowiada się pastor Russell („Książka Pytań i Odpowiedzi”, str. 290).

Nasze dzieci dostępują uświęcenia, jeśli choć jedno z rodziców jest poświęcone Bogu na służbę (1 Kor. 7:14). Za ich duchową edukację w pierwszej kolejności odpowiedzialni są rodzice. Gdy istnieje tego potrzeba, organizujemy szkółki w naszych zborach. Niektórzy bracia mają problem, jeśli chodzi o pełnienie roli nauczyciela dzieci przez siostry. Na takie pytanie w „Książce Pytań i Odpowiedzi” pastor Russell (str. 313) odpowiedział w sposób zdecydowany: „*Zazwyczaj siostry są lepszymi nauczycielkami młodzieży aniżeli bracia. W Piśmie Świętym nie ma nic takiego, co by im zabraniało uczyć w takich klasach. Apostoł powiedział: 'Nie pozwalam niewieście uczyć ani wynosić się nad męża' (1 Tym. 2:12), lecz słowa te stosują się szczególnie do Kościoła*”.

W Dziejach Apostolskich mamy opis wydarzeń, które doprowadziły do wysłania przez apostołów i starszych zboru jerozolimskiego listu do braci z pogán (Dzieje Ap. 15:22-31). List nie nakładał specjalnych ciężarów na tych braci. Każdy z nas ma badać własne postępowanie (Gal. 6:40; 1 Kor. 11:28; 2 Kor. 13:5). Myślę, że jest to wskazówka i dla nas. Nie powinniśmy jako większe kolegia (zjazdy braci starszych i przedstawicieli zborów) narzucać braciom i innym zborom szczegółowych wskazówek co do mniej istotnych, drobnych kwestii życia zborowego. Bóg obdarował nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności (2 Piotra 1:3). Powinniśmy więc używać swej mądrości do rozwiązywania problemów – czy to zborowych, czy osobistych – we własnym zborze.

Ważną sprawą, którą winniśmy czynić jako jednostki i zbory jest głoszenie Ewangelii (Mar. 16:15; Mat. 28:19-20). Jako naśladowcy i uczniowie Jezusa winniśmy czynić to, co On powiedział do swych uczniów po swoim zmarłych wstaniu. Mamy uczyć ludzi tego, co On przekazał (Mat. 28:20). Czynimy to z dobrej woli i wszelkimi sposobami (Filip. 1:12-18; 1 Kor. 9:16-17). Nie wstydzmy się Jezusa i Jego nauk, bo i On się nas wstydził będzie (Mar. 8:38). Czasami łatwiej jest pozyskać kogoś dla Chrystusa przez nasze zwiastowanie, niż potem umiejętnie zająć się taką osobą w zborze. W zderzeniu z codziennością życia wypada to czasami bardzo słabo. Zdarza się, że nie potrafimy odpowiednio okazać zainteresowania danej osobie, przez co czuje się ona zagubiona, samotna. Czy jeszcze gorzej – jeśli widzi, że w naszej społeczności nie zawsze jest tak, jak mówimy, że czasem brak miłości, jedności. Jeśli chcemy to czynić skutecznie, musimy być dobrze przygotowani jako jednostki i zbory. Pamiętajmy, że mamy uczyć wszystkiego, co nam przekazał Jezus, czyniąc Jego uczniami ludzi (Mat. 28:19-20), i to jest nadrzędnym celem głoszenia, a nie zyskiwanie największej ilości członków naszego Zboru, Zrzeszenia.

Kiedy śpiewamy, gramy czy czytamy psalmy, nasze serce ma być szczerze – ma *grać* (Efezj. 5:19). Do Izraelitów, którzy czynili to obłudnie, na pokaz, Pan Bóg powiedział, że na ich ofiary nie może patrzeć. Dalej mówił: „*Usuń ode mnie wrzask twoich pieśni! Nie chcę słyszeć brzęku twoich harf*” – Amos 5:21-24. Kiedy śpiewamy np. „*Dla Jezusa Zbawiciela całe życie chętnie dam*” (pieśń nr 8) lub tym podobne, a nasze postępowanie temu przeczy, nasz śpiew staje się podobny do tego ganionego u Izraelitów. Śpiewamy może wtedy pięknie, ale dla Boga jest to jednak wrzask. Jeśli będziemy śpiewać ze szczerością serca, to choć nasz śpiew może nie zawsze wychodzi składnie według nut, jednak dla Boga nasze serca będą grać i śpiewać piękną melodię.

Nie składajmy również ślubów przed Bogiem i braćmi, jeśli ich potem nie wypełniamy (Kazn. 5:1-6). Niech nasze tak będzie zawsze tak, a nie – zawsze nie, nie składajmy też żadnych przysięg (Jak. 5:12).

Decyzje dotyczące społeczności podejmujemy większością głosów członków zboru (Dzieje Ap. 6:1-7; 2 Kor. 2:6). Gdy zachodzi potrzeba podejmowania mniej ważnych decyzji, gdy nie pozwala czas albo zbor upoważnił starszych, to niech czynią to oni we własnym gronie (Dzieje Ap. 21:18-23). W czasach apostołskich to apostołowie czy ich uczniowie poprzez działanie ducha świętego (Dzieje Ap. 20:28) w większości przypadków obierali starszych potwierdzając wybór włożeniem rąk – użyte tu greckie słowa tłumaczą się: nakładać, włożyć, nałożyć, położyć, kłaść (Dzieje Ap. 13:3, 14:23; Tyt. 1:5; 1 Tym. 4:14; 2 Tym. 1:6). Według wielu historyków starsi (nic na ten temat nie pisze wprost NT) pełnili swe funkcje dożywotnio. W naszych czasach jako naśladowcy Jezusa staramy się o te dary duchowe, ale często wiele nam brakuje i dlatego takie decyzje podejmujemy poprzez głosy większości członków zboru.

W sprawach drobnych naszej wspólnoty zborowej kierujemy się zawsze mądrością, roztropnością, tak aby wola Pańska była efektem wszystkich naszych działań.

Byłoby wiele jeszcze wątków, które w tym temacie można poruszyć. Poprzestanę na tych kilku punktach dla przypomnienia niektórych zasad i obyczajów zborowego życia, które są w Piśmie Świętym ujęte jako nakazy, wskazówki, rady.

Pamiętajmy – mądry syn lubi karność. Karcenie daje mądrość (Przyp. 13:1, 12:1, 29:15), a mądrość to poznanie właściwej drogi (Przyp. 14:8), woli Pańskiej (Efezj. 5:17).

Pilnujmy swoich kroków, gdy idziemy do domu Bożego, pisze kaznodzieja. Gdy zrozumiemy te słowa jako wskazujące na całość naszego postępowania i zachowania w zborze, społeczności, gdy będziemy je stosować w praktyce „*nie jako niemądrzy, lecz mądrzy*”, będziemy z pewnością nazwani dziećmi światłości, ludem Bożym, a w naszych zborach mniej będzie problemów.

„*Czyńcie wszystko bez szemrania i powątpiewania. Abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie*” – Filip. 2:14-15. □

Biskup – pasterz – starszy

■ PIOTR LITKOWICZ

ALE WZORAMI BĘDĄC TRZODY...

„A posławszy z Miletu do Efezu, wezwał starszych zboru. A gdy stawili się u niego, rzekł im: (...) Miejcie pieczę o samych siebie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbór Pański nabyty własną jego krwią. Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody, nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą. Przeto czuwajcie, pamiętając, że przez trzy lata we dnie i w nocy, nie przestawałem ze łzami napominać każdego z was. A teraz poruczam was Panu i słowu łaski jego, które ma moc zbudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi” – Dzieje Ap. 20:17-32.

Przemowa do przedstawicieli zboru w Efezie była podsumowaniem trzyletniego okresu pracy apostoła Pawła wśród nich. Paweł przewidując nadchodzące problemy młodej społeczności chrześcijańskiej, zdaje sobie też sprawę, że muszą oni nauczyć się radzić sobie z nimi sami, bez jego dalszego nadzoru i dorad. Istotnym elementem określającym stan zboru jest postawa jego starszych. Zadania starszych zborowych porównane zostały do pracy pasterza dbającego o stado. Pieczę o trzodę w znaczeniu nadzorowania pasienia i ochrony przed wilkami próbującymi dostać się do jej wnętrza to zadania, na które Paweł zwraca uwagę. Nawet sam pasterz może stać się wilkiem i świadomie lub nie przeskadzać stada zamiast działać na jego rzecz, dlatego też ma pilnować także samego siebie.

Takie pełne odpowiedzialności za siebie i społeczność braterską pasterstwo nazwał apostoł biskupstwem ustanowionym przez ducha świętego. Biskupstwo, w rozumieniu słów apostoła, to zadanie zlecone przez Pana w celu opieki nad Jego własnością, nad zborem pozyskanym Jego własną krwią. Również Tymoteuszowi tłumaczy Paweł, że biskupstwo to praca – „Kto o biskupstwo się ubiega, pięknej pracy pragnie” (1 Tym. 3:1) – wynikająca z wyboru do niej, usankcjonowana wpływem ducha świętego. Jest to nadanie uprawnień pasterza w pewnym obszarze Pańskiej pracy, przy czym za każdym razem Paweł podkreślał element zadaniowości wynikający z bycia biskupem, nie wspominał natomiast o jakimś szczególnym zaszczyście lub wywyższeniu z tego tytułu.

Biskup, z greckiego *episkopos*, to strażnik, opiekun. Biskupem [*episkopos*] dusz nazywa apostoł Piotr naszego Pana.

1 Piotra 2:24-25 – *„Który grzechy nasze na ciebie swoim zaniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom, sprawiedliwości żyli, którego sinością uzdrowieni jesteście. Albowiemście byli jako owce błądzące; ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych”*, BG.

Dzięki Jego działaniu jako stróża i opiekuna zbłąkane owce mogą znaleźć uspokojenie i bezpieczną drogę. Tak jak idealnym wzorem dla każdego naśladowcy jest przykład życia Pana Jezusa, tak również Jego idealne biskupstwo jest wyznacznikiem na cały Wiek Ewangelii

dla tych, którzy wybierają biskupów i tych, którzy są wybierani do takiej pracy.

Jan 10:11-15 – *„Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce. Najemnik, który nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, widząc wilka nadchodzącego, porzuca owce, a wilk porywa je i rozprasza, ponieważ jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają. Jak Ojciec mnie zna i Ja znam Ojca, i życie swoje kładę za owce”*.

Nie można stosować tych słów dosłownie do każdego starszego zborowego, ponieważ określają one rolę Naszego Pana, ale można spróbować odczytać je z myślą o pracy, odpowiedzialności i ocenie powierzanego wyborami biskupstwa. Jeśli w zborze możemy wybrać nie najemników, ale tych, którym zależy przede wszystkim na owcach, a nie na posiadaniu stanowiska pasterza, tych, którzy znają Pana i których On zna, wówczas korzyść płynie dla całego zboru i daje możliwość duchowego rozwoju oraz przeciwstawienia się napotkanym problemom.

Takie spojrzenie to przede wszystkim odpowiedzialność i troska, jak w słowach apostoła Pawła dzielącego się własnymi, intymnymi uczuciami względem braci:

2 Kor. 11:28-29 – *„Pomijając te sprawy zewnętrzne, pozostaje codzienne nachodzenie mnie, troska o wszystkie zbory. Jeśli kto słabnie, czy i ja nie słabnę? Jeśli kto się potknie, czy i ja nie płonę?”*.

Jako biskup i pasterz czerpiący z przykładu Pana Jezusa identyfikuje się on z codziennymi problemami współbraci, stają się one jego własnymi. Zresztą Paweł dostrzega także u innych podobne nastawienie. Przybliżając zborowi w Filipi postać Tymoteusza, podkreśla jego zaangażowanie w pracy i sposób myślenia o braciach, ale jednocześnie zauważa, że wprawdzie są to cechy cenne, ale niestety nie powszechne, a wręcz unikalne (Filip. 2:19-22).

Z rzeczownikami *episkopos* (biskup) powiązane są słowa: *episkope* – tłumaczone jako nawiedzenie lub urząd biskupa (biskupstwo) oraz czasownik *episkopeo* – oznaczający nawiedzać, odbywać przegląd, mieć na oku, baczyć na coś. W dwóch poniższych wersjach słowa „dogłądać”, „baczyć” wiążą biskupstwo z aktyw-

na troską i opieką na wzór tego, co nazywamy dobrym pasterstwem.

Hebr. 12:15 – „Bacząc, żeby nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej, żeby jakiś gorzki korzeń, rosnący w górę, nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu”.

1 Piotra 5:1-2 – „Starszych, którzy są między wami, proszę ja spółstarszy i świadek ucierpienia Chrystusowego, i uczestnik chwały, która ma być objawiona: Paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając jej nie poniewolnie, ale dobrowolnie; nie dla sprośnego zysku, ale ochotnym umysłem”, BG.

Okazuje się, że w języku hebrajskim istnieje słowo o bardzo podobnym lub wręcz identycznym znaczeniu. W Septuagincie (greckim tłumaczeniu ksiąg, które dzisiaj nazywamy Starym Testamentem) wystąpienia hebrajskiego *paquad* zastępowano greckimi *episkope*, *episkopeo* lub *episkopos*. Słowo to oznacza odwiedzać, nawiedzać, zajmować się, dokonywać przeglądu, a także mianować kogoś, powołać, ustanowić, uczynić zwierzchnikiem lub przełożonym, nadanie upoważnienia, pełnomocnictwo (ma jeszcze szereg innych znaczeń).

1 Mojż. 39:4-5 – „Józef zdobył jego życzliwość i służył mu. Powolał go więc na zarządcę domu swego i powierzył mu całe swoje mienie. Od tego czasu, gdy powolał go na zarządcę domu swego, błogosławił Pan domowi Egipcjanina przez wzgląd na Józefa. I spoczęło błogosławieństwo Pana na wszystkim, cokolwiek miał w domu i na polu”.

Językiem nowotestamentowym można powiedzieć, że Józef wybrany na biskupa tak przejął się zadaniem, przyłożył się do niego, tak troszczył się o dom Potyfara, że przyniosło to błogosławieństwo wszystkim wokoło niego. Powierzenie całego majątku dowódcy straży przybocznej faraona w ręce hebrajskiego niewolnika wydaje się zaskakujące, ale czy przekazany pod opiekę „zbór Pański nabyty własną jego krwią” (Dzieje Ap. 20: 28) nie niesie z sobą równie wielkiej odpowiedzialności? Status Józefa pomimo tego się nie zmienił – pozostał niewolnikiem i nawet nie miał prawa bronić się przed oszczerstwami żony swojego pana.

1 Mojż. 41:34-36 – „Niech faraon działa i niech ustanowi namiestników nad krajem i zbiera piątą część urodzajów w ziemi egipskiej przez siedem lat obfitości. Niech nagromadzą wszelkiej żywności podczas tych dobrych lat, które nadejdą. Niech gromadzą zboże z polecenia faraona, niech składają po miastach żywność i przechowują ją. Żywność ta będzie zapasem dla kraju na siedem lat głodu, które nadejdą w ziemi egipskiej, i kraj nie będzie wyniszczony przez głód”.

W tych dwóch historiach związanych z Józefem w wyborach do pełnienia pewnych ról podkreślone są bardziej zadania do wykonania, praca zarządcy i namiestnika niż wynikające z tego zaszczyty i wywyższenie. Można powiedzieć, że dobry zarządca to taki, który potrafi zrozumieć swoją rolę i tak pracować, aby jak największe zaszczyty i uznanie przypadało jego

zwierzchnikowi – panu, a nie jemu samemu. Faraon to wiedział, szybko i bezbłędnie ocenił, że to właśnie Józef jest tego typu człowiekiem, który rozumie tę rolę i pracować będzie tak, jak wcześniej u Potyfara, z oddaniem i troską, aby błogosławieństwo spoczęło na wszystkim, czym zarządza, pomijając własne honory. Tym razem Józef został wyróżniony eksponowanym urzędem, ale nie był to według dzisiejszych standardów wybór polityka dbającego o własną karierę, lecz raczej fachowca gotowego przeprowadzić głębokie reformy.

Ezdr. 1:2 – „Tak mówi Cyrus, król perski: Wszystkie królestwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios. On też rozkazał mi, abym zbudował mu świątynię w Jeruzalemie, które jest w Judzie”.

W postaci Cyrusa widoczny jest majestat i większe wpływy, ale godny podziwu jest jego zdrowy rozsądek i świadomość, że to wywyższenie wiąże się z pewnym przeznaczonym mu zadaniem. Cały czas pamięta, że otrzymał nakaz zbudowania świątyni, więc Boski wybór będzie sensowny i podtrzymywany, dopóki będzie on realizował swoje zadanie. Takiego zdrowego rozsądku zabrakło na pewno Nabuchodonozorowi, któremu wystarczyła świadomość, że to on jest głową ze złota. W tym czasie pojawiła się u niego pycha, a z nią Boski gniew i odrzucenie. To niestety jest ludzkie i powszechne, że razem z wyborem na stanowisko, które powinno być możliwością wykonania pracy, zamiast zwiększonego zaangażowania przychodzi samozadowolenie i chęć skonsumowania własnego sukcesu.

Gdy spojrzymy na funkcję biskupa, łącząc ją z posadą pasterza, wówczas trudno znaleźć podstawy do wiązania jej z wyróżnieniem. Tak jak współcześnie zawód pasterza zajmującego się trzodą ma w sobie bardzo małą rangę, tak i dawniej, pomimo że był bardziej powszechny. Dzisiejsze wybory na funkcję lokalnego pasterza nie cieszyłyby się zapewne dużym zainteresowaniem, nie wymagałyby specjalnej kampanii reklamowej, a i zwycięstwo w nich nie przyniosłoby nikomu rozgłosu i poważania. Tak samo dawniej nie było to jakieś szczególnie zaszczytne stanowisko – uprawiający ziemię Egipcjanie za czasów Józefa traktowali hebrajskich pasterzy jako gorszy gatunek ludzi, a Isaj o swoim synu Dawidzie mówił: „Pozostał jeszcze najmłodszy, ale on pasie trzodę”. Natomiast wymieniane przez samego Dawida obowiązki, przed jakimi stawał w obronie owiec, potrzeba ciągłej czujności oraz konieczność podejmowania walki z drapieżnikami mówią, że odpowiedzialność wnikająca z tej funkcji jest nieporównywalna z uznaniem i pozycją zawodową.

Zarówno apostoł Paweł, jak i Piotr, używając zestawienia słowa biskup z funkcją i zadaniami pasterza, eliminują możliwość wiązania tej pracy z jakąś specjalną rangą lub zaszczytnym tytułem. Pasterz w swoim podstawowym znaczeniu powinien przynosić skojarzenie nie z władzą, ale z pracą, obowiązkiem i odpowiedzialnością.

1 Piotra 5:3-4 – „*Nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody. A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały*”.

Jeśli bycie biskupem nie daje praw do panowania nad innymi, a tylko nakłada obowiązek, przede wszystkim pracy nad samym sobą, aby być przykładem, to nie jest to żaden konkretny zaszczyt ani honor, a jedynie odpowiedzialność. Odpowiedzialność taka ponadto nie może być incydentalna, nie da się być pasterzem „na pół etatu” lub tylko wtedy, gdy przychodzi specjalna chwila i nastrój.

Wspomniany przez Piotra Arcypasterz, przygotowując swoich uczniów do samodzielnego działania, zalecał odrzucenie przykładu płynącego z hierarchii i sposobu sprawowania władzy cywilnej oraz baczną obserwację Jego własnej postawy. Tylko wzór zostawiony przez Pana pozwala zrozumieć relacje panujące w przyszłym Królestwie.

Mat. 20:25-28 – „*Ale Jezus przywołałszy ich, rzekł: Wiedziecie, iż książęta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich możni rządzą nimi samodzielnie. Nie tak ma być między wami; ale ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. Podobnie Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu*”, BG.

Apostoł Paweł dodaje jeszcze jedno spostrzeżenie – że brak zwierzchnictwa w społeczności braterskiej może już dzisiaj powodować wspólną radość i wzrost w wierze.

2 Kor. 1:24 – „*Nie jakobyśmy byli panami nad wiarą waszą, ale iż jesteśmy współpracownikami waszymi, abyście radość mieli, albowiem wiarą stoicie*”.

Wyrazem tej równości są na przykład listy apostołskie. Paweł wysyłając swoje listy, adresował je do całych zborów albo regionów, nie wyróżniając osobno w nagłówkach starszych zborowych. Tytus pozostawiony na Krecie otrzymał list nie po to, by uwiarygodnić nim swoje specjalne posłannictwo, ale aby sam lepiej przygotowany był do pracy wśród nowych braci. Wyjątkiem tutaj mogą być jedynie listy z Księgi Objawienia, w których jako adresat wskazywany jest anioł konkretnego zboru.

Jednak pod koniec listu, w którym nazywał siebie współpracownikiem, apostoł Paweł powołuje się na „pełnomocnictwo od Pana”, aby wytłumaczyć potrzebę i możliwość stosowania specjalnych uprawnień w celu czuwania nad stanem społeczności. Takie dozоровanie jest jednym ze znaczeń biskupstwa. Pasterz nie może być jedynie stróżem wyglądającym zagrożeń zewnętrznych, powinien być czujny i reagować również na wewnętrzne problemy stada.

2 Kor. 13:10 – „*Dlatego ponieważ jestem nieobecny u was, piszę to, abym za przybyciem moim do was nie musiał postępować surowo na podstawie pełnomocnictwa, jakie Pan dał mi ku zbudowaniu, a nie ku burzeniu*”.

Pasterz nie zawsze powinien być łagodny i pobłażliwy dla swoich podopiecznych. Czasami potrzebne są drastyczne i zdecydowane decyzje, o brak których miał Paweł

pretensje w pierwszym liście skierowanym do zboru w Koryncie. Surowość, o której mówi Paweł, musi jednak zawsze mieć pierwszy i nadrzędny cel – budowanie.

Drugim obok *episkopos* (biskup) greckim zwrotem, którym Nowy Testament określa usługujących w zborze jest *presbyteros*, czyli starszy. W przypadku tego określenia zgodność językowa poprzez kontynenty i epoki jest zadziwiająca i oczywista. Chociaż w polskim języku nie ma wielu oprócz *starosty* lub *starszeństwa* w stopniach wojskowych przełożeń, ale na co dzień stosujemy zapożyczone obce terminy. Kiedy używamy arabskiego określenia *szejk*, czyli starzec, myślimy o kimś majątnym i bardzo wpływowym, a łaciński *senator* do naszych czasów pozostał związany z piastowaniem urzędu o randze państwowej.

W większości języków słowo „starszy” tłumaczyć można na trzy sposoby: 1. człowiek zaawansowany wiekiem, 2. starszy spośród dwóch opisywanych ludzi, 3. aby określić autorytet i pozycję szanowanej w danej społeczności lub narodzie osoby. Zasada ta odnosi się zarówno do języka greckiego, jak i do hebrajskiego słowa *zaqen*. Zarówno w Nowym, jak i Starym Testamencie znajdziemy wszystkie trzy znaczenia.

Przykłady biblijne wskazują, że nie tylko Żydzi używali określenia „starszy”, aby podkreślić rangę wybranych osób. Starsi egipscy wybrali się z Józefem do ziemi kananejskiej, aby zgodnie z życzeniem pochować tam Jakuba. Starsi Moabu oraz starsi midiańscy uczestniczyli w namawianiu Bileama do wystąpienia przeciwko Izraelowi. Mieszkańcy Gibeonu dzięki sprytowi swoich starszych zapewnili sobie przetrwanie i stanowisko „*rabania drzewa i noszenia wody dla zboru i dla ołtarza Pana*”. Za czasów Pana Jezusa setnik rzymski posłużył się starszymi żydowskimi, aby ratować chorego sługę.

Pozycja starszego brała się z respektu przed doświadczeniem i wiedzą oraz z uznania życiowej mądrości i zdolności do rozsądzania. Takie stanowisko Elihu wyraża słowami:

Ijoba 32:6-7 – „*Potem odezwał się Elihu, syn Berachela Buzytczyka, i rzekł: Jestem młody latami, a wy starzy, dlatego wahałem się i bałem się wyjawić wam swoje zdanie. Myślałem: Niech dni przemówią, a mnogość lat niech uczy mądrości!*”

Ale nie zawsze trzeba być starszym wiekiem, aby posiadać rozsądek i tak właśnie było w przypadku najmłodszego przyjaciela Joba.

Ijoba 32:8-10 – „*Lecz duch, który jest w człowieku, i tchnienie Wszechmocnego czynią ich rozumnymi. Nie zawsze sędziwi są mądrzy, a starcy rozumieją to, co prawe. Dlatego mówię: Słuchajcie mnie! Ja także wypowiem swoje zdanie*”.

Dosłownym i naocznym dowodem tego, jak człowiekowi kojarzy się mądrość i rozsądek z podeszłym wiekiem, oglądać możemy na obrazach przedstawiających wyobrażenie Pana Boga. Prawie zawsze jest to starzec z obfita, siwą brodą i to wyobrażenie nie jest całkiem bezpodstawne, bo tak widzenie Boskiego tronu opisał prorok Daniel.

Dan. 7:9 – „A gdy patrzałem, postawiono trony i usiadł Sędziwy. Jego szata była biała jak śnieg, a włosy na głowie czyste jak wełna. Jego tron jak płomień ogniste, a jego koła jak ogień płonący”.

W naszych czasach sędziwość jest coraz mniejszym atutem, bo w dobie kultu młodości nawet podczas wyborów prezydenckich coraz ważniejsza staje się prezencja, postura, zdrowie i aktywny tryb życia. Dobrze byłoby jednak, abyśmy w naszych zborowych decyzjach kierowali się tradycyjnymi wartościami i potrafili dostrzeżać cechy, które od wieków wiązano ze starszeństwem. Apostoł Paweł używa ich jako dopełniających określeń w opisie zasad wyborów diakonów i starszych: opanowanie, sprawiedliwość, roztropność, wstrzeźliwość, stateczność, umiarkowanie, doświadczenie w wierze, właściwe prowadzenie, umiejętność zarządzania własnym domem oraz sukcesy w wychowywaniu dzieci.

Być starszym w dosłownym znaczeniu to tak samo, jak być pasterzem, żaden honor – przynajmniej we współczesnym świecie. Niemniej jednak posiadanie takich cech charakteru, jakie pragniemy łączyć ze starszeństwem, jest niezwykle cenne w budowaniu właściwych relacji i utrzymaniu zdrowego stanu zboru. Charakterystyczne jest jednak to, że adresat wskazówek apostoła Pawła, który wiele z wymienionych cech posiadał – Tymoteusz był wówczas bardzo młodym człowiekiem. Dlatego używając określe-

nia „starszy” należy pamiętać ostrzeżenie Pawła: „Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku”.

W naszej zborowej codzienności przyzwyczajeni jesteśmy używać określenia „starsi zborowi” mówiąc o osobach usługujących, chociaż sam apostoł Paweł stosował zamiennie obydwie słowa: *presbyteros* i *episkopos*. Dobrze jest pamiętać również, że dwa znane fragmenty listów do Tymoteusza oraz do Tytusa, opisujące pożądane cechy starszych i diakonów, w dalszej części mówią także o wdowach, niewolnikach, młodzieńcach, kobietach, osobach starszych wiekiem – czyli o wszystkich członkach zboru. Bo nie można wybrać idealnego starszego z założeniem, że teraz już będzie się dobrze działo w zborowej społeczności. Nie może istnieć wybitny (w dobrym znaczeniu) starszy w zborze, który się nie rozwija, a z drugiej strony, zaangażowany i uduchowiony zbór na pewno nie wybierze złego biskupa i nie zaufa złemu pasterzowi.

Aby dobrze zrozumiane biskupstwo miało miejsce, potrzeba jest udziału ducha świętego we wskazaniu osób, które pracę Pańską rozumieją właściwie i potrafią kierować się tym wyobrażeniem w zborowym życiu. Warto więc przystępować do tego ważnego dla każdej społeczności wydarzenia, jakim są wybory, z przekonaniem, że duch przemawia ustami całego zboru, a podjęta decyzja, jeśli przeprowadzona zostanie z modlitwą i wiarą w Boską opatrność, służyć będzie ku jego dobru i rozwojowi. □

„Wynijdź z Babilonu!”

■ JAN KOPAK

BY W PORĘ SKORZYSTAĆ Z OSTRZEŻENIA

„I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające” – Obj. 18:4.

Babilon, starożytne miasto nad Eufratem, stolica państwa uniwersalnego Babilonii, słynął z wielkiej świetności i potęgi. Określenie Babilon odnosiło się nie tylko do stolicy imperium, ale i do całego imperium utworzonego przez władcę – króla Nabuchodonozora – który był absolutnym monarchą tego imperium przez prawie połowę jego istnienia. Babilon słynął z bogactwa i wspaniałości, które doprowadziły go do zepsucia moralnego, bałwochwalstwa i nieprawości. Mieszkańcy Babilonu byli czcicielami Baala, uprawiali nierząd, bezprawie i składali ofiary z ludzi. Izraelici na skutek kontaktu z mieszkańcami tego imperium ulegali tym złym skłonnościom, za co byli upominani i karani (Jer. 7:9-10).

Nazwa miasta Babilon wywodzi się od udaremnionego planu budowy wieży Babel (1 Mojż. 11:1-9). „Nuże, zbudujmy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba, i uczynimy sobie imię, abyśmy nie

rozproszyli się po całej ziemi” (w. 4). Bóg pomieszał języki, stąd nazwa Babel znaczy „pomieszanie”, jakkolwiek z języka greckiego Babilon przyjmuje chlubne znaczenie „brama Boga”, i takie pretensje przypisywał sobie starożytny Babilon. Proroctwa ksiąg: Izajasza, Jeremiasza i Objawienia dotyczące Babilonu wskazują na to samo miasto, to jednak wypełnienia tych proroctw tylko w ograniczonym stopniu odnoszą się do literalnego miasta czy też do całego imperium. Wiadomo, że opisy Księgi Objawienia zostały dokonane kilka wieków po tym, jak literalny Babilon legł w gruzach, stąd wynika, że prorocze opisy odnoszą się do czegoś, na co literalny Babilon wskazywał jako ilustracja. O ile opisy prorocze Izajasza i Jeremiasza wypełniły się w sposób literalny, to w przypadku Apokalipsy opis jest wyraźnie symboliczny. Wezwanie Boga skierowane do Izraela: Jer. 51:45 – „Wyjdź z jego pośrodku, mój ludu, i niech każdy ratuje swoje

życie przed żarem gniewu Pana!” brzmi identycznie w Księdze Objawienia: „Upadł, upadł wielki Babilon” i „Wynijdz z niego, ludu mój”. Jeżeli wezwanie prorocze było skierowane do cielesnego Izraela, który był ludem Bożym, wybranym ze względu na praojców, to wezwanie zapisane w Apokalipsie jest skierowane do duchowego Izraela („ludu mój”), wybranego jeszcze przed założeniem świata (Efezj. 1:4).

Babilon jest symbolem chrześcijaństwa, który był kubkiem złotym w ręku Pana do czasu, aż sprzeniewierzył swoje pozytywne wartości i stał się przybytkiem zła i demoralizacji. Gdy analizujemy historię literalnego Babilonu, jego rozwój i stopniowy upadek, oraz porównamy procesy zachodzące w rozwoju chrześcijaństwa, zauważamy zdumiewające podobieństwo do jego symbolicznego wyobrażenia. Rozwój, przepych oraz zapowiedź upadku i zniszczenia literalnego Babilonu, jak też rozwój, wspaniały przepych, zepsucie i nieprawość symbolicznego Babilonu zawierają uderzające podobieństwo. W symbolicznym proroczym mieście oznacza religijny rząd wsparty władzą i świeckimi wpływami; takim stał się mistyczny Babilon jako wielkie królestwo klerykalne, które jest przedstawione jako upadła niewiasta, wywyższona do władzy, wspierana przez królów ziemskich i upojona duchem tego świata. Odstępczy system utracił swą dziewiczą czystość i zamiast oczekiwać na niebiańskiego Oblubieńca, stowarzyszył się z królami ziemi i oddał się nierządowi, zarówno pod względem nauk doktrynalnych, jak i moralnych. Następstwem tych wydarzeń stało się to, że tych, którzy tytułują się chrześcijaństwem oraz bramą do Boga i życia wiecznego, Bóg nazywa Babilonem – duchowym zamieszczeniem.

Naród izraelski z dozwolenia Bożego znalazł się w niewoli babilońskiej, w której przeszedł prawdziwą szkołę doświadczeń. Pobyt w odległym od ojczystego kraju, od ukochanej Jerozolimy i świętych miejsc, spotęgował wśród gorliwych Izraelitów tęsknotę za świątynią i Zakonem Bożym. Psalm 137 opisuje tęsknotę wygnańców za Syjonem i świętym miastem Jerozolimą. „Nad rzekami Babilonu – tam siedzieliśmy i płakaliśmy na wspomnienie Syjonu” i dalej (w. 8) – „Córko babilońska, pustoszyicielko! Błogosławiony, kto ci odpłaci to, coś nam wyrządziła!”. Gdy Cyrus, król perski, wydał edykt o powrocie narodu z niewoli i odbudowie Jerozolimy oraz świątyni, tylko niewielka liczba wygnańców postanowiła wrócić do swego kraju. Duża część Żydów akceptowała pobyt w Babilonie i nie śpieszyła wracać do kraju ojców. Do nich głównie był skierowany apel, by uciekali z Babilonu, gdyż grozi im nieszczęście. „Uchodźcie z pośrodku Babilonu i niech każdy ratuje swoje życie, abyście nie zginęli przez jego winę” – Jer. 51:6.

Z dozwolenia Bożego duchowy Izrael – lud Boży, również znalazł się w niewoli pozaobrazowego Ba-

bilonu. Po śmierci apostołów, „...gdy ludzie zasnęli, nieprzyjaciel nasiał kąkol między pszenicę i odszedł” – Mat. 13:24-30. Chrześcijaństwo zostało opanowane przez ludzi udających prawdziwych i szczerych chrześcijan, a w rzeczywistości hipokrytów i żądnych władzy. Nasienie kąkol stanowiła fałszywa nauka, ludzkie filozofie i szatańskie doktryny. W ten sposób powstał wielki system Babilonu, nominalne chrześcijaństwo, w którego niewoli znalazły się jednostki prawdziwego i szczerzego ludu Bożego. Apostoł Paweł przepowiadał taką sytuację, gdy żegnał się ze starszymi zboru w Efezie: „Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne nie oszczędzające trzody” – Dzieje Ap. 20:29. Ten stan z dozwolenia Bożego miał trwać aż do czasu żniwa, do czasu sądu nad mistycznym Babilonem. Gdy Pan przyszedł po raz wtóry, jako pozaobrazowy Cyrus, wydał edykt zwiastujący wolność tych, którzy znajdowali się w niewoli babilońskiego systemu. Pan dokonał przeglądu stanu chrześcijaństwa i w wyniku negatywnej oceny system ten został definitywnie odrzucony, co zostało ogłoszone donośnym głosem: „Upadł, upadł wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego” – Obj. 18:2. Jednocześnie głos: „Wynijdz z niego, ludu mój” ponagliła wszystkich, którzy nie podzielają stanu i atmosfery duchowej tego systemu. Anioł ogłasza, że od tego czasu nic dobrego nie znajduje się w tym odpadłym systemie i prawdziwi, szczerzy chrześcijanie, nie powinni dłużej tam pozostawać.

Ocenę obecnego stanu tego systemu wyrażają słowa anioła zapisane w Obj. 18:22-24 – „Już nie zabrzmi w tobie gra harfiarzy ani muzyków, ani flectistów, ani trębaczy”, już od tego czasu nie znajduje się w nim prawdziwych chwalców, ogłaszających radosną nowinę oraz chwałę Boga i Zbawiciela. „I nie zabłyśnie już w tobie blask świecy” – nie będzie światła, pochodni Słowa Bożego, nauki o odkupieniu i restytucji oraz o Królestwie Bożym. „...i nie usłyszysz się w tobie głosu Oblubieńca i Oblubienicy...” – głosu Chrystusa jako Oblubieńca, jak też głosu Oblubienicy, nauki o wysokim powołaniu i wyborze Oblubienicy, Kościoła Chrystusowego. Przyczyną tego jest, że „...gdyż kupcy twoi byli wielmożami ziemi, gdyż czarami twymi dały się zwieść wszystkie narody”.

Wezwanie: „Wynijdz, ludu mój, z Babilonu” brzmi nadal i brzmieć będzie do czasu ostatecznego zniszczenia tego systemu. Dlatego należy być posłusznym temu wezwaniu, zwłaszcza że dotyczy ono nie tylko wyjścia fizycznego, ale – co jest ważne – również wyjścia duchowego. Można fizycznie opuścić systemy nominalnego chrześcijaństwa, a duchowo nadal w nich pozostawać. Większość naszej obecnej społeczności nigdy fizycznie z Babilonu nie wychodziła, gdyż przed wielu latami nasi dziadkowie i rodzice z

wielkim trudem i poświęceniem walczyli z błędami i zabobonem i wyzwali się z niewoli tych systemów. Niestety wśród pokolenia, które nigdy w tych systemach się nie znajdowało, duch tych systemów często jest pielęgnowany.

Żydzi, którzy wyszli z niewoli egipskiej, lecz tęsknili za tym, co pozostało w Egipcie, udowadniali, że nadal znajdują się w tej niewoli. „Przypominamy sobie ryby, któreśmy jadali w Egipcie za darmo, i ogórki, dynie i pory, i cebulę, i czosnek. A teraz opadliśmy z sił, bo nie mamy nic, a musimy patrzeć tylko na tę mannę” – 4 Mojż. 11:4-6. Jeżeli ktoś znajduje się wśród społeczności ludu Bożego, ale z upodobaniem pielęgnuje w sobie ducha Babilonu, tęskni za egipskimi „nowalijkami”, narzeka na jednostajność manny, którą stanowi Słowo Boże, dowodzi tym, że tkwi głęboko w Babilonie, mimo że fizycznie tam nie przebywa. „Tacy niech zwrócą uwagę na to, iż żyjemy obecnie w czasie żniwa, oddzielania pszenicy od kłkolu oraz że nasz Pan określił przyczynę, dla której należy opuścić Babilon: „...abyście nie byli uczestnikami grzechów jego”. Zastanówcie się także, z jakiego powodu Babilon otrzymał swą nazwę. Najwyraźniej dlatego, że stanowi mieszaninę wielu błędnych nauk i kilku elementów Boskiej Prawdy, co stało się przyczyną wielkiego zamieszania także z powodu mieszanego towarzystwa zgromadzonego w nim na skutek pomieszania prawdy i błędu” – III Tom, str. 181 p. 2. Duch Babilonu, jego pojęcia i zwyczaje, przejawia się wśród dzieci Bożych jak kłkol między pszenicą i wprowadza spustoszenie w społecznościach braterskich. Apostoł przestrzega: Rzym. 12:2 – „A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe”.

„Wyjście z Babilonu jest ważnym i trwającym długo krokiem w kierunku zupełnego zwycięstwa. Nie jest to jednak bynajmniej krok ostatni i należy uważnie wystrzegać się tendencji do odpoczywania po dokonaniu każdego kolejnego kroku na tej drodze” – III Tom, str. 188 p. 1. Podobnie jak nie jest ten Żydem, który jest nim na zewnątrz, ale ten, który jest nim wewnątrz, tak też nazywanie się chrześcijaninem czy badaczem nie świadczy o tym, że nie jest się duchowym niewolnikiem Babilonu.

Zastanówmy się, czym charakteryzuje się duch Babilonu i jakie są oznaki oraz następstwa tolerowania tego ducha, abyśmy mogli skutecznie zwalczać go w nas samych, jak też w otoczeniu naszej społeczności.

Duch Babilonu charakteryzuje się pomieszaniem pojęć odnośnie ofiarowania i zrozumienia spraw duchowych. Opanowani tym duchem błędzą w rozumieniu swego poświęcenia i wypełniania woli Bożej, wykazują brak wzrostu w znajomości i poznaniu zasad Prawdy, w tym podstaw planu Bożego. Nauki Pisma Świętego przyjmują w sposób czysto literalny

i alegoryczny, natomiast skrupulatne przestrzeganie i stosowanie ich w życiu uważają jako zbędne.

Cielesność jest charakterystyczną cechą ducha babilońskiego. Cechy życia cielesnego opisuje apostoł Paweł w 1 Kor. 3:1-4. Objawy zazdrości, kłótni, obmowy, braku miłości braterskiej, nieumiejętność współżycia w rodzinie i otoczeniu są dowodem braku ducha Bożego. Brak pojmowania spraw duchowego zrozumienia (1 Kor. 2:14), zaniedbywanie życia duchowego, natomiast wkładanie całej energii, czasu i finansów w cele cielesne, dbanie o coraz większe wygody, aby zaspokoić puste ambicje i samolubne aspiracje.

Stan nominalny jest jedną z cech systemu babilońskiego. Letni stan, brak zainteresowania życiem duchowym, choroba duchowego wzroku, były przyczyną wyplucia tego systemu z ust Pańskich (Obj. 3:15-17). Stan taki objawia się zniewoleniem sumienia, zagłuszania w sobie cech jakiegokolwiek działania w kierunku ożywienia duchowego. Objawy ducha nominalnego znamionują się określeniem „wierzący, ale niepraktykujący”, brakiem konieczności angażowania się w sprawy życia duchowego. Przejawy ducha gorliwości i zaangażowania u drugich bywają lekceważone, a nawet pogardzane.

Brak objawów życia duchowego, ofiarowania, gorliwości w rozwoju i wzroście duchowego to niewątpliwie najbardziej widoczna oznaka stanu ducha babilońskiego. Ap. Paweł w 2 Kor. 5:17 pisze: „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe”. Rozwój Nowego Stworzenia musi przejawiać się w życiu tych, którzy żyją sprawami duchowymi. Nominalny duch babiloński tłumi ducha Bożego i zabija resztki tłącej się gorliwości.

Przyjmowanie i naśladowanie zwyczajów i praktyk światowych jest dowodem istnienia ducha babilońskiego. Apostoł Jan w 1 Jana 2:15 ostrzega: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca”. Miłość ziemskich rozkoszy, bogactw materialnych, czerpanie ze światowych wzorów życia i stosowanie ich w swoich praktykach prowadzą do niechybnej śmierci duchowej. Taki stan miał się objawiać w czasach ostatecznych, czego jesteśmy obecnie świadkami (2 Tym. 3:1-5).

Zaniedbywanie życia społecznego, samolubstwo i egoizm są oznaką ducha Laodycei. Traktowanie uczestnictwa na nabożeństwach jako zwyczaju, a nie potrzeby życia duchowego, opuszczanie społecznych zebrań (Hebr. 10:25), zanik wewnętrznej potrzeby gościnności i korzystania ze spotkań w gronie braterskiej społeczności – to sygnały świadczące, że duch babiloński opanowuje nasze serce, i że należy niezwłocznie podjąć energiczną walkę z takim stanem.

Angażowanie swojej energii i czasu w dziedzinie życia światowego, branie czynnego udziału w spo-

tkaniach towarzyskich i rozrywkowych, chęć robienia kariery w dziedzinach społecznych i politycznych, w organizacjach starających się reformować obecny stan rzeczy istniejących na świecie...

Jeżeli niektóre z powyższych objawów zauważymy w naszym życiu oraz to, że takie negatywne objawy absorbują naszą energię, powinniśmy podjąć usilne staranie, by wrócić do stanu, który nam przystoi. Jest to poważny sygnał, aby wyzwolić się z marazmu niewoli babilońskiej i uciekać z niej, gdyż grożą nam plagi, które spadną na ten system.

Przypowieść o dziesięciu pannach (Mat. 25:1-13) wykazuje, że nie wystarczy być zaliczonym do pańien oczekujących na Oblubieńca, ale dodatkowo konieczne jest posiadanie wystarczającej ilości oleju – światła ducha świętego. „Jeśli wzięcie lamp i podążanie za Oblubieńcem oznacza pozostawienie wszystkiego, aby naśladować Chrystusa w czasie Jego obecności, która

stała się faktem, to jest to równoznaczne z opuszczeniem Babilonu, w którym przeważnie znajdowały się panny, skoro Prawda objawiona w świetle żniwa wyraźnie sugeruje oddzielenie pszenicy od kłakolu” – III Tom, str. 194 p 1. Panny nie znajdują się fizycznie w Babilonie, lecz ulegają duchowemu zniewoleniu. Stan taki powoduje duchową oziębłość i zaniedbanie w procesie ofiarowania. Pan Jezus w prorocztwie o czasach końca mówił: Mat. 24:20 – „*Módlcie się, aby ucieczka wasza (z Babilonu) nie była w zimie lub sabbat*”. Niech ten apel pobudzi nas do wejścia w stan naszych serc i poruszy nasze sumienia, aby jeszcze w porę usłyszeć głos: „*Wynijdz, ludu mój, z Babilonu*” i ratuj swoje życie.

„*Jakiz jest układ między świątynią Bożą i bałwanami? ...Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie, a ja was przyjmę*” – 2 Kor. 6:16-18. □

Kalendarz stuletni

dat Pamiątki na lata 2000-2100 (opracowany w oparciu o kalendarz hebrajski) *

Rok	Pamiątka – 13. Nisan ¹	Dzień tygodnia	Rok hebr.				
2000	18 kwietnia	wtorek	5760	2034	2 kwietnia	niedziela	5794
2001	6 kwietnia	piątek	5761	2035	22 kwietnia	niedziela	5795
2002	26 marca	wtorek	5762	2036	10 kwietnia	czwartek	5796
2003	15 kwietnia	wtorek	5763	2037	29 marca	niedziela	5797
2004	4 kwietnia	niedziela	5764	2038	18 kwietnia	niedziela	5798
2005	22 kwietnia	piątek	5765	2039	7 kwietnia	czwartek	5799
2006	11 kwietnia	wtorek	5766	2040	27 marca	wtorek	5800
2007	1 kwietnia	niedziela	5767	2041	14 kwietnia	niedziela	5801
2008	18 kwietnia	piątek	5768	2042	3 kwietnia	czwartek	5802
2009	7 kwietnia	wtorek	5769	2043	23 kwietnia	czwartek	5803
2010	28 marca	niedziela	5770	2044	10 kwietnia	niedziela	5804
2011	17 kwietnia	niedziela	5771	2045	31 marca	piątek	5805
2012	5 kwietnia	czwartek	5772	2046	19 kwietnia	czwartek	5806
2013	24 marca	niedziela	5773	2047	9 kwietnia	wtorek	5807
2014	13 kwietnia	niedziela	5774	2048	27 marca	piątek	5808
2015	2 kwietnia	czwartek	5775	2049	15 kwietnia	czwartek	5809
2016	21 kwietnia	czwartek	5776	2050	5 kwietnia	wtorek	5810
2017	9 kwietnia	niedziela	5777	2051	26 marca	niedziela	5811
2018	29 marca	czwartek	5778	2052	12 kwietnia	piątek	5812
2019	18 kwietnia	czwartek	5779	2053	1 kwietnia	wtorek	5813
2020	7 kwietnia	wtorek	5780	2054	21 kwietnia	wtorek	5814
2021	26 marca	piątek	5781	2055	11 kwietnia	niedziela	5815
2022	14 kwietnia	czwartek	5782	2056	30 marca	czwartek	5816
2023	4 kwietnia	wtorek	5783	2057	17 kwietnia	wtorek	5817
2024	21 kwietnia	niedziela	5784	2058	7 kwietnia	niedziela	5818
2025	11 kwietnia	piątek	5785	2059	27 marca	czwartek	5819
2026	31 marca	wtorek	5786	2060	13 kwietnia	wtorek	5820
2027	20 kwietnia	wtorek	5787	2061	3 kwietnia	niedziela	5821
2028	9 kwietnia	niedziela	5788	2062	23 kwietnia	niedziela	5822
2029	29 marca	czwartek	5789	2063	12 kwietnia	czwartek	5823
2030	16 kwietnia	wtorek	5790	2064	30 marca	niedziela	5824
2031	6 kwietnia	niedziela	5791	2065	19 kwietnia	niedziela	5825
2032	25 marca	czwartek	5792	2066	8 kwietnia	czwartek	5826
2033	12 kwietnia	wtorek	5793	2067	29 marca	wtorek	5827
				2068	15 kwietnia	niedziela	5828

2069	4 kwietnia	czwartek	5829	2085	8 kwietnia	niedziela	5845
2070	25 marca	wtorek	5830	2086	28 marca	czwartek	5846
2071	12 kwietnia	niedziela	5831	2087	15 kwietnia	wtorek	5847
2072	1 kwietnia	piątek	5832	2088	4 kwietnia	niedziela	5848
2073	20 kwietnia	czwartek	5833	2089	24 marca	czwartek	5849
2074	10 kwietnia	wtorek	5834	2090	13 kwietnia	czwartek	5850
2075	29 marca	piątek	5835	2091	1 kwietnia	niedziela	5851
2076	16 kwietnia	czwartek	5836	2092	20 kwietnia	niedziela	5852
2077	6 kwietnia	wtorek	5837	2093	9 kwietnia	czwartek	5853
2078	27 marca	niedziela	5838	2094	30 marca	wtorek	5854
2079	14 kwietnia	piątek	5839	2095	17 kwietnia	niedziela	5855
2080	2 kwietnia	wtorek	5840	2096	5 kwietnia	czwartek	5856
2081	22 kwietnia	wtorek	5841	2097	26 marca	wtorek	5857
2082	12 kwietnia	niedziela	5842	2098	15 kwietnia	wtorek	5858
2083	1 kwietnia	czwartek	5843	2099	3 kwietnia	piątek	5859
2084	18 kwietnia	wtorek	5844	2100	22 kwietnia	czwartek	5860

* W zestawieniu dat Pamiątki można zauważyć, że 13 Nisan nigdy nie wypada w poniedziałek, środę i sobotę. Nie wynika to z praw astronomii tylko z drugiej zasady hebrajskiego kalendarza.

Druga zasada kalendarza hebrajskiego: niedziela, środa, piątek

Jeśli Molad [dzień po nowiu miesiąca] Tiszri wypada w niedzielę, środę lub piątek, Rosz HaSzana przesuwane jest o jeden dzień do przodu, odnośnie na poniedziałek, czwartek i sobotę, a dodatkowy dzień doliczany jest do poprzedniego roku. Jeśli Rosz HaSzana wypadłoby w środę lub piątek, to Jom Kippur przypadłoby w piątek lub niedzielę i przylegałby do Szabbatu. Oznaczałoby to, że przez dwa kolejne dni nie wolno byłoby wykonywać żadnych prac, włączając w to przygotowanie jedzenia dla ludzi i zwierząt. Gdyby Rosz HaSzana wypadło w niedzielę, to Hoszana Raba [21 Tiszri] wypadłoby w Szabbat, co uniemożliwiłoby wykonanie rytualnego obnoszenia – 7 Hakafot – księgi Tory.

Miesiące od pierwszego do siódmego mają zawsze stałą długość (na przemian 30 i 29 dni). Oznacza to, że 13 Nisan wypada zawsze (18 + 29 + 30 + 29 + 30 + 29 =) 165 dni – czyli 23 tygodnie i cztery dni – przed 1 Tiszri. Jeśli zatem 1 Tiszri nie może wypadać w niedzielę, środę i piątek, to 13 Nisan nie może przypadać odnośnie w środę, sobotę i poniedziałek. (Przeczytaj też: „Data Pamiątki”, „Herald” 2/2005).

¹ Pamiątkę obchodzimy 13. Nisan po zmierzchu, a więc już po rozpoczęciu się następnego dnia wg rachuby hebrajskiej – 14. Nisan

Konwencje w roku 2008

- 20 kwietnia – Kraków
- 11 maja – Andrychów
- 22 czerwca – Tarnów
- 5-6 lipca – Budziarze
- 12-13 lipca – Lwów, Ukraina
- 12-13 lipca – Ciemnoszyje
- 18-20 lipca – Białogard
- 2 do 9 sierpnia – Nowy Sącz, Konwencja Międzynarodowa
- 24 sierpnia – Chełm

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 26 grudnia 2007 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **GENOWEFA MUSIAŁ**. Przeżyła 84 lata, z tego około 40 lat w Prawdzie w społeczności z braterstwem ze Zboru w Częstochowie.
- W dniu 31 grudnia 2007 r. zasnęła w Panu siostra **KRYSTYNA NOCUŃ** ze Zboru ludu Pana w Częstochowie. Przeżyła 85 lat, w tym 59 lat jako poświęcona na służbie dla Jezusa.
- Dnia 8 marca 2008 roku, zmarła siostra **JÓZEFA ŚWIDEREK**. Przeżyła 79 lat, w tym 59 lat w Prawdzie. Była członkinią Zboru w Niepołomicach.
- W dniu 11 marca 2008 r. zmarła siostra **STANISŁAWA ZIEMKIEWICZ** ze Zboru ludu Pana we Włocławku. Przeżyła 99 lat w tym 42 lata w Prawdzie. Ostatni rok życia spędziła u córki w Szczecinie.

„To czyńcie na pamiątkę moją”

Wszystkim, którzy w **piątek, 18. kwietnia** po zachodzie słońca będą zasiadać do Pańskiego stołu, by obchodzić Pamiątkę, pragniemy życzyć, aby to święto było czasem szczególnie błogosławionym i podnoszącym ducha oraz by zrodziło jak najwięcej dobrych owoców wdzięczności i uwielbienia.

Redakcja